# ROCZNIKI

# GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Tom XXVIII—Nr. 1.



**Rok czternasty.**

(STYCZEŃ).

WARSZAWA.
W księgarni **R. Friedlejna,** dawniéj **Spiessa i Spółki**
przy ulicy Senatorskiéj, N. 460.

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNÉJ.

1856.

Zeszyty **Roczników Gospodarstwa krajowego** wychodzą kwartalnie, tojest: dnia 1 lipca, 1 października, 1 stycznia i 1 kwietnia. Dwa pierwsze poszyty czyli numera stanowią tom; dwa drugie, tom następny; dwa zaś tomy stanowią rok cały. Lata liczą się ekonomiczne; prenumerata wynosi r. sr. 3 (zł. 20) rocznie.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** zapisywać się można:

## 1. *W granicach Królestwa.*

*a*) **Na wszystkich stacyach pocztowych.**

*b*) **w Warszawie:** *w Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego* przy ulicy Senatorskiej w pałacu Ordynatów Zamoyskich; *w księgarniach:* R. Friedlejna przy ulicy Senatorskiej Nr. 460.— G. Sennewalda,— H. Natansona,— S. H. Merzbacha,— Zawadzkiego i Węckiego,— S. Orgelbranda,— G. L. Glücksberga,— I. Klukowskiego i W. Rafalskiego.

*c*) **w Lublinie:**... u S. Artzta i Streybla.

*d*) **w Kaliszu:**.... u Hurtiga i w Nowej Księgarni.

*e*) **w Radomiu:** w Sklepie Ubogich.

*f*) **w Kielcach:** u L. Możdzeńskiego.

*g*) **w Płocku:**..... u K. Dobrzańskiego.

## 2. *Za granicami Królestwa.*

*a*) **w Wilnie i Kijowie:** u J. Zawadzkiego,—T. Glücksberga,— M. Orgelbranda.

*b*) **w Berdyczowie:** u F. Szczepańskiego.

*c*) **w Krakowie:** u J. Czecha,— D. E. Friedlejna.

*d*) **we Lwowie:**... u K. Wilda,— J. Milikowskiego,— Fr. Pillera i spółki,— H. Kallenbacha.

*e*) **w Poznaniu:** u J. Żupańskiego,—w Nowej Księgarni,— N. Kamieńskiego i Spółki,— E. S. Mittlera,— E. Rehfelda.

*Roczników Gospodarstwa Krajowego* z lat upłynionych, nabywać można tylko w mieszkaniu *Redakcyi* po cenie zniżonej; tak, że dla tych, którzyby życzyli sobie nabyć cały komplet z lat 13-stu, tojest tomów 26, składających się z numerów 52, odstępuje się za połowę ceny, czyli za złp. 130. W każdym innym razie, cena zostaje taż sama, tojest po złp. 20 za każdy rok.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy pod adresem **Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego**, przesyłać należy **franko** do księgarni Friedlejna, dawniej Spiess et Comp. przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, w której jest *Główna expedycya Roczników.*

Warszawa, 31 Grudnia 1855 r.

# ROCZNIKI

# GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

OKRESU DRUGIEGO

Tom IV. N. 1.

---

## OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXVIII.



ROK CZTERNASTY.

(STYCZEŃ).

WARSZAWA.

Expedycya główna w księgarni **R. Friedlejna**, dawniéj **Spiessa i Spółki**, przy ulicy Senatorskiéj N. 460.

---

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNÉJ.

—

1856.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

W Warszawie, dnia 3 (15) Grudnia 1855 roku.

*Starszy Cenzor,*

**F. Sobieszczański.**

# UMOWY DZIERŻAWNE.

(Wyjątek, z dzieła: „O WŁASNOŚCI ZIEMSKIÉJ," Dawida Low, 1844 r., stanowiący ostatni dodatek do „Kodexu Rolnictwa" Sinclair'a; patrz Tom XXVII).

---

Żeby umowa dzierżawna postawić mogła dzierżawiącego, w możności należnego zagospodarowania folwarku, zawartą być winna na pewien czas *określony*. W okolicach Wielkiéj Brytanii, gdzie najtrafniéj pojmują zasady umów dzierżawnych, średnie trwanie umowy powszechnie do lat dwudziestu ograniczają.

Wielu właścicielom przeciąg ten zdawać się będzie zbyt długim; nie podoba się konieczność tak długa zrzeczenia się możności rozrządzania majątkiem, niemniéj pozbawiania się nadziei korzystania z odmiany czasem na lepsze gospodarskich stosunków. Lecz doświadczenie wykazało, iż ten przeciąg czasu z równą dla obu umawiających się stron oględnością oznaczonym został; i że najczęściéj, przeciąg ten ściśle jest potrzebnym dla dzierżawiącego, aby należny mógł zastosować system gospodarstwa; dla właściciela zaś, aby mógł stosowny z wydzierżawionego folwarku czynsz otrzymać. W dobrém gospodarstwie, wszelkie przedsiębrane czynności,

oprócz bieżących upraw, odnoszą się do przyszłych zwrotów; wykłady poza obręb potrzeb bieżących sięgające, zczasem tylko porzucają i w pewnych zawczasu przewidzianych epokach. W Wielkiéj Brytanii niepodobna dobrze na folwarku jakimkolwiek gospodarstwo rozwinąć, jeżeli posiadacz nie ma zapewnionego przed sobą czasu, w którymby mógł przewidywać, że mu się kapitał wróci z należnym procentem. Najpospolitsze ulepszenia wymagają czasu na ich wykonanie, i czasu jeszcze na wypłacenie się. I tak naprzykład, doskonałe zdrenowanie, zwapnienie, rzadko się z korzyścią opłacają, przed ośmią lub dziesięcią laty; podobnież wprowadzenie najprostszych ale ulepszonych na folwarku jakim stosunków, wymagają czasu na zaprowadzenie, i czasu nim korzyści przyniosą. Najkrótsza np. koléj zasiewów jest cztero-letnia, a potrzebna częstokroć sześcio i siedmio-letnia; ale żeby z niéj mógł gospodarz korzyść osiągnąć, nie może poprzestać na jedném przejściu kolei: owszem potrzebuje powtórzenia jéj kilka razy. Narzędzia nawet do uprawy konieczne, w kilka lat mu się dopiéro wypłacą; w braku pewności, że mu te koszta wrócą, nie może doskonałych sprawić. We wszystkich prawie większych folwarkach Anglii północno-wschodniéj i środkowéj, oraz południowéj Szkocyi, zaprowadzono młocarnie i kosztowne parowe machiny. Jakżeby się na to zdobyć mogli dzierżawcy, żeby nie mieli umów na długie lata? Mógłżeby się który z nich na te i tym podobne porwać wykłady, żeby nie miał zapewnionego zczasem korzystnego zwrotu? Nie jeden w kraju właściciel sam u siebie gospodarujący, do znakomitych zabrał się ulepszeń; mógłżeby rozsądnie to

czynić, żeby przewidywał, że mu ktoś dowolnie odbierze gospodarstwo? A jeżeli do przedsiębrania rolnych melioracyj, potrzeba całéj pewności posiadania, jaką ma właściciel; czegożby się spodziewać można po dzierżawcach, którym czasu nawet koniecznego nie przyznamy? Skoro więc uznano, że umowa dzierżawna dwudziesto-letnią być powinna, niechaj nikt już nie zarzuca, że to przeciąg czasu zadługi; owszem niech się rozpowszechnia przekonanie, że ten przeciąg do saméj natury tego przedsięwzięcia stosowny, i że tym jedynie sposobem obu stron interes należycie uwzględnionym być może. Gdzie ziemia sama z siebie żyzna, i niczego, prócz zwyczajnych nie wymaga wydatków, przeciąg tak długi dla dzierżawcy mniéj jest potrzebnym; lecz to są zbyt rzadkie wyjątki; a tam nawet, niewielką właściciel ztąd korzyść osiągnie, że dzierżawcę zbyt co do lat ograniczy; w innych zaś, a zupełnie przeciwnych przypadkach, nietylko że z ograniczenia czasu dzierżawy nie będzie korzyści, ale owszem wynikną szkody dla stron obu; właściciel bowiem rocznie traci na wysokości swego dochodu, chociaż dzierżawca odpowiedniéj téj stracie nie ciągnie korzyści,—ten znowu na krótkiéj dzierżawie, nie jest w stanie czynić wykładów, do jakich czynienia podałaby mu sposobność długa dzierżawa.

Powyższa zasada długich umów dzierżawnych nie stosuje się wyłącznie do dzierżaw czysto-rolnych: jest ona zarówno korzystną na folwarkach, gdzie wypasają owce i bydło. Chociaż tu nie ma tyle wykładów na uprawy, rzadko gdzie jednak na pastwiskowych gospodarstwach obejść się uda bez znacznego wyłożenia kapitału, tak na ulepszenie rasy inwentarza do miejscowości stosownego,

jak i na różne uporządkowania dla gospodarnego prowadzenia rzeczy, co się odrazu wykonać nie daje. Ztąd wynika, że i w tym stosunku długa dzierżawa częstokroć lepszy od krótkiéj, czynsz przynosi właścicielowi; nierównie téż wyższy od dzierżawy *dowolnéj* (*). Tłumaczy się to łatwo: dzierżawca bowiem zysk upatruje w możności gospodarowania bez zawodu, i wartość pieniężną przywiązuje do bezpieczeństwa, z którém najkorzystniejsze czynić może wykłady. Trafia się wprawdzie, że dzierżawcy nie chcą się do długich zobowiązywać umów; wyjątki te wszakże nie zbijają zasady: że dłuższe i na pewien przeciąg czasu zakreślone umowy, bardzo są korzystne dla stron interesowanych, konieczne nawet, gdzie rolnictwo prowadzoném być ma według wszelkich zasad postępu sztuki i nauki.

Ważniejsze warunki umowy dzierżawnéj, zawrzeć można w następujące ustępy:

I. Prawa stron umowę zawierających, i przewidziany stosunek w razie śmierci dzierżawcy.

II. Trwanie umowy, i termin objęcia dzierżawy.

III. Zawarowanie praw właściciela, zwyczajnie do tytułu własności przywiązane.

IV. Wysokość czynszu dzierżawnego, jakość jego, i termina wypłaty.

V. Zastrzeżenia tyczące się stawiania i utrzymywania budynków, ogrodzeń, oraz innych tym podobnych szczegółów na folwarku.

VI. Zasady i warunki gospodarowania.

(*) Dzierżawy w Anglii *dowolne* (at will) są bezkontraktowe, roczne, ale trwają bardzo długo. Słusznie jednak powstają na nie, bo żadnej dzierżawca prawnéj rękojmi nie posiada.

I. Prawa stron umowę zawierających, określa i waruje po części prawo krajowe, a po części umowa. Umowa daje się zwykle dla dzierżawcy i jego spadkobierców, którzy ją do czasu zakreślonego w umowie dotrzymują, według w niéj zamieszczonych warunków. W Anglii, umowa służy dzierżawcy, spadkobiercom i zlecenie mającym; poddzierżawcy wyłączeni. W Szkocyi, wyłączeni są i poddzierżawcy i zlecenie mający, dobrowolnie przybrani i z prawa delegowani; prosty spadkobierca tylko może dotrzymać dzierżawy. Ostry ten warunek w szkockich umowach nie zdaje się pożytecznym, angielski zwyczaj zgodniejszy ze słusznością. Umowa szkocka nie ubezpiecza, jakby się zdawało, właścicielowi prawa wyboru następcy po zmarłym dzierżawcy; w ciągu długiéj dzierżawy, folwark mogą odziedziczyć wcale mu nieznani spadkobiercy, opiekuni, mężowie spadkobierczyń. Przytém i to bardzo niedogodne w owym warunku, że po śmierci dzierżawcy, dzierżawę objąć ma prosty spadkobierca, tak, że umierający dzierżawca nie może z rodziny swojéj wybrać członka na swego następcę. Z téj niemożności, wynika łatwo przewidzenie, że dzierżawa dostanie się w ręce właśnie najmniéj zdatne do prowadzenia trudnego czasem gospodarstwa: ów spadkobierca w prostéj linii, okaże się zupełnie niezdolnym na rolnika. W praktyce nareszcie, nietyle ztąd wynika niedogodności; nie jestto złe nawet, że syn starszy w rodzinie uważanym jest jako następca ojca na dzierżawie: całe jego wychowanie skierowaném bywa ku usposobieniu go do téj jego przyszłéj professyi. Wszelako, chociaż to mało złych skutków za sobą pociąga, gdy na zwyczaju oparte, należałoby to jednak w ten sposób

umiarkować, żeby dzierżawcy służyło prawo przekazania po śmierci tak dzierżawy, jak reszty majątku.

Powszechnie tak w Anglii jak i w Szkocyi, wzbranianém jest poddzierżawianie; wszelako niełatwo wyrzec, z jakiegoby względu na własny interes, miał właściciel odmówić swemu dzierżawcy prawa poddzierżawienia, skoro tenże wraz ze swymi spadkobiercami, pozostaje w obowiązku odpowiadania za wykonanie warunków umowy. W takim nawet razie, bezpieczeństwo właściciela jeszcze jest większe, przez samo przydanie do rękojmi piérwszego dzierżawcy, drugiego odpowiedzialności; zwłaszcza, że wnosić téż można, iż poddzierżawca świeży przyniesie kapitał, i że zabiegle weźmie się do roboty, gdy siły piérwszego wątlić zaczynały. Należy jednakże zastrzedz w umowach, aby folwark nie był dzielonym, ani osoba na poddzierżawcę wprowadzona zarzutom jakim ulegająca; podobnież, aby od poddzierżawcy nie wymagano czynszu nadproporcyonalnego, co jest nadużyciem. Ztąd słusznie spodziewać się może dzierżawca, iż ile razy to zgodném będzie z widokami właściciela, tenże mu nie wzbroni poddzierżawienia potrzebą wywołanego.

Mówiliśmy, że trwanie umowy dzierżawnéj może być na lat dwadzieścia zakreślone. Gdzie się dzierżawca szczególnie kosztownych podejmuje melioracyj, umowa na dłuższy przeciąg czasu zawartą bywa; lecz ogólnie biorąc, dwudziesto-letnia, stawia dzierżawcę w możności przedsiębrania wszelkich zwykłych ulepszeń, a zarazem przedstawia mu konieczną rękojmię bezpieczeństwa. Pamiętać atoli należy, iż o ile jednéj stronie dużo na tém zależéć może, aby dzierżawa trwała jak najdłużéj, nie zawsze to znowu zgodne z widokami drugiéj. Dobra na

sprzedaż przeznaczone, dużo na cenie tracić mogą, jeżeliby dzierżawy zbytecznie przedłużone były; nierzadkie téż są przykłady, że spadkobiercy, dla nietrafnéj w takim razie przedaży, o znaczne przyprawieni zostali szkody. Nareszcie, nie można także chwalić umów dzierżawnych na całe życie, ponieważ one mniéj rzeczywiście przedstawiają dzierżawcy na wyłożony kapitał bezpieczeństwa, aniżeli umowy na stale zakreślony czas zawarte.

II. Termin objęcia dzierżawy zależy od zwyczaju w okolicy. W jednéj i téj saméj okolicy różne bywają zwyczaje, bez pewnéj częstokroć zasady ustalone, a wielce często przeszkadzają dobremu zagospodarowaniu; wszystkie jednakże termina objęcia, jakkolwiek bywają z różnych względów bronione, mogą być sprowadzone do dwóch ogólnych zasad; a tych nie spuszczając z pamięci, mnóstwo niepotrzebnych uniknie się w umowie warunków.

Objęcie dzierżawy przypaść może w jesieni, po ukończonych żniwach; albo na wiosnę, lub na początku lata, po zasiewach jarych.

Termin jesienny dobry na święty Michał, albo, jak w Szkocyi, na święty Marcin, bo tam żniwa późniejsze. Żniwa wtedy pokończone, i dzierżawca wchodzący od razu wziąć się może do orania na siéw następny, i przygotowania wszelkich robót na nadchodzącą wiosnę.

Lecz, zauważy kto, w téj porze roku już zostały wykonane przez wychodzącego dzierżawcę różne roboty przygotowawcze, jakoto: uprawa i unierzwienie roli poprzednio pod ugorem leżącéj, i t. p., z których wcho-

dzący odniesie korzyści—o tych szczegółach w umowie pamiętać trzeba; o czém późniéj.

Termin wiosenny różni się od jesiennego, o ile, że w odmiennych warunkach dzierżawca wchodzący folwark obejmuje. Wtedy wychodzący dzierżawca już odsiał oziminę. Na terminie ustępuje miejsca wchodzącemu, tojest, oddaje mu wszystko w posiadanie, prócz niwy zasianéj oziminą; oddaje budynki gospodarskie, które już mu nie są potrzebne,—niwy piasczyste, na które wchodzący wprowadza swój inwentarz, — niwy na ugór, ugorowe zbiory, i na zasiewy jare przeznaczone,—niwę zaś oziminą zasianą, oddaje dopiéro po żniwie i wywózce zbioru z folwarku. Zwykły termin objęcia budynków i tym podobnych w południowéj i średniéj Anglii przypada na Zwiastowanie P. M., 25 marca; w północnéj Anglii i Szkocyi na Zielone Świątki, około 15 maja, albo i mniéj stosownie, 26 maja. W tym terminie należy w umowie na różne zważać zastrzeżenia, aby należycie wychodzącego i wchodzącego uwzględnić stosunki, a zarazem i gospodarstwo zabezpieczyć.

Dwa więc istnieją termina, w których dzierżawy zwykle się rozpoczynają i kończą: jeden w jesieni, a drugi na wiosnę. Piérwszy odłożony być może aż do 2 lutego, Oczyszczenia P. M. Warunki te same: wychodzący zebrał z pola swoje zboże, a wchodzący zasiewa swoją oziminę. Ponieważ strony do umowy dzierżawnéj przystępujące, niezawsze wiedzą o szczególnych a koniecznych warunkach objęcia dzierżawy w różnych tych terminach, wynikły ztąd zawiłe bardzo w Anglii nieporozumienia.

III. Zawarowanie dla właściciela praw do tytułu własności przywiązanych, staje się zwykle powodem do

szeregu warunków w umowie. Prawa te pospolicie są następujące:

*a)* Minerały, jak np. kruszce, węgiel, wapień. Ponieważ dzierżawca płaci tylko za powierzchnię gruntu, prawo do kopalni takich, dla właściciela bywa zawarowane; dla dzierżawcy zaś wynagrodzenie za utratę gruntu. Taka szkoda nie może być zawczasu ocenioną, tego więc rodzaju kwestye poddane być winny do rozstrzygnienia dwom zwykle przez strony obranym arbitrom, którzy w razie różności zdań wybrać powinni superarbitra.

*b)* Zapusty leśne jakiegobądź rodzaju. Tu potrzebne warunki o trzebieży, podkrzesywaniu i wywozie tego materyału. Podobnież o lasach, o ile do dzierżawy należą lub nie, i pozwolone w nich pasanie lub użytkowanie.

*c)* Prawo zasiewania lub sadzenia lasów nowych w czasie dzierżawy. W tém zastrzeżeniu określić wyraźnie należy na jakiéj przestrzeni, ażeby z tego względu dzierżawca nie był wystawiony na utratę zbyt wiele gruntu. Dzierżawcy należy się wynagrodzenie za grunt odebrany, po cenie umową przewidzianéj, lub téż przez arbitrów w chwili zajęcia obrachowanéj. Dobrze jest w umowie położyć zasady do tego ocenienia; trafiały się bowiem przypadki, że arbitrowie z mylnego punktu na to się zapatrywali. Najsłuszniéj odrazu w umowie prawo zastrzedz, warując sobie rzeczoną przestrzeń zpod dzierżawy, i że zczasem dopiéro z tego warunku użytek się zrobi. Oznacza się dla dzierżawcy wynagrodzenie, potrącając mu corocznie z czynszu dzierżawnego, według wartości gruntu w chwili zajęcia, czynsz w stosunku $1\frac{1}{2}$ roku za każdy rok, od zajętéj przestrzeni. Dlatego zaś

przyznaje się dzierżawcy 50% nad rzeczywisty czynsz lub wartość gruntu, żeby miał wynagrodzenie za niedogodność, któréj doznaje przez ubytek gruntu wśród dzierżawy, bo stosownie do odpadłéj przestrzeni, zmniejszyć nie może zakładu gospodarskiego, ani roboczego inwentarza. Właściciel winien być obowiązanym, do ogrodzenia należycie wziętego gruntu, i utrzymywania w dobrym stanie tego ogrodzenia.

*d)* Prawo polowania, tojest, że na wszystkich pod dzierżawą będących gruntach, tak właścicielowi jak upoważnienie od niego mającym, »wolno gonić lisy, zające, strzelać ptastwo i łowić ryby.« Samo prawo ogólne krajowe o tém prawie właściciela stanowi; wielu jednak w Anglii stoją o to, żeby wyraźny o tém był w umowie należycie określony warunek. Bo też gdy to prawo bezwzględnie bywa wykonaném, staje się ono nieznośném dla dzierżawców. Napróżno się spodziewać, żeby właściciele zgodzili się na ograniczenia poniekąd należne; poprzestać więc wypada na uproszeniu właścicieli ziemskich, aby prawa swego używali z względnością; i ilekroć zdarzy im się szkodę zrobić, aby się czuli w obowiązku jéj wynagrodzenia. Niepojętych strat bywają przyczyną rozpowszechniające się tak zwane *remizy* na gnieżdżenie się ptastwa, które nietylko że się stają pokusą dla biédnych i włóczęgów do nieprawnego z nich użytkowania, ale zarazem podburzają niezgodę, między właścicielem i otaczającą go czeladką.

*e)* Prawo kontroli, tojest, że w każdym czasie wolno właścicielowi lub zlecenie od niego mającym, zwiedzać dzierżawę i naocznie się przekonywać, »że wszystko na dzierżawie dzieje się zgodnie z umową,« i dla

różnych innych przewidzianych powodów. W angielskich umowach piszą o tém warunki, żeby nie było wątpliwości co do tego prawa, krajowém prawem zastrzeżonego. Zamieszczanie w umowie tego warunku, nie jest szkodliwém, i dzierżawca słusznie opiérać się temu nie może.

Powyższe warunki, jak widzimy, dostatecznie warują prawa właściciela. Niedobrze w zbyt drobne zapuszczać się szczegóły, i mnożyć one; skutek tego, łatwy do przewidzenia, byłoby zniechęcenie, drażnienie dzierżawcy, nie zaś lepsze ubezpieczenie rzetelnego interesu właściciela. Inne jeszcze wszakże potrzebne bywają zawarowania, od szczególnych miejscowych stosunków zależace. Tak np. gdy dla ulepszeń pewnych, dla kommunikacyi między folwarkami i t. p., zachodzi potrzeba regulacyi gruntów, poprawy granic: właściciel zastrzedz sobie powinien prawo wykonania takich odmian, na zasadach poniżéj określonych.

IV. Następujące warunki tyczą się wysokości czynszu dzierżawnego, jakości jego, i terminów wypłaty.

Między rozmaitemi rodzajami czynszu, niezaprzeczoną ma nad innemi wyższość czynsz stale oznaczony, płatny gotowizną. Przeciw czynszom uiszczanym w ziarnie, lub w gotowiźnie według ceny ziarna, ta walczy uwaga, iż może się taki trafić wypadek, że od dzierżawcy najwyższy będzie żądany czynsz, wtedy właśnie, gdy najmniéj potemu będzie w możności, tojest, gdy ceny zboża wygórowane dla nieurodzaju. W takim razie, jeżeli dzierżawca nie jest zaopatrzony w dobry kapitał, zniszczonym być może w jednym roku bezpowrotnie. Dlategoto, w interesie dzierżawcy i dla jego bezpieczeństwa należy

*maximum* czynszu postanowić, poza które już w żadnym razie czynsz rosnąć nie będzie. Dla bezpieczeństwa znowu właściciela, równie słusznem jest postanowienie *minimum* czynszu, poza które czynsz zniżyć się nie ma. W tego więc rodzaju umowach, oznaczają się dwie cyfry krańcowe: *maximum* i *minimum;* lecz równie one trudne są do zupełnie słusznego ocenienia jak owa średnia; równe pole do omyłek, jak gdy się postanawia stała roczna w gotowiźnie opłata. Dzieje się powszechnie, że gdzie w umowie piszą się *maxima* i *minima*, tam zwykle jedna strona może tak rzecz nakręcić, że druga o dotkliwe przyprawioną być może straty. Najsłuszniéj zawsze starać się o jasną umowę, osobliwie téż gdzie idzie o czynsz; obie strony doskonale wiedziéć powinny, do czego się nawzajem obowiązują, i dlatego przemawiamy za stałym czynszem rocznym, na gotowiznę obrachowanym.

Nie dziw wprawdzie, że po długich wojnach, gdy ceny zboża nadzwyczajnie spadły, dzierżawcy angielscy skwapliwie się jęli sposobów opłaty ochraniających od pewnéj straty. Później wszakże, gdy ceny podskoczyły, wielu z tych, którzy prosili o czynsze na zboże obrachowane, z równą skwapliwością życzyli powrócić do czynszów w gotowiźnie stale oznaczonych. Chcąc trafić na środek najsłuszniejszy, nie powinno być ani *maximum*, ani *minimum;* ale czynsz zastosowanym do ceny średniéj zboża z lat poprzedzających pięciu lub siedmiu, nie zaś do ceny każdego roku bieżącego, tak, iżby zmiana w wysokości czynszu nie była raptowna z roku na rok; lecz i w takim układzie, nie zapobiega się skutkom wysokich cen z nieurodzaju pochodzącym. Zresztą, cena

zboża nie jest zupełnie dobrą miarą czynszu tam, gdzie przychód się ciągnie nietylko ze zboża, ale i z inwentarza.

Znowu przeto przemawiamy za czynszem stale na pieniądze obrachowanym, w ten sposób, żeby dzierżawca miał sobie przyznany zysk należny, któryby go stawiał w możności zniesienia chwilowych strat na cenie, nawet z mniejszego urodzaju, od takiego przedsięwzięcia nieodłącznych; dzierżawca rozsądny zawsze będzie wolał godzić się na taki czynsz, niż na poprzednio wzmiankowane, wyjąwszy, gdzie czynsze zbytecznie są wyciągnięte: co nigdy byćby nie powinno.

Potępienia godne w Anglii wszelkie czynsze płatne w naturze, jak daniny w drobiu, oraz robocizny ręczne czyli piesze i ciągłe. Sąto pozostałości stosunków dawnych między właścicielem i czynszownikiem, wcale dla Anglii już nieprzyzwoite. Cóż ztąd za korzyść dla właściciela, że dzierżawca dla niego drób' hodować musi? Dla rodziny dzierżawcy, w jego gospodarstwie domowém, drób' taki większą ma wartość, niż to, co zań płacą na targu. Czemuż nie ma właściciel na targu się zaopatrywać w swoje potrzeby? Czemuż ludzi i zaprzęgów dzierżawcy ma używać, skoro tego wszystkiego po cenach zwykłych dostanie i kupić i nająć? Czyż kto może przypuścić, że dzierżawca mało sobie ceni takie posługi, i pozwoli je narzucić jako dodatek do zwyczajnego czynszu? Jeżeli dzierżawca niezupełny prostak, porachuje on to wszystko do czynszu, a nawet drogo oceni mitręgę ztąd wynikającą. A ponieważ takie daniny i posługi zwykle panie sobie zastrzegają, staraćby się trzeba przedstawiać tym paniom, że drobne te datki zbyt mało

znaczące są dla właściciela, a bardzo przykre dla składających one.

Wspomnimy tu jeszcze o trafiającym się gdzieniegdzie zwyczaju, mocą którego dzierżawca jest w obowiązku mielenia swego zboża w pańskim młynie (jura barealia). Wpływać to może, rzecz pewna, na podniesienie dochodu z młyna; ależ i na to zważać należy, że taki obowiązek może o tyle wpłynąć na zniżenie czynszu od folwarku. Nie ma więc właściciel zysku z takich obostrzeń. Przywiléj taki służy czasem młynowi sąsiada: wtedy prawo krajowe pozwala po słusznéj cenie okupić się. Lepiéj zawsze z téj łatwości korzystać, i dobra swoje od podobnéj wyzwolić służebności.

Przystępujemy do mówienia o terminach wypłaty czynszu dzierżawnego. Rozmaite bywają termina. W Anglii dzierżawcy płacą półrocznie z dołu, tak, iż z końcem roku czynsz roczny bywa zaspokojonym. W Szkocyi, po większéj części, osobliwie na folwarkach czysto-rolnych, dzierżawca płaci czynsz z dołu dopiéro po piérwszym zbiorze; tak, iż jeżeli obejmuje folwark w listopadzie, nie płaci piérwszéj raty aż w listopadzie roku następnego, a drugiéj raty aż w maju roku drugiego. Ten zwyczaj oparty jest na przypuszczeniu, że dzierżawca nic nie zebrawszy, nie ma téż za co płacić. Skutek ztąd taki, że dzierżawcy mogą do dzierżawy z mniejszym przystąpić kapitałem; albo téż, że w piérwszym zaraz roku większy wykład na gospodarstwo robić są w stanie. Angielski więc dzierżawca potrzebuje do objęcia dzierżawy kapitału większego o cały czynsz roczny. Szkocki systemat korzystny jest dla właścicieli, bo się więcéj zgłasza dzierżawców, a więc i czynsze idą w górę. Mało na

tém zależy jaki przemaga systemat, byle tylko była pewność, że kapitały dzierżawców stosowne są do położenia; nie będziemy też zachęcali do odmiany oddawna istniejących zwyczajów.

V. Idzie teraz o zastrzeżenia, tyczące się stawiania i utrzymywania budynków, ogrodzeń i innych tego rodzaju porządków na folwarku.

Wychodzący dzierżawca, obowiązanym jest do oddania wszelkich zabudowań w dobrym stanie; obejmujący przyjmuje je zwykle za dobre, i podobnież utrzymywać je i oddać winien. Wypaść jednak może, iż wychodzący dzierżawca nie uczynił zadość obowiązkowi; wtedy właściciel powinien na wychodzącym wymódz, aby rzeczy do porządku przyprowadził, albo też sam potrzebne przedsięwziąć reparacye, dla oddania wszystkiego w dobrym stanie nowemu dzierżawcy. Zajść jednak mogą kwestye z nowym dzierżawcą względem właściwości i dokładności tych reparacyj. Na to, w umowie zastrzeżony winien być czas, w którym te roboty mają być dokonane, np. w piewszém pół-roczu lub w rok po objęciu dzierżawy, tudzież, iż rzecz, w razie niezgody, poddaną będzie pod rozstrzygnienie arbitrów. Trafiały się bardzo niemiłe między właścicielem a wchodzącym dzierżawcą, z braku takiego warunku, nieporozumienia. W niektórych okolicach Anglii, wychodzący dzierżawca z nowym, sami się o te różne szczegóły ugadzają, co bardzo dla właściciela dogodne; wszelako słuszność nakazuje właścicielowi czuwać nad tém, aby wychodzący dzierżawca obowiązkom swoim zadość uczynił, mianowicie o ile dotyczy interesu nowego dzierżawcy.

Bywa również nowych budynków potrzeba, lub téż reparacyi gruntowniejszéj, niż ją miał robić wychodzący. We wszystkich takich razach wyraźnie powinny być określone obowiązki właściciela; termin wykończenia oznaczony, i warunek o arbitrach zamieszczony. Od takich dobrze wysłowionych warunków zależą tyle pożądane między właścicielem a dzierżawcą zgodne stosunki; o czém na nieszczęście i wzajemną szkodę, wielu zapomina.

Budynki w użytkowym stanie dzierżawcy oddane, powinny przez niego corocznie być reparowane i w dobrym stanie utrzymywane. To wymaganie przez właściciela od dzierżawcy, zgodne jest z interesem samego dzierżawcy. Waruje się również zwykle, że za ogień i przez ogień zrządzone uszkodzenia, dzierżawca ma być odpowiedzialnym. Skutkiem tego czujniejszy on rozciągnąć musi dozór, i stara się o należyte w towarzystwie jakiém, wraz z ruchomościami swojemi, budowli od pożaru ubezpieczenie.

Podobne zupełnie uwagi rozciągają się i do ogrodzeń, rowów i t. p. *stałych* porządków na folwarku. Właściciel powinien je oddać w stanie użytkowym swemu dzierżawcy, zgodnie z duchem umowy. Wszelkie warunki tyczące się stawiania nowych ogrodzeń, rozebrania starych, przedsiębrania robót tym podobnych, powinny być jasno napisane, a przy tém wzmianka, iż w razie niezgody, rzecz pod rozstrzygnienie arbitrów poddaną będzie.

VI. Ostatnie warunki umowy tyczą się zasad i zastrzeżeń samego sposobu gospodarowania i uprawy na dzierżawionym folwarku. Ten szczegół dłuższego wy-

maga od poprzednich rozbioru, raz dlatego, że z nim najmniej zwykle strony obeznane bywają; po drugie, że do grubych częstokroć prowadzi błędów.

Gdy kto pisze warunki gospodarowania dla jakiego folwarku, nie ma dlatego na celu rozciągnięcia nad dzierżawcą przykréj mu kontroli, lub téż wiązania mu rąk w szczegółach jego przedsięwzięcia, ale stara się o położenie zasad ogólnych takich, żeby ztąd dobre dla stron wypływały skutki, a złym się zapobiegało. Minąłby się z duchem prawa o dzierżawach, ktoby chciał szczególne przepisywać roboty, i t. p., co w ogóle do obowiązków dzierżawcy należy; umowa też ograniczać się winna na ogólnych przepisach, pod oczy w wykonaniu podpadających i rzeczywiście wymagalnych, wcale nie wzmiankując o tém, czego niepodobna dopilnować inaczéj, jak przez nieskuteczne a nieznośne w gospodarstwo dzierżawcy wtrącanie się. Umowa stać się może dzielnym środkiem poprawy gospodarstwa w okolicach źle jeszcze uprawianych; i w tym jednak jeszcze razie nie należy do celu zdążać, podając warunki dla dzierżawcy dokuczliwe, ale przepisy i zasady ogólne, którym hołdować sam interes własny dzierżawcy nakaże.

I tak, najważniejszy pomiędzy słusznie wymagalnymi szczegół, odnosi się do rodzaju zbiorów uprawiać się mających i do kolei zasiewów.

Zwykle uprawiane w Anglii rośliny gospodarskie są:

1. *Zboża* czyli rośliny kłosowe: pszenica, jęczmień, owies, i na mniejszych przestrzeniach żyto. Nazywają się one zbiory kłosowe, w niektórych okolicach zbożowe białe.

2. *Rośliny strączkowe*, uprawiane na ziarno. Główniejsze są bobik i groch. Wykę zbierają czasem na nasienie, osobliwie wszakże na paszę.
3. *Rośliny handlowe*, mianowicie len i konopie, uprawiane dla włókna w ich korze zawartego; lecz one w Anglii nie wchodzą do zwykłéj kolei na większych obszarach. Inne, do tego rodzaju zbiorów należące, a mniéj jeszcze w Anglii uprawiane, są rośliny oleiste, farbierskie i t. p. Jako wyjątkowe, nie powinny być zatém w zwykłych kolejach zasiewów zamieszczane.
4. *Rośliny warzywne*, dla korzeni uprawiane: ziemniaki, turneps czyli brukiew i rzepa; czasem dla naci, jak kapusta i rzepak. Nazywają je zwykle zbiorami zielonymi, a lepiéj ugorowymi, ponieważ na nie uprawa zbliża się do upraw ugorowych, wymaga bowiem częstych orek i robót letnich, oczyszczających rolę.
5. *Rośliny uprawiane na paszę i pastwisko*. Koszą je i dają świéże inwentarzowi. Do nich należą: lucerna, esparceta i koniczyny z innemi nasionami traw męszane. Nazywają je zbiorami zielonemi; dla odróżnienia ich od poprzednich, lepiéj je nazywać pastewnemi.

Często zapuszczają te rośliny do zupełnego wzrostu, i po skoszeniu suszą je na siano. Inni je spasają na pniu, mianowicie mieszanki, nazwane sztucznemi pastwiskami lub trawami, chociaż nie z samych są traw złożone. Zwykle wraz ze zbożem na wiosnę bywają zasiane. Pod cieniem zboża wyrastają, a po żniwie pole niemi jest zasłane. Jeżeli rola niezbyt wilgotna, można je przed zimą

lekko spasać; zwykle jednak pozostają one nietknięte do roku następnego, gdy w pełnym okazują się poroście, i nazywają się trawami piérwszo-rocznemi, w następnym roku drugo-letniemi, i t. d.

A zatém zwykłe w Anglii rośliny gospodarskie są: 1) kłosowe, czyli zboża; 2) strączkowe; 3) ugorowe; 4) pastewne, które koszą na zieloną paszę, na siano, lub też przeznaczają na pastwisko. Porządek w następowaniu tych roślin po sobie przepisany, stanowi rotacyę czyli koléj zasiewów.

Każda roślina ciągnie pożywienie swoje po części z ziemi, na któréj rośnie; a zatém zbiór każdéj rośliny, zebrany z téj ziemi, pozbawia ją pewnych części składowych, tak, iż po każdym zbiorze ziemia wysilona, staje się mniéj zdolną do wydawania następnych zbiorów.

Lecz jeżeli zbiór nie jest z gruntu zabrany, wtedy się grunt nie wysila koniecznie, nie traci części pożywnych. Ztąd, jeżeli grunt porasta trawami, które spasa inwentarz, a przytém i nawóz pozostawia, porost taki nie zuboża gruntu; owszem, gnijące łodyżki i liście tych traw po spasieniu, powracając ziemi części alkaliczne i inne z niéj wyssane, użyzniają ją, przy dodatku osobliwie materyj organicznych, zasadą żyzności będących. Przeznaczenie niw z kolei pod trawy, jest środkiem przez dobrych rolników używanym, dla utrzymania i zwiększenia nawet żyzności gruntu.

Ważny też to wzgląd w gospodarstwie, i wpływać winien na wybór rotacyi dla folwarku. Grunt pod trawami, nie jest w równych z gruntem pod zbożem warunkach; tego bowiem zbiór z pola unoszą. Grunt wtedy nietylko że się nie wysila, ale owszem siły nabywa.

Gospodarze wyrażają się dość trafnie, że wtedy grunt spoczywa. Dają takiego spoczynku rok, dwa i trzy lata. Gdy grunt ciągłemi uprawami zbożowemi wyjałowiony, zostawić go trzeba na pastwisko; wtedy porastające trawy, po przegniciu, powracają mu zdolność do wydania nowych zbiorów.

Ale tu potrzebna uwaga: gdy grunt wyjałowiony, zachwaszczony, pozostawienie go w tym stanie pod pastwiskiem, nietyle jest korzystném, jak gdy się takowy uprawi, wyczyści i dopiéro przeznaczy na pastwisko. Piérwszy sposób nie rokuje prędkiéj poprawy, bo z chwastów mało bywa pożywienia dla pasących się inwentarzy. Grunt więc na pastwisko dobremi zasiany trawami, dzielnie się pokrzepia; grunt zaś bez takiego przygotowania pod pastwisko zostawiony, lepiéj jeszcze chwastami porośnie, i gdy pod uprawę wziętym będzie, o bardzo mało okaże się żyzniejszym. Pastwisko należycie urządzone, na miejscu spasione, doskonale gruntowi pomaga. Lekkie grunta, ubogie, potrzebują częstszego tego rodzaju pokrzepienia, niż z natury swojéj żyzne.

Widzieliśmy, że każda roślina wysysa z ziemi część swojego pożywienia, i że gdy zbiór całkowicie lub w części z miejsca uniesiony, ziemia bywa, po gospodarsku mówiąc, zubożona. Lecz nie każda roślina równie ani téż te same wysysa z ziemi cząstki, nie równie téż ziemię wysila. Pszenica więcéj sobie pewnych cząstek przyswaja od owsa; dlatego téż urośnie tam owies, gdzie się niedobrze uda pszenica, podobnież turnipsy i tym podobne rośliny.

Nietylko, że różne rośliny różnie i nierówno ziemię wysilają, ale to wysilenie zależy od długości czasu pozo-

stawania tych roślin na pniu. Jeżeli zbiera się roślina za młodu, mniéj ona pożywności odejmuje ziemi, tak w częściach mineralnych, jako i organicznych, niż kiedy dochodzi do zupełnego wykształcenia i dojrzałości. Tak np. wyka zamłodu na paszę zebrana, mniéj wysila ziemię od téj, która ziarno swoje do dojrzałości doprowadziła.

Wszystkie zatém rośliny, których zbiory z gruntu unoszą, *wysilają*, mówią rolnicy, ziemię, na któréj rosły; te to doświadczeniem poparte przekonanie, naprowadziło od najdawniejszych czasów gospodarzy na myśl, że ubytek części pożywnych w ziemi zastąpić należy nawozem. Lecz nietylko, że rośliny wysilają ziemię, zabierając z niéj pewne cząstki, ale w nierównym go stopniu wysilają, tak względem tegoż samego rodzaju roślin, jako i względem różnego ich rodzaju; i na téjto prawdzie, od bardzo dawnych już czasów doświadczeniem stwierdzonéj, ustalona jest metoda siewania kolejno rozmaitych po sobie roślin, tak, iż ten sam lub podobny rodzaj nigdy ciągle jeden po drugim nie następuje. Tym sposobem na jednym nawozie więcéj można otrzymać zbiorów, niż kiedy jeden rodzaj roślin bywa siewany. Gdyby np. pszenicę siewano po pszenicy, i znowu jeszcze pszenicę, grunt, chyba wyjątkowéj żyzności, zupełnieby się wycieńczył, a zbiór okazałby się coraz słabszy, tak pod względem porostu jak i plonu; ale jeżeli po pszenicy nastąpi bobik, a po nim jęczmień lub owies, wszystkie te zbiory mogą być dobre; grunt zaś o tyle się tylko wysili, że za daniem zwyczajnego nawozu, do pierwotnéj powróci żyzności.

Daléj, rośliny rozmaicie wyrastają. Niektóre włókniste mają koronki, mało się w ziemię zapuszczające, jak

pszenica, jęczmień, owies i wszelkie trawy; inne opatrzone są w korzenie długie, pionowe, jak koniczyny, które głębiéj sięgają po swoje pożywienie; ztąd dwa te rodzaje roślin lepiéj są usposobione do następowania po sobie od takich, które się w równéj głębokości ziemi utrzymują, i z téj saméj warstwy wysysają pożywienie.

Rośliny także różnéj wymagają uprawy. Jedne wolą kiedy ziemia jest więcéj i głębiéj sproszkowaną; turnips, kapusta, buraki i inne ugorowe warzywa potrzebują starannéj uprawy pługiem, gracą, i innych tym podobnych robót, przez cały prawie czas pozostawania ich na gruncie; ztąd taka korzyść dla pszenicy i zbóż wszelkich, które dobréj potrzebują uprawy; a mało jéj raz zasiane dostają, kiedy one są przeplatane zbiorami, starannie podczas wyrastania uprawianemi.

Nakoniec, gdy jedne i też same rośliny, ciągle po sobie na jednym gruncie następują, dają one sposobność do rozmnażania się pewnym chwastom i pasożytnym grzybkom, które porastają na łodygach, liściach, ziarnie, sprowadzającym miodówkę, śniédź, rdzę i inne choroby i zarazy,—podobnież i rozmaite mnożą się owady, których gąsienice na tych roślinach żyją; ztąd również powód do przeplatania zbiorów.

Zastosujmy teraz powyższe zasady do roślin zwykle w polu uprawianych, tojest, do zbóż, strączkowych roślin, warzyw ugorowych i traw pastewnych na paszę i pastwisko.

Zboża najważniejszym są środkiem pożywienia dla ludzi, głównym więc przedmiotem zajęcia rolników w każdym kraju. Lecz wszelkie kłosowe rośliny najwięcéj grunt wysilają; wszystkie muszą na gruncie siać aż do

zupełnego dojrzenia ziarna; wysysają więc wszelkie z ziemi cząstki, czy mineralne, czy organiczne, jakich tylko do zupełnego potrzebują wykształcenia. Nietylko że grunt, na którym rosły, ale nawet całe gospodarstwo wycieńczają; ziarno bowiem, część ich główną, jako przedmiot handlowy, z folwarku zabierają. A że raz zasiane, nie dostają już żadnych upraw, są one powodem, że się pod niemi rola zachwaszcza, zaperza. Jakkolwiek więc ich uprawa jest konieczną i zyskowną, rzadko gdzie można z korzyścią zboże siać po zbożu; trzeba je innemi przeplatać roślinami, które z innéj warstwy ziemi lub inne ciągną pożywienie, innéj dopuszczają uprawy, mniéj się dają roli zachwaszczać, i przez spożycie w miejscu, więcéj dostarczają dla ogólnego gospodarstwa materyi przegniłéj na nawozy. Przyjęto więc zasadę, że nigdy kłos po kłosie na jednym gruncie następować nie powinien, tojest, że pszenica, jęczmień lub owies nie ma następować po pszenicy, jęczmieniu lub owsie, ale ich zbiory przeplatane być mają innemi roślinami jak strączkowe, warzywa ugorowe, lub trawy pastewne. Z téj saméj przyczyny zastrzega się, aby to samo zboże co lat kilka dopiéro na tę samą niwę powracało. Owies może częściéj wracać od zbóż innych, lecz jęczmień rzadziéj; pszenica zaś nie prędzéj jak w lat cztery: chyba w gruntach wyborowych.

Rośliny strączkowe mają dużo, pod względem ogólnego gospodarstwa, ze zbożem podobieństwa; wysilają one grunt bardzo; a jeżeli z nich ziarno na handel przeznaczone, wycieńczają gospodarstwo. Różnią się one wszakże w tém, że mając liście szérokie, nie dopuszczają porostu chwastów, i że, mianowicie bobik, dozwalają

kilka razy wśród lata, z różnemi uprawkami do pola przystąpić; nareszcie, lepiéj od zboża znoszą świeży nawóz: zboże bowiem na świeżym nawozie często więcéj wydaje słomy niż ziarna. Strączkowe rośliny także dlatego do przeplatania ze zbożem są przydatne, że z natury swojéj innego i mniéj od zboża potrzebują z ziemi pożywienia, a zatém mniéj spożywają nawozu, niz zboża po sobie siewane. I tak, bobik doskonale się udaje po zbożu, i różnież inne zboże po nim. Chociaż więc w takim razie trzy są zbiory wysilające, wzgląd ten, że dwa zboża bobikiem są przedzielone, który inne prócz z ziemi czerpie pożywienie, dopuszcza w czasie porostu swego oczyszczenia i uprawy, dla następnego siewu doskonale ziemię przysposabiającéj, dobrze oraz świeży znosi nawóz; wzgląd ten, powtarzam, przemawia raczéj za taką koleją, niż za następstwem trzech zbóż po sobie, pod które nawóz z korzyścią nie mógłby być danym.

Wszelkie rośliny handlowe wycieńczają bardzo i grunt i gospodarstwo. Nietylko dojść musi ich ziarno do dojrzałości, ale i ziarno, i łodygę z folwarku wywożą. Niektórych łodygi choć pozostają, jako niepastewne, niewiele chyba, jako ściołka, przykładają się do pomnożenia nawozu. Są téż one wyjątkiem tylko w gospodarstwie w Anglii. Jeżeli mają być w kolej zasiewów wprowadzone, potrzeba na to wyraźnego w umowie zezwolenia; i w każdym razie zastąpić tylko mogą zbiór wysilający zboża, nie zaś warzyw ugorowych lub traw pastewnych.

Rośliny ugorowe, jak widzieliśmy, są takie, które w ciągu porastania dozwalają wykonywać różne uprawki, podobne do upraw ugorowych. Do nich należą

mianowicie rośliny rodzaju *Brassica:* turneps, rzepak, kapusta; rośliny dla główek korzeniowych uprawiane, jak ziemniaki; i wrzecionkowe soczyste mające korzenie, jak marchew, pasternak i buraki. Pod te rośliny, w jesieni trzeba pole doskonale w ślady zaorać, aby ziemia na mróz przez zimę była wystawioną; z wiosny, jak tylko pora potemu, znowu się orze, bronuje i uprawia starannie, i wtedy nawóz daje; lub z jesieni przy piérwszéj orce. Zawsze o tém pamiętać należy, aby uprawa była rzędowa, żeby dalsze w ciągu lata uprawki następować mogły.

Z tych kilku słów o uprawie pod te rośliny, przekonać się można, jak dalece te rośliny ważne są w rolnictwie, bo grunt, tak przez oczyszczenie z chwastów, jak przez spulchnienie, doskonale usposabia się do zniesienia długiéj kolei rozmaitych po sobie następujących zbiorów. Wymagają one wielkiego zapasu nawozów, ale téż korzystniéj znoszą nawóz od innych roślin, i nie boją się nawet przesadzenia nawozem; ze zbożem zaś i innemi dla ziarna uprawianemi roślinami, obawa zawsze być może, żeby nie wybujały w nać i słomę. Widzieliśmy także, iż rośliny ugorowe, przez spożycie ich w miejscu, wielce się przykładają do przymnożenia nawozów. Rośliny więc ugorowe, że są zarazem oczyszczającemi i użyźniającemi, najskuteczniejszy podają nam środek do utrzymania i zwiększenia żyzności ziemi.

Sama natura tych roślin, uprawy dla nich potrzebne, uprawy około nich w ciagu lata, dość jawnie wykazują dla nich miejsce w rotacyi, i do jakich służą celów. Doskonale przygotowują ziemię pod zboża; w praktyce téż poprzedzają one zwykle siew, jakiegoś zbioru kłosowego.

Ziemiaki np. wykopane pod jesień, w dobrym stanie podają grunt do siéwu ozimćj pszenicy w Anglii; turnepsy znowu na wiosnę do reszty wyzbierane, pod siéw pszenicy jaréj lub jęczmienia (*). Ile więc razy jakakolwiek roślina ugorowa zebraną została, grunt oczyszczony z chwastów, nawieziony i spulchniony, znajduje się w najlepszym stanie do przyjęcia siéwu zboża jakiego.

Lecz niezawsze ani wszędzie, można z korzyścią uprawiać rośliny ugorowe; bywają grunta mokre, płytkie, zbyt lekkie, czasem roboty w polu tak następują jedne na drugie, że gospodarz nie zdoła należycie ziemię uprawić w porę. W tym i w innych razach, uciekają się do ugoru letniego. Robota około niego na tém zależy, iż przed zimą rola się w składy orze, a przez lato następne orze kilka razy, bronuje, kruszy, z chwastów i perzu oczyszcza, nareszcie nawozi. Ugor letni zastępuje wtedy zbiór roślin ugorowych. Wprawdzie nie tak dobrze pomaga on gospodarstwu, bo nic nie daje do spożycia i przymnożenia nawozów, ale pomaga jednak do użyznienia gruntu; staranne téż wykonanie upraw ugorowych, ważném jest zajęciem dla gospodarza. Ile tylko razy można się spodziewać choć miernego zbioru roślin ugorowych, lepiéj je zasiać, aniżeli grunt utrzymywać pod gołym ugorem. Lecz mnogie są w tém wyjątki, ze względu na naturę gruntu i na stan, w jakim on się znajduje.

(*) Takie szczegóły zależą od klimatu. W Polsce, rzadko gdzie się udaje ozima pszenica po ziemiakach, bobiku; turnepsy także zbierać musimy przed zimą. Po ugorowych i strączkowych roślinach, doskonałe bywają jarzyny: pszenica, jęczmień, owies, z koniczyną. W Niemczech radzą siać żyto ozime po grochu na nawozie. Przyp. Tłum.

Nareszcie przychodzimy do opisania skutków, jakie na grunt i całe gospodarstwo wywierają rośliny pastewne, na paszę i pastwisko przeznaczone.

Rośliny pastewne, jak lucerna, esparceta, wyka, koniczyna, kiedy są na zieloną paszę dla inwentarza skoszone, mniéj wysilają ziemię niż strączkowe i kłosowe, do stopnia dojrzałości dochodzące. Różnica wprawdzie jest tylko względna co do stopnia wysilenia: bo gdy wciąż paszę z pola zbiera się przez lat kilka, trzeba w końcu także dać nawóz na pole; ale jeżeli pasza na folwarku spasiona, nawóz się robi, i gospodarstwo na tém nie cierpi.

Gdy pasza na siano się przerabia, a zatém dłużéj rośnie, grunt nieco więcéj bywa wysilonym, jak kiedy zamłodu bywa skoszoną. Zbiór więc siana z roślin pastewnych, liczy się do wysilających, ale nie szkodzących gospodarstwu, skoro to siano w miejscu spożyte.

Pastwisko nie wysila gruntu nigdy, ani téż w czémkolwiek szkodzi gospodarstwu, jeżeli inwentarz ciągle na niém przebywa. Jeżeli się na niém pasą konie do robót używane, takie pastwisko biednieje, bo pozbawione jest ich gnoju; a więc należy to znowu do zbiorów, z gruntu bez żadnego wynagrodzenia ziemi zabieranych. Nadmieniamy tylko o tém, dla dokładnego pojęcia rzeczy, i uniknienia czasem napotykających się nieporozumień.

Kończymy więc na tém, że grunt pod pastwiskiem zostający pokrzepia się dobrze i użyznia; z uwagi spuszczać nie trzeba, jak to widzieliśmy, że skutek zależy od stanu uprawy poprzedniéj. Żeby dobry zapewnić, trawy siać należy w zboże, po ugorze lub po ugorowym zbiorze zasiane, lub też siać je po zbiorze strączkowéj ro-

śliny, około któréj uprawa równa się lub zbliża przynajmniéj do uprawy ugorowéj.

Najkrótsza koléj jest dwuletnia, jakto widzimy w niektórych bardzo żyznych okolicach Anglii, gdzie wciąż sieją pszenicę i bobik na przemianę; koléj to wszakże bardzo zdrowym zasadom przeciwna: bo obydwa zbiory należą do wysilających, a bez przerwy rok po roku po sobie następują; powtóre, że te zbiory co dwa lata na to samo powracają miejsce; nie ma zaś zbiorów, któreby dozwalały upraw starannych i przymnażały zapasu nawozów do utrzymania i zwiększania żyzności roli. Koléj téż taka tam tylko dała się wprowadzić, gdzie ziemia na niezwykłéj była żyzności i łatwa dostawa nawozów zewnętrznych. Podobnież się trafiało, że uprawiano pszenicę i ziemiaki na przemianę. Chociaż więc łatwość dostania nawozów, może w pewnych razach upoważniać do podobnego postępowania, jestto zawsze przeciwne zasadom dobréj rotacyi, któréj zadaniem jest: podanie środków najtańszych jéj przedłużenia.

Najkrótsza, ale dobra rotacya, jest czteroletnia, w któréj przepisana jest następująca koléj:

Piérwszy rok: rośliny ugorowe lub czysty letni ugór, i nawóz; drugi rok: zbiór kłosowy: pszenica ozima, jęczmień, owies, z trawami pastewnemi; trzeci rok: trawy do koszenia na zieloną paszę, na siano, lub do spasienia na pniu; czwarty rok: zbiór kłosowy.

Pod tą koleją, niwy folwarczne podzielone są na cztery części czyli poletka, zbiór właściwy noszące, i na każdém koléj ta z porządku się powtarza; nigdy nie następują po sobie tego samego rodzaju rośliny; połowa folwarku jest pod zbożem; druga połowa pod ugorem

lub ugorowemi roślinami i trawami pastewnemi; trawy zasiewane gdy grunt najlepiéj do ich przyjęcia przygotowany, tojest w zboże, po uprawie ugorowéj nawiezionéj; nawóz raz tylko na całą koléj dawany, co lat cztery na każde powracający poletko.

Koléj tę nazywają cztero-polową; dość powszechnie jest używaną; zbiory stosują się do gruntu i miejscowości.

Jeżeli grunt lekki, jęczmienny, a nie pszenny, tak się koléj zasiewów układa: 1) turneps na nawozie; 2) jęczmień z trawami; 3) trawy na zieloną paszę, siano lub pastwisko; 4) owies.

Jeżeli grunt znosi jarą pszenicę, wprowadzić ją można w roku drugim w miejsce jęczmienia, lub nawet w czwartym w miejsce owsa. A tak koléj cztero-polowa daje się zastosować do wszelkiéj miejscowości i natury gruntu. Jestto koléj w słynném z gospodarstwa hrabstwie Norfolk używana, gdzie wiele turnepsy i jęczmienia siewają; dobra przy wielkich miastach, gdzie łatwo i o zewnętrzne nawozy; wielki wydaje zbiór ogólny.

Jeżeli grunt tęgi, wilgotny, lub pod pszenicę ozimą zdatny, i niepewne bywają zbiory ugorowych roślin, w ich miejsce daje się ugór letni, jakoto: 1) ugór dobrze uprawiony i nawóz; 2) pszenica ozima z trawami na wiosnę wsianemi; 3) trawy; 4) owies.

Unikają wszakże, ile można, pozostawiania czwartéj części folwarku co rok pod ugorem gołym; chyba, że grunt bardzo ścisły i jałowy (*).

(*) Na gruntach ścisłych w Anglii, w klimacie wilgotnym, muszą się uciekać do ugoru *gołego*, dla dokładnej wprawy, w czasie lata i suszy. W Polsce, mrozy silne zastępują, zdaje

Koléj cztero-polowa, tam gdzie rośliny ugorowe i siano zbierają, i w części lub całkowicie wyprzedają, staje się wysilającą i wymaga dodatku nawozów zewnętrznych; zbyteczna bowiem uwaga, że im więcéj z folwarku się zbiorów wywozi, tém więcéj z zewnątrz nawozu potrzeba, dla utrzymania i zwiększenia żyzności.

Na téj saméj, jak poprzedniéj kolei zasadzie, można inne, mniéj wysilające ułożyć, dla takich mianowicie okolic, gdzie trudno o nawozy zewnętrzne. Zmiana zależy na tém, że się trawy na drugi rok zostawia, i tak:

Piérwszy rok: rośliny ugorowe lub ugór letni, i nawóz; drugi rok: kłosowe, jak do gruntu, i trawy; trawy na paszę zieloną, siano lub pastwisko; czwarty rok: pastwisko; piąty rok: kłosowe, zwykle owies.

Koléj ta pięcio-polowa mniéj jest od cztero-polowéj wysilającą, ale téż i mniejszy wydaje zbiór ogólny; stosowna do gruntów mniéj żyznych, i dlatego bardziéj rozpowszechniona; dogodna gdzie się opłaca wychów

się, tę robotę kosztowną, bo ziemia kruszeje i wymarzają chwasty, jeżeli rola należycie przed zimą w składy zorana. Na gruntach lekkich, tém mniéj gołego potrzeba ugoru; a więc ugory gołe, czyste, zupełnie w Polsce niepotrzebneby były. Daleko ważniejsza jest, odleżenie się lekkiéj ziemi pod pastwiskiem ale nie dzikiem, lecz należycie zasianem jak o tém wyżéj w texcie. Niech nam wolno będzie dodać uwagę, niezupełnie do przedmiotu należącą, ale jako zastosowanie powyższéj zasady. Owe pastwiska siane, owce na nich i inny inwentarz, tojest gospodarstwa mniéj rąk potrzebujące, bardzo gospodarzom będą pomocne przy przejściu z pańszczyzny do parobków podczas oczynszowania, i zanim się uregulują stosunki z włościanami, a gospodarze parobków oswoją z gospodarstwami. Dlatego warto zawczasu z tém gospodarstwem *przemiennem* się zapoznawać, ugory gołe zaniechać, słowem, wszystko przygotowywać do tego pożądanego przejścia, aby się najrychléj wykonać mogło, ale zawsze stopniowo. Przyp. Tłum.

inwentarza, osobliwie owiec. Gdzie tylko inwentarz mniéj popłaca od zbiorów, a łatwość jest dostania zewnętrznych nawozów, lepiéj zawsze się trzymać kolei cztero-polowéj. Lecz pięcio-polowa, przy mniejszym nawozie, w lepszéj grunta utrzymuje żyzności, i stosowniejsza do zwykłego gospodarstwa mieszanego, gdzie i rola i inwentarz mają swoje znaczenie.

W kolei cztero-polowéj, jedna czwarta folwarku spoczywa pod trawami, w pięcio-polowéj, dwie piąte. W cztero-polowéj nawóz wraca co lat cztery, tojest, że co rok jedna czwarta folwarku bywa nawiezioną; w pięcio-polowéj co lat pięć, tojest, że co rok jedna piąta folwarku nawóz dostaje. Trawy w piérwszym roku, tojest z kolei w trzecim, zebrać można raz na siano; ale potraw i w drugim roku trawę, spasać należy. Jeżeli się siana nie zbiera, ale w piérwszym i drugim roku, trawy na pniu spasa, koléj taka jeszcze lżejsza dla gruntu.

Podobnież, gdzie tego zachodzi potrzeba, ze względu na lekkość gruntu lub na wyjałowienie przez poprzednie gospodarstwo, można z korzyścią zamiast na dwa, trawy pozostawić na trzy lata:

Piérwszy rok: rośliny ugorowe lub ugór letni, i nawóz; drugi rok: kłosowe, stosownie do gruntu, i trawy; trzeci rok: trawy na paszę zieloną, siano lub pastwisko; czwarty rok: pastwisko; piąty rok: pastwisko; szósty rok: kłosowe, najlepiéj owies.

W téj kolei, połowa niw folwarcznych spoczywa pod trawą, a jedna szósta przestrzeni co rok bywa nawiezioną. Nie masz prawie ziemi, któraby takiéj nie zniosła kolei; przedłużając wszakże o rok i dwa lata pastwisko,

można ją zrobić jeszcze lżejszą, i tym sposobem do każdego zastosować folwarku.

Inne chcąc wprowadzić do kolei rośliny, cztero-polowa przerabia się w sposób następujący, i staje się sześcio-polową:

Piérwszy rok: rośliny ugorowe, lub ugór letni, i nawóz; drugi rok: kłosowe, jak do gruntu, i trawy; trzeci rok: trawy na zieloną paszę, siano, lub pastwisko; czwarty rok: kłosowe, najlepiéj owies; piąty rok: strączkowe: bobik lub groch na nawozie; szósty rok: kłosowe: pszenica lub jęczmień.

Łatwo się widzi, jaka zachodzi między tą sześcio-polową a cztero-polową koleją różnica; do téj ostatniéj dodano dwa zbiory; najważniejsza różnica, że się grunt co trzy lata nawozi, tojest, co rok dwie szóste; zgadza się zaś w tém, że połowa niw pod zbożem, i że trawy rok tylko trwają.

Doskonała to koléj gdzie grunt potemu, tojest, że nie wymaga wypoczynku pod pastwiskiem, i gdzie idzie raczéj o zbiory kłosowe, niż o wychów inwentarza. Co do jéj dobroci, równa cztero-polowéj, a pod niektóremi względami, lepsza: większa w niéj rozmaitość zbiorów; a chociaż mniéj daje roślin ugorowych i trawy, dzielnie je zastępuje zbiór roślin strączkowych dobrze uprawianych i nawiezionych. Skoro zatém grunt znieść może koléj cztero-polową z nawozem raz co lat cztery, można śmiało przyjąć tę koléj sześcio-letnią z nawozem co lat trzy.

W gruncie ścisłym, gliniastym, gdzie potrzebny ugór letni, zmienia się postępowanie w ten sposób: ugór letni i nawóz; pszenica ozima z trawami na wiosnę; trawy

jak zwykle; owies; bobik na nawozie; jęczmień. Albo téż: ugór letni i nawóz; pszenica; bobik na nawozie; jęczmień z trawami; trawy jak zwykle; owies.

Zachowane są zawsze cechy zasadnicze: nie następują po sobie jednego rodzaju zbiory; te same, w jedno miejsce nie wracają, jak co lat sześć. Można by niezawodnie drugą wprowadzić pszenicę, jeżeli grunt znosi; lecz tu podaliśmy przykład i wzór, dla rozmaitości zbiorów, najlepszy.

Ta koléj sześcio-polowa przydać się może i na łżejszych gruntach, jeżeli nie wymagają wypoczynku pod pastwiskiem; odmiana tylko w rodzaju ziarna, i tak:

Piérwszy rok: rośliny ugorowe: turneps, ziemiaki, marchew, buraki na nawozie; drugi rok: jęczmień z trawami; trzeci rok: trawy na zieloną paszę, siano lub pastwisko; czwarty rok: owies; piąty rok: groch na nawozie; szósty rok: pszenica.

Można przemienić siéw i dać w drugim roku pszenicę, a w szóstym jęczmień; albo téż, stosownie do gruntu, powtórzyć siéw pszenicy lub jęczmienia; ale piérwszy wzór najlepszy.

Powyższe przykłady wzorowych rotacyj, poprowadzą nas do wykazania zasad gospodarowania w umowie; konieczne tu jednak jeszcze przedwstępne uwagi.

Ziemia pod umiejętną i prawidłową gospodarowana koleją, więcéj w ogóle wydaje produktów niż kiedy zostaje pod pastwiskiem; częste wszelako trafiają się położenia i okoliczności, że korzystniéj jest trzymać ją pod pastwiskiem, niż uprawiać. I tak, bywają wielkie obszary górzyste, które trudno brać pod pług: bo też lepiéj trawę rodzą, niżby inne znosiły rośliny; wśród nawet

nizin i żyznych gruntów, widzimy, że ziemia lepszy czynsz wydaje, jako trwała i odwieczna łąka, niż wzięta pod uprawę rolną. O takich szczegółach, gdzie one zachodzą, powinna się jasno wyrazić umowa; w zwyczajnych wszakże wypadkach, umowa przepisuje ogólne lub szczególne zasady prawidłowéj kolei zasiewów.

Zachodzi tu pytanie: czy dzierżawca ma być obowiązanym do wyraźnego porządku w kolei, czyli téż zawarowaném być ma, że się winien wystrzegać złego porządku, lub do folwarku niestosownego.

W pewnych razach, oba te sposoby są równie dobre. W okolicach np. gdzie gospodarstwo źle jest jeszcze pojmowane, najprostszy i najpewniejszy zaleca się środek: przepisanie odrazu kolei i rodzaju zbiorów, do miejscowości za najstosowniejsze uznanych. W okolicach znowu gdzie nauka i dobra praktyka więcéj rozpowszechnione, dość będzie w umowie zastrzedz, aby nie wykonywano szkodzić mogących metod, zresztą nie ograniczając wolności działania dzierżawy; a to, jak daléj zobaczymy, z łatwością da się zrobić.

Twierdzono kiedyś, że tak dzierżawcy jak właścicielowi zarówno na tém zależy, aby żyzność gruntów folwarcznych w dobrym utrzymaną była stanie; że zatém na piérwsze lata dzierżawy, żadnych nie potrzeba dzierżawcy pisać warunków; że zastrzeżenia dopiéro konieczne są na drugi peryod dzierżawy, gdy interes stron obu przestaje być zgodnym. Wszelako sam interes dzierżawcy niezawsze dostateczną jest rękojmią, że gospodarstwo należycie będzie prowadzoném: nie możemy zawczasu wiedzieć, jaki będzie stan majątkowy dzierżawcy w ciągu długoletniéj dzierżawy, a dzierżawca

w żadnym razie nie powinien mieć prawa uszkodzenia rzeczy dzierżawionéj. Słuszność wymaga, aby obustronny interes był obwarowany przeciw szkodom wzajemnym; i dlatego, przepisania porządku w postępowaniu, nie może dzierżawca uważać za narzucenie. Trafić się może wypadek, że z powodu poprzedzającego rodzaju gospodarstwa, niepodobna odrazu wprowadzić projektowanego. I o tém w umowie wspomnieć należy; z tą wszakże uwagą ogólną, że im się rychléj w prawidłową wejść może koléj, tém to jest dla stron obu korzystniejsze.

Oprócz znowu roślin w powyższych rotacyach wymienionych, uprawiać może kto zechce len, konopie, rośliny oleiste, farbierskie i inne. O tém jasno w umowie wyrzec trzeba: albo, że te rośliny są pozwolone; albo, że się dzierżawca ma na zwykłych do kolei wchodzących zbiorach ograniczać. Wzmiankę tu zrobiliśmy o tym szczególe, bo te rośliny, jak już to widzieliśmy, do bardzo wysilających gospodarstwo ogólne należą. Jako niedające nic prawie dla pomnażania nawozów, w kolei zastępować one winny kłosowe zbiory, nigdy zaś ugorowych lub pastewnych.

Z powyższych opisów widzimy, że w umowie zamieścić należy ogólną zasadę: że »ani dwa zbiory kłosowe, ani dwa jednego roślin rodzaju, nigdy nie powinny bezpośrednio po sobie następować.«

Ponieważ znowu ważny jest wszędzie wzgląd, na stosunek obszaru pod trawami, do obszaru pod pługiem, miara piérwszego musi być wyrażona. W kolei dość silnéj (cztero-polowéj), pozostaje co rok pod trawami $^1/_4$ niw folwarcznych. Jakkolwiek więc nie przepisuje

się koniecznie ta koléj, napisze się: »nie mniéj jak $^1/_4$ niw, zawsze pozostawać będzie pod trawami.« Dzierżawca wtedy może obrać jaką chce koléj, byle przepisom czynił zadość, przez co wolność ma pewną; ale więcéj wysilającéj jak cztero-polowéj kolei zaprowadzić nie może. Otóż to sposób właśnie nieograniczenia dzierżawcy w jego działaniach, nie dopuszczając jednak szkody.

Jeżeli grunt pozwala na koléj sześcio-polową, w któréj $^1/_6$ tylko bywa pod trawami, pisze się: »nie mniéj jak $^1/_6$ niw, zawsze ma być pod trawami.« Dzierżawca wtedy może i cztero-polową zaprowadzić koléj, jeżeli za dobre uzna. W gruntach znowu lżejszych lepiéj przydatną być może koléj pięcio-polowa, w któréj $^2/_5$ niw zostają pod trawami; folwark może potrzebować gospodarstwa na inwentarz raczéj, niż na ziarno; stosownie więc zastrzega się w umowie, żeby nie było pod trawami mniéj jak $^2/_5$ przestrzeni, i żeby każde poletko choć dwa lata pod pastwiskiem zostawało. W gruntach jeszcze lżejszych zastrzega się, aby połowa przestrzeni leżała pod trawami, i przez lat trzy była spasaną nim pod pług wróci.

A tak, stosownie do natury gruntu i położenia, oznacza się tylko stosunek traw do uprawy corocznéj, najmniejszą część pod trawy konieczną, i najkrótszą liczbę lat trwania pastwiska. Dzierżawca może mieć traw więcéj i dłużéj je spasać. Dla ubezpieczenia od wyjałowienia gruntu, dość będzie oznaczyć *minimum*.

Najstosowniejsze w kolei dla traw miejsce, w zbożu po roślinach ugorowych lub ugorze gołym, jak w kolei cztero i pięcio-polowéj; grunt jednak i po roślinach strą-

czkowych w dobrym znajduje się stanie uprawy, i do przyjęcia traw przygotowany; pisze się więc w umowie: »że w poletku pod trawy przeznaczoném, trawy zawsze wsiewane być mają w piérwsze zboża zaraz po ugorowych roślinach lub ugorze, albo téż po zbiorze roślin strączkowych.«

Co do rodzaju traw, czyto na rok, czy na więcéj lat, różnie piszą o tém w Anglii i Szkocyi. Nasiona traw są mniéj lub więcéj korzystne; do najmniéj korzystnych należą prochy sienne. Dość będzie w umowie zastrzedz: »że na akr koniecznie wysiać należy najmniéj 10 funtów koniczyny, z téj choć połowę białéj, i ze 4 garnce dobrego rajgrasu.« Nasienia traw 4 garnce na akr, zbyt małą jest ilością; dzierżawca téż może dodać innych według własnego uznania. Idzie tu tylko o zastrzeżenie jednego rodzaju, niewątpliwie dobrego.

Z ogólnego zapatrując się punktu, najlepiéj, przeciw zbytniemu wysileniu gruntu, właściciela ubezpiecza warunek pozostawiania corocznie pewnéj przestrzeni folwarku pod pastewnemi trawami. Zależy to jednak jeszcze od sposobu użytkowania z tych traw. Korzystniéj nierównie dla gruntu, kiedy te trawy jako zielona pasza lub pastwisko w miejscu są spożywane, niż przerobione na siano i sprzedane. Czasem zabrania się dzierżawcy to ostatnie i słusznie; w innych położenich dozwala. Stosować się trzeba do okoliczności, ale wiedzieć, że wywóz siana z folwarku więcéj szkodzi żyzności ziemi, jak zbiór zboża lub strączkowy: bo tylko ziarno idzie na handel. Wolno zawsze trawy zbierać na siano, i inwentarzem je w miejscu spasać. Z łąk trwałych siano zbierać można pozwolić ile się uda; trawy zaś pastewne,

godzi się zastrzedz, iż raz tylko z każdego poletka na siano zebrać wolno. I tak, w ciągu regularnéj kolei, piérwszy zbiór traw może być na siano; lecz potraw spasionym być winien na pniu; również w latach następujących trawy te służyć powinny jedynie na pastwisko.

Co do traw więc pastewnych, mamy już główne ogólne zasady: rodzaj nasion, miejsce na ich siéw w kolei, przestrzeń pod takowe, i czas pozostawania ich na gruncie.

Daléj, wypada oznaczyć przestrzeń prawidłową pod ugór letni lub rośliny ugorowe, i pod strączkowe.

W kolei cztero-polowéj i tych, którym ona służy za zasadę, widzimy, że z przestrzeni pod pług corocznie przeznaczonéj, $^1/_3$ część corocznie ma być ugorem albo ugorowe nosić rośliny; ztąd w umowie warunek będzie następujący: »z jakiéjkolwiek przestrzeni co rok pod pług przeznaczonéj, nie mniéj jak $^1/_3$ téj przestrzeni ma być pod ugorem albo nosić ugorowe rośliny, i starannie być uprawianą, oraz nawiezioną należycie.« Dodać jeszcze można: »że ugorowe rośliny będą pod rzędową uprawą, końmi i ręcznie gracowane.«

Z uwagi na koléj sześcio-polową, do któréj wchodzą rośliny strączkowe, umowa się wyrazi: »z jakiéjkolwiek przestrzeni co rok pod pług przeznaczonéj, nie mniéj jak $^2/_5$ téj przestrzeni mają być pod ugorem, roślinami ugorowemi lub strączkowemi; połowa zas téj ostatniéj pod ugorem lub roślinami ugorowemi; całe zaś owe $^2/_5$ przestrzeni starannie i w należytéj porze będą uprawiane i nawiezione.«

Co do nawozu, właściciel wymagać tylko może, aby nawóz folwarczny był na pole wywieziony, albo innym równie dobrym zastąpiony, jeżeli dzierżawca wszystkie

produkta wyprzedaje. Dzierżawcy wolno użyć wapna, makuchów, gipsu i t. p., według własnego uznania.

Drugi szereg warunków, tyczy się spożycia produktów w miejscu, i stanu, w jakim folwark ma być oddanym w końcu dzierżawy.

Przedmiotem handlu, między produktami na folwarku, są: zboża, strączkowe ziarna, po zaspokojeniu miejscowéj potrzeby, i inwentarz. Ściśle biorąc, wszelkie rośliny ugorowe, słoma zbożowa i nać strączkowa, wszelka pasza zielona i na siano przerobiona, powinnyby być w miejscu spożywane; wtedy właściciel może być co do żyzności swojéj ziemi, ile można spokojnym. Wypada jednak, w pewnych razach, zezwolić na wyjątki. I tak, między roślinami ugorowemi, ziemiaki, gdzie na nie pokup dobry, zwykle pozwala się wyprzedawać. Podobnież się dzieje z sianem, lecz nie bez ograniczenia. W blizkości miast nawet, wolno wszelkie wyprzedawać produkta; ale za to zastrzega się, że na miejsce brakującego na okólniku nawozu, dzierżawca winien z miasta przywieźć potrzebną massę nawozu zwierzęcego, miejskich śmieci i t. p. Zwykle jednak waruje się, że pewna część produktów w miejscu spożywaną być ma; wszelkie np. warzywa ugorowe, prócz pozwolonych do wywozu, wszelka nać i słoma, wszelka pasza zielona, i wszelkie siano, prócz części na handel przeznaczonéj, jeżeli na to strony się zgodzą.

Ztąd w umowie warunek taki: »Wszelka nać i słoma na niwach wyrosła, wszelkie warzywa lub rośliny ugorowe, wszelkie koniczyny, trawy pastewne, czy zielone, czy na siano przerobione, mają być w miejscu spożywane, a ztąd nawóz na niwy wywieziony będzie.« Dodać

jeszcze należy, ze względu na system gospodarstwa, te słowa: »w ugór lub pod ugorowe i strączkowe rośliny.« Albo, jeżeli wypada zezwolić na wywóz ziemiaków i siana: »Wszelka słoma i nać na niwach wyrosła, wszelkie warzywa i rośliny ugorowe, prócz ziemiaków, oraz wszelkie koniczyny i trawy pastewne na siano nie przerobione, mają być i t. d.«

Gdy wolno wszakże wywozić z folwarku siano, warzywa, paszę, zawsze dobrze jest zastrzedz w umowie obowiązek, przywiezienia natomiast na folwark pewnéj ilości dobrego nawozu, rachując na akry, z których produkta wywożone. Jeżeli np. siano i słoma idą na sprzedaż, za każdy akr sprzedanego produktu, po 10 tonów (25 centnar.) nawozu dobrego; jeżeli ziemiaki, inne ugorowe rośliny, lub pasza zielona, po 15 tonów za każdy akr produktu; gdzie wolno zwierzęcy nawóz zastąpić miejskiemi śmieciami, żądać wypada o połowę więcéj; za słomę i siano po 15 tonów; a za inne produkta po 22 ½ tonów od każdego akra.

Te warunki stosują się do całego ciągu dzierżawy, lecz w ostatnim jéj roku, gdy dzierżawca ma wychodzić, inne potrzebne są w umowie szczegóły, zależące od terminu wyjścia, i od wzajemnych stron obu obowiązków.

Zwykle na dzierżawcę przypada rumacya, nim jeszcze potrafił spożyć słomę, bo i nie wymłóconą, i inne rozmaite resztki produktów. Trzeba więc coś zastrzedz względem spożyć się mających owych produktów, jakoteż i robót, które koniecznie przed wyściem dzierżawca wykonać winien, bo z tego już on żadnéj korzyści mieć nie będzie.

Życzyć należy, aby słoma koniecznie na gruncie pozostała. Że jednak dzierżawca, czy w marcu, czy w jesieni wychodzący, nie jest w stanie spożycia jéj przed wyjściem, trzeba więc, albo mu pozwolić wywieźć ostatni zbiór, co jest wielką dla folwarku stratą, albo podać mu środki do wymłócenia w miejscu tego zbioru, albo, żeby właściciel lub wchodzący po nim dzierżawca, odkupił od niego ten zbiór ze słomą.

Dla przecięcia tych trudności, osobliwie téż niezubożenia gruntu wywozem takiéj massy nawozu za każdą zmianą dzierżawcy, w Anglii i Szkocyi przyjęto, że słoma w ostatnim roku jest przedmiotem *inwentarskim* folwarku, i że niewolno jéj wywieźć, ale oddać ją należy *bezpłatnie* wchodzącemu dzierżawcy. Starodawny to był zwyczaj w gospodarstwie w Anglii, i doskonale pojęty na korzyść rolnictwa. Na mocy tego, pozwala się dzierżawcy wymłócić swoje ziarno, choć po wyjściu z dzierżawy; ale wszelka słoma ze zbiorów ostatniego roku pochodząca, *z prawa* pozostaje na gruncie dla nowego bezpłatnie dzierżawcy.

Gdzie ten zwyczaj nie istnieje, a umową nie jest zastrzeżony, cały zbiór ostatni powinien być odstąpionym właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy, po cenie przez arbitrów postanowionéj. Dzierżawca wchodzący najlepiéj może tę słomę na nawóz przerobić; a z drugiéj także strony, on właśnie dla swego inwentarza potrzebuje téj słomy na podściół i paszę.

Podobnież i nawóz na folwarku sprodukowany, nie powinien być wywiezionym gdzieindziéj, jak na niwy folwarku; w Anglii téż i Szkocyi zaprowadzono zwyczaj, mocą którego wszelki nawóz znajdujący się na

folwarku w chwili rumacyi dzierżawcy, ma być bezpłatnie wchodzącemu pozostawiony, jako także przedmiot *inwentarski*. Gdzie ten zwyczaj nie istnieje, dzierżawca wchodzący płaci wychodzącemu cenę przez arbitrów postanowioną.

Co do terminu wyjścia z dzierżawy i objęcia jéj w jesieni, widzieliśmy już, że w Anglii przyjęto św. Michał, a w Szkocyi św. Marcin. W tym terminie następujący jest stan zwykły folwarku:

1. Zebrane już zboża i strączkowe rośliny zwiezione są do zachowania. Ziarno należy do wychodzącego dzierżawcy; o słomie już wiémy.
2. Z roślin ugorowych, ziemiaki już wykopane, sprzedane lub téż złożone na folwarku. Turnepsy i t. p. jeszcze w gruncie, także własnością dzierżawcy.
3. Część niw leży jeszcze pod ugorem, jeżeli ugór wchodzi do kolei; całą uprawę ugoru wykonał wychodzący dzierżawca własnym inwentarzem, i nie będzie z niéj korzystał.
4. Trawy pastewne zostały spożyte, albo na siano przerobione, które się całe lub w części na folwarku znajduje; wolno zwykle wychodzącemu to siano przedać na swoją korzyść; w przeciwnym razie zakupuje takowe wchodzący po cenie przez arbitrów oznaczonéj.
5. Trawy w zboże z wiosny wsiane, nie należą do wychodzącego dzierżawcy, ale przechodzą na rzecz wchodzącego.
6. Nawóz na folwarku jeszcze znajdujący się, tojest reszta po nawiezieniu ugoru i ugorowych zbiorów

przechodzi na rzecz wchodzącego dzierżawcy, albo spłaconym przez niego bywa po cenie oznaczonéj. Jeżeli nawóz nie jest uważany jako przedmiot *inwentarski*, spłaconym bywa nie po cenie targowéj, bo wywiezionym być nie może, ale wraz z wynagrodzeniem wychodzącemu dzierżawcy za uprawę ugorową. Podobnież, chociaż warzywa ugorowe powinny być spożywane w miejscu, z ostatniego wszakże roku zostają własnością wychodzącego dzierżawcy. Uprawę ugoru, nawóz pozostały, jako i nawóz na ugór i pod ugorowe zbiory wywieziony, szacują arbitrowie według cen zwykłych w okolicy.

Co do innych jeszcze robót przez wychodzącego dzierżawcę wykonanych, za które ma pewne prawo do wynagrodzenia:

1. Siéw traw pastewnych w zboże w ostatnim roku. Te nasiona dał może dzierżawca wychodzący i on je zasiał; lecz wybór tych nasion tak jest ważnym dla właściciela i wchodzącego dzierżawcy, którzy z nich korzyść odniosą, iż najlepiéj postanowić, że sam właściciel je zasieje, dzierżawca zaś będzie tylko w obowiązku zawleczenia lub zwalcowania onych w właściwéj porze; wykonywa on to zwykle bezpłatnie, bo téż wydatek nie wynosi jak około jednego szylinga na akrze; czasem wszakże płaci się mu za tę robotę według ocenienia arbitrów.
2. Uprawa ugoru w ciągu ostatniego lata. Robota to bardzo ważna gdzie potrzebna, a z niéj wychodzący dzierżawca żadnéj korzyści spodziewać się nie może, chyba ma nadzieję, że zapłacą mu za

robotę inwentarza. Orki, bronowania, uprawy, oczyszczenie z chwastów, wywóz nawozu i przyoranie, wymagają starania szczególnego, jeżeli ugór ma być skutecznym. Pszenica powinna być zasianą przed św. Michałem. Najlepiéj postanowić, że sam właściciel siéw wykona i zawlecze najemnikiem. Wzgląd ten, ale jedyny może, że wychodzący dzierżawca nie jest interesowanym do dobrego wykonania rzeczonych upraw w ostatnim roku, odradza godzenia się na termin wyjścia z dzierżawy w jesieni. Tam gdzie ugór niepotrzebny, mniejszéj to wagi: bo ugorowe rośliny są jego własnością, więc starania około uprawy szczędzić nie będzie.

Arbitrowie zawsze powinni oszacować wszelkie roboty na ugorze wykonane, z uwagą oraz na sposób ich wykonania; umowa ogólnie przepisać tylko może, jakie roboty wykonane być mają. Ocenianie znawców, arbitrów, taxatorów, nie jest łatwą czynnością. Przy końcu podajemy niektóre o tém szczegóły.

Mówiliśmy, że w chwili wyjścia, prócz ziemiaków, znajdują się jeszcze w gruncie inne warzywa. Postanowić trzeba w umowie, że wszelkie tego rodzaju produkta spłacone będą przez wchodzącego dzierżawcę; jestto zachętą dla wchodzącego: produkt zostanie w miejscu, co korzystném jest i dla folwarku i dla wchodzącego, który z trudnościąby się bez nich obszedł, mając do wyżywienia inwentarz przez następującą zimę. Arbitrowie wartość tych produktów oszacują.

Takie same uwagi odnoszą się do pozostałego ziarna, a nawet i zboża z ostatniego zbioru.

Ziarno niezawodną jest własnością wychodzącego dzierżawcy; o słomie już się mówiło; jeżeli ona przyznaną jest dzierżawcy, umowa postanowić winna, że cały zbiór ostatni ziarna ze słomą, spłacony będzie przez wchodzącego dzierżawcę. Arbitrowie z ceny potrącić winni za młockę, wywóz i koszta ogólne administracyi, tudzież oznaczyć raty dogodne do wypłaty. Gdy słoma jest inwentarską własnością, wchodzący dzierżawca musi wychodzącemu dać zboże, w miejscu wymłócić i przygotować do wywozu na targ, albo ziarno to zakupić— arbitrowie potrącają wartość słomy. Zakupienie jest najdogodniejsze, bo z dniem wyjścia ustają wszelkie wychodzącego dzierżawcy z folwarkiem stosunki. Niejeden wchodzący dzierżawca wolałby może, aby ten zakup nie z przymusu czyli z obowiązku miał miejsce, bo sądzi, że w chwili rumacyi wychodzący dzierżawca na łatwiejsze zgodziłby się warunki; mógłby się téż sam po pewnéj cenie podjąć młocki i t. p. Lecz takie względy nie powinny przeszkodzić pisaniu umowy, według zasad uznanych za najsłuszniejzze. Zresztą, każdy dzierżawca będzie kiedyś wychodzącym, a wtedy ucieszy się, że pamiętano o ułatwieniu mu téj przeprawy.

O tych szczegółach taki byłby warunek w umowie: »Wszelka słoma na folwarku zrosła, wszelkie warzywa ugorowe, i wszelkie pasze, czy zielone, czy przerobione na siano, mają być w miejscu spożywane; wszelki oraz nawóz ztąd otrzymany, wywożonym być ma na niwy folwarczne, w ugór, pod warzywa ugorowe lub strączkowe rośliny; lecz w ostatnim roku téj dzierżawy, wszelki nawóz nie wywieziony w chwili wyjścia, pozostanie własnością gruntową« — albo: »spłacony będzie

według oszacowania arbitrów;« — »wszelkie oraz siano miejscowe i warzywa w gruncie wtedy jeszcze pozostałe, odstąpione będą właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy po cenie przez arbitrów postanowionej. Wychodzący dzierżawca wymłóci w miejscu ostatni zbiór zbożowy, oddając słomę wchodzącemu bezpłatnie, i dlatego piérwszy pozostanie w bezpłatném posiadaniu stodół, toków, spichlerza i stajni na *nn.* par koni, tudzież mieszkań dla parobków i służby, aż do następnego 1go maja.«

Gdy zaś słoma jest własnością wychodzącego dzierżawcy, warunek o tém pisze się jak następuje: »Cały zbiór ostatni zbożowy, wraz ze słomą, odstąpionym będzie właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy po cenie jaką arbitrowie postanowią.« Ma się rozumiéć, że się z ceny potrącą koszta młocki i inne, jak się wyżéj powiedziało.

Warunek o ugorze będzie brzmiał w ten sposób: »W ostatnim roku niniejszéj dzierżawy, będzie pod ugorem letnim przestrzeń *nn*, którą dzierżawca winien należycie uprawić, jak na dobrego przystoi rolnika; orek będzie pięć, nawozu dobrego z okólnika wywiezie na ten ugór po 10 tonów na akr, i grunt przygotuje w porę pod siéw pszenicy; za te roboty i t. p., o ile należycie wykonane zostały, wychodzący dzierżawca wynagrodzonym będzie według ocenienia arbitrów, wybranych jak wiadomo. Właściciel sam zasieje pszenicę na tym ugorze, a dzierżawca na żądanie, siéw należycie zawlecze, za co również wynagrodzonym będzie według uznania arbitrów.« Jeżeli nawóz nie jest uznany za własność grun-

tową, płaci się zań podobnież jak za jego wywóz na ugór, jak się już powiedziało.

Takie są warunki co do powyższych szczegółów najważniejsze, gdy termin objęcia dzierżawy przypada na św. Michał lub św. Marcin. Gdy termin ten na wiosnę przypada, warunki muszą się znowu stosować do stanu wówczas folwarku, i postanowić o wzajemnych obu dzierżawców obowiązkach.

Gdy dzierżawa się kończy w dniu święta Zwiastowania N. Panny, w końcu marca, albo w Zielone Świątki, wychodzący dzierżawca powinien oddać mieszkanie i zabudowania, wszelkie grunta trawami porosłe, grunta na ugór lub pod ugorowe przeznaczone rośliny, a zatrzymuje grunta zbożem obsiane, aż je z nich zbierze. W jego miejsce wstępuje wchodzący dzierżawca z inwentarzem swoim, i zaraz rozpoczyna uprawki na ugorze lub pod ugorowe warzywa, trawy spasa lub kosi. Za terminem wiosennym do objęcia dzierżawy, przemawia bardzo wzgląd ten, że wchodzący dzierżawca ugór swój sam uprawia, do czego wielce jest interesowanym, aby było dobrze wykonane. W samą też porę wziąć się może do uprawy pod warzywa ugorowe. Termin ten więcéj jest w Anglii niż Szkocyi upowszechnionym. Życzyć należy, aby ten termin wszedł wszędzie w użycie, gdzie potrzebny ugór letni.

Z wiosny dzierżawca wchodzący, zastaje cały zapas sprodukowanego nawozu, czego w jesieni już nie ma, bo na niwy został wywiezionym. Dzierżawca wychodzący użył części onego pod zbiór strączkowy, ale najważniejszy jego użytek na ugorze i pod warzywa. Umowa więc powinna postanowić, ile razy termin objęcia na

wiosnę przypada, że wszelkie nawozy właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy oddane być mają. Podobnie jak wyżéj o tém się mówiło, gdzie tylko nawóz jest własnością gruntową, od czego nigdy odstępować nie należy, tam nawóz bezpłatnie do dzierżawcy wchodzącego przechodzi. Gdzie za nawóz dzierżawca wychodzący wynagrodzenia żądać ma prawo, o tém warunek być musi: wywieźć go z folwarku niewolno mu, ale mógłby go wywieźć pod ostatni swój zbiór zbożowy, co byłoby przeciwném zasadzie. Przyznać mu więc można zapłatę w połowie wartości nawozu, tojest średnio po 2 ½ szylinga za yard (3 stopy) sześcienny. Skoro taka lub inna w umowie postanowiona była cena, nic nie pozostaje do czynienia, jak przy wyjściu nawóz na kupy ułożyć i zmierzyć. W przeciwnym razie oceniają arbitrowie. Warunek o tém może być następujący: »Wszelki nawóz na folwarku sprodukowany i w chwili wyjścia niewywieziony, pozostaje na gruncie własnością właściciela folwarku, bez wynagrodzenia« — albo: »za wynagrodzeniem wychodzącemu dzierżawcy po 2 ½ szylinga za yard sześcienny«—lub »po cenie jaką arbitrowie postanowią.«

Co do ugoru, który przed zimą wychodzący dzierżawca podorać winien za wynagrodzeniem, następujący pisze się warunek: »Jedna piąta np. (stosownie do kolei) gruntu folwarcznego, w roku ostatnim uprawianego, zostanie na ugór w roku następnym, i to bez żadnego wynagrodzenia; grunt ten dzierżawca wychodzący raz przed zimą zorze, za co odbierze zapłatę przez arbitrów uznaną; dalszą uprawę przedsięweźmie właściciel zaraz po 1ym marca, przed samym końcem niniejszéj dzier-

żawy.« Tą uprawą najchętniéj się zajmie wchodzący dzierżawca, bez żadnéj krzywdy dla wychodzącego.

O warzywach w terminie wiosennym nie pisze się, bo je pewno dzierżawca wychodzący spożył, lub, jeżeli mu wolno było, sprzątnął i wyprzedał.

Co zaś do kłosowych zbiorów z ostatniego roku, podobne jak w poprzednim (termin wyjścia w jesieni) razie zachodzą okoliczności. Dzierżawca wychodzący jest właścicielem tych zbiorów, a czasem i słomy, ma więc prawo je z folwarku zabrać. Jeżeli słoma jest własnością gruntową, musi zboże w miejscu zmłócić; a na to ma sobie przyznane posiadanie stodół, stajni, słomy dla koni i t. d., jak się wyżéj mówiło. Obowiązek utrzymania koni i ludzi na folwarku od wiosny do jesieni dla żniwa, zwózki i młócki, uciążliwym byłby dla wychodzącego, niewygodnym dla wchodzącego dzierżawcy; lepiéj więc zawsze zastrzedz, że cały zbiór zbożowy z ostatniego roku zakupi właściciel lub wchodzący, po cenie przez arbitrów oznaczonéj, jak się to wyżéj opisało.

Takie są proste warunki potrzebne w umowie, co do uprawy i ogólnego porządku gospodarstwa. Mogą zajść szczególne względy, które innychby jeszcze wymagały; ale główne zasady położyliśmy. Przy wprowadzaniu pomniejszych warunków, uważać trzeba, żeby nie były z głównemi w sprzeczności. Zastrzega się zwykle w ogólnych wyrazach, żeby gospodarstwo było prowadzone jak na dobrego rolnika przystoi; lecz w niektórych okolicach istnieją zwyczaje, jak np. zdzieranie pługiem powierzchni gruntu i palenie takowéj, które jeżeli nieu-

miejętnie wykonane, szkodliwemi być mogą; takie i tym podobne najlepiéj poprostu wzbronić.

Potrzebne także być może wzbronienie zwiększania przestrzeni, pługiem uprawianych, w niektórych folwarkach. Tak np. w folwarku pastwiskowym, gdzie uprawa rolna podrzędnym tylko być powinna przedmiotem, bo główny cel wychów inwentarza, nie od rzeczy oznaczyć na jakiéj przestrzeni uprawy rolne wykonywane być mogą; wzbronić zaś orania pastwisk owczych i trawy pastewne wydających. Trafiło się bowiem, że w ostatnich latach dzierżawy, folwarki pastwiskowe, dla braku stosownego warunku, wielce uszkodzono. Łatwo temu zakazem zapobiedz; uważać jednak trzeba, żeby znowu nie bronić dzierżawcy uprawiania odłogów, lub téż zadawnionego a mało juz wydającego paszy pastwiska. Upoważnić owszem należy i nawet zachęcić do przymnażania gruntu pożytecznego, na pastwiskowym właśnie folwarku. Gdzie idzie głównie o wychów inwentarza, zasada ogólna koniecznie przyjętą być powinna, że niewolno z folwarku wywozić słomy, siana, warzyw, ani paszy jakiéjkolwiek.

Łąki samorodne, nie powinny być na grunt orny brane; jakkolwiek sztuczne łąki, jeżeli rzadko pod uprawę pługiem wzięte, przestają wydawać należytą massę paszy, zarastają chwastem niepożywnym, wymagają od czasu do czasu potrzęsienia nawozem, co niekorzystném jest użyciem nawozu; a więc, że te łąki powinny wchodzić w koléj *przemienną*, dlatego, aby i one pomagały do produkowania żywności dla ludzi, i odebrawszy dobrą uprawę i nawóz, oraz świéże dobrych traw nasiona, znowu na łąki zapuszczone, o tyle lepszą paszę wydawać

mogły,—łąki samorodne nie powinny być pod tę kategoryę podciągane: bo przeciwko nim walczą poprzedzające zarzuty, osobliwie téż jeżeli bywają sztucznie skrapiane. Na nich zawsze zebrać można znaczną massę paszy, i nie potrzeba tracić nawozu na ich potrząsanie. Ztąd, gdzie na folwarku skrapiane są łąki, starannie utrzymane być winny, i umowa zastrzedz, aby śluzy były dopilnowane, tudzież rowki i kanały w dobrym zachowane stanie, aby oraz łąki w należytéj porze zalewane były. Zaorywanie łąk i branie do kolei przemiennéj, często korzystném okazaćby się mogło; wymaga to jednak bardzo pewnych wiadomości rolniczych, osobliwie téż mniéj, niż obecne, kosztownych sposobów uprawy; bezpieczniéj więc na to nie zezwalać.

Poniżéj podajemy zbiorowo warunki umowy dzierżawnéj z głównemi odmianami, przez różne termina objęcia dzierżawy i inne okoliczności spowodowanemi:

§ 1. »Umowa dzierżawna zawartą zostaje na lat 20; a termin zupełnego objęcia, z wyjątkami poniżéj wyrażonemi, ustanawia się na dzień św. Marcina, np. 1850 roku.« (Jeżeli się dzierżawa ma rozpocząć w dniu Zwiastowania N. P., tojest z końcem marca, pisze się): »a termin objęcia mieszkania, zabudowań, z wyjątkami poniżéj wyrażonemi, tudzież niw trawą porosłych, pod ugór i warzywa przeznaczonych, ustanawia się na dzień 1 kwietnia (lub 15 maja, jak gdzie) roku 1850; niw zaś pod zbożem zostających, po żniwach i sprzęcie tegoż roku.«

§ 2. »Excypuje się zpod umowy wszelkie minerały kopalne, jak kruszce, węgiel, wapień, cios, glina strycharska i t. p., i zastrzega dla właściciela prawo poszu-

kiwania, kopania i wywożenia takowych, oraz wykonywania do tego robót potrzebnych, jak kopanie szybów, prowadzenie dróg, stawianie budynków i t. d., przeznaczając dla dzierżawcy wynagrodzenie z rat dzierżawnych, przez potrącenie w czynszu za grunt na ten cel wzięty, i za szkodę gospodarstwu zadaną, którą ocenić mają dwaj arbitrowie, z których każda strona po jednym wybierze, oni zaś będą w obowiązku wybrania superarbitra, a jego decyzya we wszelkich jemu poddanych kwestyach, będzie stanowczą i nieodwołalną. Excypuje się również, wszelki porost na gruntach drzewem już istniejący i nadal istniéć mogący, z prawem trzebieży, spuszczania i wywożenia drzewa; podobnież laski ogrodzone i zaprowadzić się mogące; również, według własnego uznania, gdzie i kiedy, prawo odjęcia od dzierżawy gruntu lub gruntów pod sadzenie drzew, lecz nie więcéj jak **10** akrów, za które z rat dzierżawnych potrąci sobie dzierżawca summę przez arbitrów postanowioną; właściciel powinien takie miejsca ogrodzić, i ogrodzenie swoim kosztem utrzymać. Excypuje się jeszcze wszelka zwierzyna, z prawem dla właściciela i od niego mających pozwolenie, strzelania, polowania z chartami i łowienia ryb w obrębie dzierżawy; prawo nakoniec dla właściciela i od niego mających zlecenie, zwiedzania gospodarstwa w każdéj porze, celem przekonywania się, o ile powyższe i nastąpić jeszcze mające warunki umowy są wykonywane.« (Jeżeli tego potrzeba zachodzi, dodać jeszcze nie od rzeczy): »Zastrzega się prawo robienia dróg lub odmieniania ich kierunku na gruntach folwarcznych, zamieniania z sąsiadami gruntów dla wyprostowania i udogodnienia granic; za szkody ztąd go-

spodarstwu poczynione, arbitrowie wynagrodzenie postanowią; nawzajem téż dzierżawca, za wszelkie dodane grunta lub dogodności, dopłaci do rat dzierżawnych summę, przez arbitrów za słuszną uznaną.«

§ 3. »Czynsz roczny za tę dzierżawę ustanawia się na 500 funtów sterl., płatny w dwóch ratach; dnia . . . maja 1851 r. przypadnie piérwsza rata, druga zaś dnia . . . listopada 1851 r., a to za posiadanie w piérwszym roku 1850 zabudowań, traw pastewnych i ugoru, a zbiorów zbożowych w 1851, z obowiązkiem dopłaty prawnego procentu od każdéj opóźnionéj raty.« (Jeżeli umowa według szkockich zwyczajów, tojest opłaty *z dołu*, pisze się): »Dnia 11 listopada 1851 roku przypada piérwsza rata, druga zaś 15 maja 1852 r., a to za posiadanie i t. d., i zbiorów zbożowych w 1851 r., z obowiązkiem i t. d.« (Jeżeli dzierżawa objęta w dniu Zwiastowania N. P. lub na Zielone Świątki, piérwsza rata w Anglii przypada w 6 miesięcy, w Szkocyi w 18 miesięcy późniéj, tojest po zbiorze piérwszego przez dzierżawcę zasianego zboża; w każdym razie, pisze się za jaki czas posiadania i za jaki płaci zbiór).

§ 4. »Co do mieszkania i wszelkich zabudowań na folwarku, ponieważ obowiązkiem jest wychodzącego dzierżawcy, zostawić one w dobrym stanie, właściciel w ciągu piérwszego roku obecnéj dzierżawy, zmusi go do zadośćuczynienia zobowiązaniu, o ile w tém zaległ, a to prawną exekucyą lub za pośrednictwem arbitrów; wchodzący zaś dzierżawca, poprzestanie na decyzyi sądu lub arbitrów, uważać będzie zabudowania jako w dobrym stanie będące, nadal je ciągle w takim stanie utrzymywać, i w takim je odda przy wyjściu z dzier-

żawy. Odpowiedzialnym téż będzie za wszelkie szkody z pożaru wyniknąć mogące; a dla lepszego upewnienia, będzie je ciągle od ognia na rzecz właściciela ubezpieczał, na 1,000 funt. sterl. ogólnéj wartości, dowód na to złoży w ręce właściciela, i na żądanie tegoż okazywać będzie kwity na opłacaną składkę. Właściciel podobnym sposobem dopilnuje, aby ogrodzenia, bramy, rowy, kanały na folwarku, do opisanego poprzednią umową stanu doprowadzone zostały, jeżeli tego potrzeba, a nadal wchodzący dzierżawca bierze na siebie obowiązek utrzymywania w dobrym stanie rzeczonych ogrodzeń, bram, rowów i kanałów wszelkich.« (W razie potrzeby nowych zabudowań i t. p., pisać można): »Właściciel niniejszém obowiązuje się do wystawienia w ciągu piérwszego i drugiego roku obecnéj dzierżawy, własnym kosztem, potrzebnego domu mieszkalnego z przybudowaniami, według planu umówionego; a gdy arbitrowie uznają, że wszystko stosownie do umowy wykonaném zostało, dzierżawca będzie te budynki uważał jako będące w dobrym stanie uprawy, i t. d., jak wyżéj.«

§ 5. Co do ogólnego sposobu gospodarowania, dzierżawca takowe prowadzić będzie we wszelkich szczegółach, jak przystoi na umiejętnego rolnika, w szczególności zaś, nie odbiegając od ogólnych zasad i prawideł, trzymać się ma następujących przepisów w uprawach i postępowaniu. (Widzieliśmy, że te przepisy zależą od natury folwarku i umówionych warunków; podajemy więc różne formuły, ze względu na szczególne położenia i na termina objęcia dzierżawy w jesieni i na wiosnę).«

(1) *Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją cztero-polową:* 1) *ugór lub warzywa;* 2) *zboże;*

3) *trawy;* 4) *zboże; termin objęcia św. Marcin.* »Nie mniéj jak $1/4$ niw ma być zawsze trawami porośnięta; a z reszty gruntu, pod jakąkolwiek co rok będącéj uprawą, nie mniéj jak $1/3$ ma być pod ugorem lub ugorowemi roślinami, dobrze i w porę uprawiana i należycie nawieziona; kłos po kłosie, ani téż zbiory jednego rodzaju, nie powinny nigdy na tym samym gruncie bezpośrednio po sobie następować; grunt pod trawy przypadający, zawsze obsianym będzie w stosunku najmniéj $10^{ciu}$ funtów koniczyny, w których nie mniéj jak 5 funtów białéj, i $4^{ch}$ garncy dobrego rajgrasu na akr, i to nieodmiennie w piérwszém zbożu po ugorze lub warzywach; i trawy takie raz tylko na siano koszone będą, w czasie ich pozostawania na gruncie, aż do wzięcia go znowu pod uprawę; a w ostatnim roku dzierżawy, zastrzega sobie właściciel, że sam trawy zasieje na gruncie po ugorze lub warzywach, i że dzierżawca je zawlecze lub zwalcuje należycie, bezpłatnie;« (lub téż, jeżeli się tak strony umówią: »za wynagrodzenie przez arbitrow przyznane«); »dzierżawca zaś tak obsianego gruntu, po ostatniém żniwie zboża swego, inwentarzem wypasać ani uszkadzać nie będzie. Wszelka słoma na folwarku zrosła, wszelkie turnepsy i warzywa ugorowe, wszelkie koniczyny, trawy i pasze, czy zielone, czy przerobione na siano, mają być w miejscu spożywane, a wszelki nawóz ztąd powstały wywieziony być ma na ugór lub pod ugorowe rośliny. W ostatnim jednak roku dzierżawy, wszelki nawóz, prócz stosownie do zasad kolei na grunta wywiezionego, w chwili wyjścia niewywieziony, pozostanie jako własność gruntowa« (lub téż, jeżeli się tak strony umówią, »za wynagrodzeniem przez

arbitrów oznaczyć się mającém«); wszelkie siano miejscowe, turnepsy i warzywa ugorowe jeszcze w gruncie rosnące w chwili wyjścia, ustąpione być mają właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy, po cenie przez arbitrów postanowionéj. Wychodzący dzierżawca zbiór swój zbożowy wymłóci na folwarku, i słomę oddawać będzie wchodzącemu bezpłatnie, do czego zostawione miéć sobie będzie użytkowanie ze stodół, toków i spichlerza, tudzież stajni na dwie pary koni, i dwóch chałup dla parobków, bezpłatnie, a to do 1 mąja po zbiorze;« (lub téż, gdzie słoma jest własnością dzierżawcy: »cały zbiór zbożowy z ostatniego roku, wraz ze słomą, ustąpiony będzie właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy po cenie, jaką ustanowią arbitrowie«).

Gdzie ugór jest w kolei: »W ostatnim roku dzierżawy, ma być pod ugorem akrów *nn*, które dzierżawca uprawi jak przystoi na dobrego rolnika, dając nie mniéj jak 5 orek, nawożąc z okólnika po 10 tonów na akr, i przygotuje grunt w porę do siéwu pszenicy; za którąto robotę, nawiezienie i uprawy, dzierżawca, o ile dobrze robotę wykonał, wynagrodzonym będzie stosownie do tego, jak postanowią arbitrowie. Właściciel sam pszenicę zasieje, a dzierżawca, jeżeli będzie o to wezwany, zawlecze ją należycie; za co również według uznania arbitrów wynagrodzonym będzie.«

(2) *Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją pięcio-polową: 1) ugór lub warzywa; 2) zboże; 3) trawy; 4) trawy; 5) zboże; termin objęcia św. Marcin.* We wszystkiém redakcya zgodna z poprzedzającą, wyjąwszy cyfry odnoszące się do liczby poletek. I tak,

będzie: »Nie mniéj jak $^2/_5$ niw mają być, i t. d.; nie mniéj jak $^1/_3$ ma być pod ugorem,« i t. d.

Te warunki stosują się zupełnie do wszelkich podobnych kolei, w których trawy pozostają dłużéj w gruncie nad lat dwa. Wymienia się miara ziemi pod trawy przeznaczona, i czas trwania onych. Jeżeli grunt wymaga, aby trawy przez 3 lata trwały na jedném miejscu, pisze się: »Nie mniéj jak połowa niw ma być zawsze trawami porośnięta.... nie mniéj jak $^1/_3$ ma być pod ugorem...« i t. d.; a po wyrazach: »aż do wzięcia go znowu pod uprawę,« dodaje się: »a cała przestrzeń trawami obsiewana, ma przez 3 lata po sobie mieć trawę, nim znowu pod pług wziętą będzie,« i t. d.

(3) *Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją sześcio-polową:* 1) *ugór lub warzywa;* 2) *zboże;* 3) *trawy;* 4) *zboże;* 5) *strączki;* 6) *zboże; termin objęcia św. Marcin.* »Nie mniéj jak $^1/_6$ niw ma być zawsze trawami porośnięta; a z reszty gruntu pod jakąkolwiek corok będącéj uprawą, nie mniéj jak $^2/_5$ mają być pod ugorem, roślinami ugorowemi lub strączkowemi, z których połowa, tojest $^1/_5$ niw ma być pod ugorem lub ugorowemi roślinami; cały zaś ugór, ugorowe rośliny i strączkowe, mają być dobrze i w porę uprawione i należycie nawiezione,« i t. d.; po »nieodmiennie w piérwszém zbożu po ugorze lub warzywach,« dodaje się: »lub po roślinach strączkowych,« i t. d.; po wyrazach: »sam trawy zasieje na gruncie po ugorze,« dodaje się: »lub po strączkowych roślinach,« i t. d.; po wyrazach: »nawóz ma być wywieziony na ugór lub rośliny ugorowe,« dodaje się: »lub strączkowe,« i t. d.; po wyrazach w końcu: »cały zbiór zbożowy z ostatniego roku,«

dodaje się: »i strączkowy,« i t. d. Pisze się i o ugorze, bo w sześcio-polowéj kolei, zwykle raz do uprawy ugoru gołego się biorą.

Jeżeli nie jest zastrzeżone, że nawóz jest własnością gruntową, należy dzierżawcy wynagrodzenie, i pisze się: »Za uprawę tegoż ugoru, nawóz, wywiezienie, rozrzucenie go, i inne potrzebne roboty, o ile będą wykonane jak na dobrego rolnika przystoi, otrzyma dzierżawca wynagrodzenie, jakie postanowią arbitrowie.«

(4) *Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją cztero-polową; termin objęcia dzierżawy na święto Zwiastowania lub Zielone Świątki.* We wszystkiém redakcya zgodna z $(1)^{m}$; po wyrazach: »wszelki nawóz, prócz stosownie do zasad kolei na grunta wywiezionego, w chwili wyjścia niewywieziony, pozostaje jako własnosć gruntowa« (lub téż, jeżeli się tak strony umówią, »za wynagrodzeniem przez arbitrów oznaczyć się mającém«), dodaje się: »i $^1/_3$ niw w ostatnim roku pod uprawą zostająca, ma być przeznaczona pod ugór przy wyjściu, bez wynagrodzenia; ten grunt dzierżawca przed zimą powinien raz zorać, za którąto orkę przeznaczą arbitrowie wynagrodzenie; do dalszych zaś upraw około tego gruntu, przystąpi właściciel zaraz po 1 marca, przed wyjściem dzierżawy.« Dalój pisze się jak wyżéj, o wymłóceniu zbiorów po dzień 1 maja, lub zastrzega odstąpienie całego zbioru wchodzącemu dzierżawcy; nie wzmiankuje się zaś o uprawie ugoru, bo już odebrany w marcu.

(5) *Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją pięcio-polową; termin objęcia dzierżawy na*

*święto Zwiastowania lub Zielone Świątki.* Pisze się zupełnie jak pod (2)[m], z odmianami w (4)[m].

(6) *Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją sześcio-polową; termin objęcia dzierżawy na święto Zwiastowania lub Zielone Świątki.* Pisze się zupełnie jak pod (3)[m], z odmianami w (4)[m].

W powyższych formułach trzymaliśmy się zasady, że wszelka słoma, warzywa i pasze mają być w miejscu spożywane; lecz tam, gdzie z położenia folwarku i szczególnych okoliczności, należy się wzgląd stosowny, trzeba zmienić warunki w umowie. Widzieliśmy już, że w takim razie, dzierżawca ma na siebie włożony obowiązek zastąpienia folwarkowi ubytek ztąd nawozu, przez przywożenie zkądinąd pewnéj ilości nawozów, ile być może co do gatunku równoważnych. Podajemy na wzór warunek dla folwarku pod koleją cztero-polową, z terminem wyjścia na św. Marcin; a ten do każdego folwarku da się zastosować.

W formule (1)[ej], po wyrazach: »wszelka słoma na gruncie zrosła.... a wszelki nawóz ztąd powstały wywieziony być ma na ugór lub pod ugorowe rośliny,« dodaje się: »pomimo jednakże tych zastrzeżeń, dzierżawca mieć będzie prawo rozporządzić według swéj woli tak słomą, jak ugorowemi warzywami, koniczyną, i inną paszą tak zieloną, jak przerobioną na siano; ale, w takim razie, winien dzierżawca folwarkowi to wynagrodzić, przywożąc za każdy akr, z którego sprzęt wywieziony został, następującą ilość dobrego nawozu: za każdy akr słomy lub siana, po 10 tonów; za każdy akr ziemiaków, turnepsu lub innego warzywa ugorowego, jako téż za każdy akr zielonéj paszy, po 15 tonów; jeżeli zaś przywie-

ziony nawóz nie jest ze stajni lub z okólnika, ale z ulic śmieci i nieczystości, wtedy należy się o pół więcéj przywieźć, tojest po 15 i 22 ½ tonów. Cały zaś taki obcy nawóz na folwark przywieziony, ma być w ugór lub pod ugorowe rośliny worany; a jeżeli co pozostanie, właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy bezpłatnie odstąpione.«

W zwyczajnych stosunkach, poddanie dzierżawcy pod takie ogólne warunki, okaże się zupełnie dostateczném; są jednak jeszcze okolice w Irlandyi i zakątach Anglii i Szkocyi, gdzie pomniejsi dzierżawcy tak są mało obeznani z piérwszemi zasadami nauki i sztuki rolniczéj, że nie od rzeczy będzie wyraźnie przepisać, jakie zbiory i w jakiéj kolei mieścić się mają, tudzież i niektóre sposoby postępowania, w zwyczajnych razach zbyteczne. Dla lepszego objaśnienia, podajemy wzór:

*Warunki gospodarowania na folwarku pod koleją cztero-polową; objęcie św. Marcin; przepisane koléj i zbiory.* »Niwy podzielone być winny na cztery, ile być może, równe części czyli poletka; na jedném mają być uprawiane ziemiaki lub turneps; na drugiém po nich zboże; na trzeciém trawy; na czwartém zboże; i rok po roku, na każdém poletku mają po sobie następować: rok piérwszy: ziemiaki lub turneps; rok drugi: pszenica, lub jęczmień, lub owies, w które wsiewane być mają trawy; rok trzeci: trawy, które można kosić na siano, na zieloną paszę, lub spasać na pniu; rok czwarty: owies. Poletko, na które przypadają ziemiaki lub turneps, ma być dobrym nawozem z okólnika należycie nawiezione, konną i ręczną gracą w właściwą porę obrabiane; a trawy mają być wsiewane w zboże na wiosnę,

mianowicie po najmniéj 5 funt. koniczyny białéj, 5 funt. czerwonéj lub żółtéj, i ćwierci korca rajgrasu, na akr; trawy te w piérwszym roku nie mają być spasane, i później więcéj jak raz skoszone na siano; a w ostatnim roku obecnéj umowy, sam właściciel zasieje trawy na poletku po zebranych w poprzednim roku warzywach ugorowych. Wszelka słoma na folwarku zrosła, warzywa i trawy na zieloną paszę lub na siano koszone, mają być spożywane w miejscu; a ztąd nawóz przeznaczony będzie na poletka pod turneps i ziemiaki. Lecz w ostatnim roku, wszelki nawóz, prócz stosownie do zasad kolei na grunta wywiezionego, w chwili wyjścia niewywieziony, odstąpiony będzie właścicielowi lub wchodzącemu dzierżawcy, po cenie postanowionéj przez arbitrów; podobnież siano folwarczne i warzywa jeszcze w gruncie rosnące, jako i cały ostatni zbiór zbożowy wraz ze słomą.«

Powyższe formuły na folwarki pod gospodarstwem rolném, powinny dostatecznie objaśnić, jakie są główne zasady umowy dzierżawnéj. Gdzie potrzebne są szczególne warunki, trzeba je ściśle określić i uważać, aby z głównemi nie były sprzeczne. Piszący umowy dzierżawne, powinienby miéć zawsze pod ręką ogólne formuły, do którychby się mógł odnosić; wystrzegać się szczególnych warunków, a jeżeli konieczne, z wielką ostrożnością odstępować od wyrażeń zwyczajem uświęconych; ogólnych przepisów, szczególnemi opisami, dla zrobienia ich dobitniejszemi, nie osłabiać. Jeżeli zajrzymy do umów dzierżawnych, z których się najwięcéj wysnuło spraw sądowych, przekonamy się, że najczęściéj przyczyny nieporozumień pochodziły ze zbytecznych zu-

pełnie dodatków, objaśnień, z wyrazu jednego czasem, tłumaczących to, co już jasném było i wyraźnie określoném. W samym składzie umowy lepiéj unikać odwoływania się do zwyczajów miejscowych, i to tylko uważać jako ściśle obie strony obowiązujące, co jasno i dobitnie w umowie opisane. Jedna ze zwykłych, a zawsze przykrych pretensyj wychodzących dzierżawców, mianowicie w południowéj Anglii, odnosi się do melioracyi i upraw różnych. Skoro umowa zawarta została na liczbę lat należną, dzierżawca nie może mieć pretensyi o żadne roboty w umowie niewymienione, i wszelkie o to rozprawy, na miejscowych oparte zwyczajach, stają się niepotrzebne w obec dobrze spisanéj umowy.

Częste bywają narzekania na wyroki sądowe w przedmiotach, dotyczących umów dzierżawnych. Byłoby do życzenia, rzecz pewna, aby zasady, na których sądy swoje opierają wyroki, więcéj były w kraju jednostajne; ale najczęściéj nie wyroki winićby trzeba, ile brak jasności i sprzeczność w warunkach, które pod rozstrzygnienie sądu przychodzą. Jak mogą sądy wyrzec w kwestyach praktyki gospodarstwa dotyczących, i wzajemnych stron obowiązków, gdy strony zaniedbały jasno wyrazić jak same rozumieją te szczegóły, gdy jedne warunki z drugiemi są sprzeczne, i tak niewyraźnie określone, że same strony dokładnie wiedzieć nie mogą, co od któréj zależy? Gdybyśmy bez wyboru wzięli do ręki dziesięć umów dzierżawnych zwyczajnych, możebyśmy ledwo na jednę natrafili, w któréjby się nie znalazł błąd w redakcyi, z któregoby tym lub owym sposobem nie skorzystała skora do pieniactwa strona. Trudno sobie wyobrazić, do jakiego mnóstwa ciągłych kwestyj błędna daje

powód redakcya. Ledwie mała część onych przed sądy przychodzi, i poza okolicą, gdzie zachodzą, wiadoma; rozstrzygają je miejscowi lub okoliczni arbitrowie, których wyroki równie bywają sprzeczne i niedorzeczne, jak same umowy do nich powód dające.

Między błędami w umowach, dwa główne wytknąć można rodzaje: niejasno ani dobitnie określające wzajemne stron prawa, i niepotrzebnie massę obowiązków różnych i zbytecznych nakładające warunków. Z każdego z tych błędów właściwe powstają nieporozumienia, i jeden jak drugi, wywierają dla stron obu wpływ szkodliwy, niwecząc zgodne stosunki, które między niemi istnieć winny.

Gdy dzierżawcy wolno gospodarować jak mu się podoba, byle niezupełnie bez sensu, musi się zdarzyć, że między niemi, a klassa to liczna w Anglii, trafią się niektórzy, co wbrew nawet własnemu interesowi nadużyją praw, jakie zdaje się im że posiadają, i mniéj lub więcéj wyssą żyzność folwarku w ostatnich latach dzierżawy. Ztądto widzimy piękne folwarki upadające w plonach ku końcowi dzierżawy, tak dalece, że potém przy oddaniu dzierżawy, długiego potrzeba czasu do przyprowadzenia ich do pierwotnego stanu. Próżne zaiste zawsze będzie oczekiwanie, że ku końcowi dzierżawy, równe dzierżawca jak z początku łożyć będzie starania i wydatki; ale ze względu słuszności i godziwości, trzeba ograniczyć warunkami prawa służące dzierżawcy, aby ich nie nadużywał, i swobody, jaką mu umowa zapewnia, nie zamienił na swawolę. Wiadomo zresztą, że gdy umowy źle lub nieumiejętnie są zredagowane, sami dzierżawcy częstokroć cierpią na tém, bo zbyt wczesnie roz-

poczynają plądrujące gospodarstwo, zbyt ostrą wprowadzają kolej zbiorów, i cały przewracają porządek.

Jeżeli znowu dzierżawcę sprowadzamy do stanu prostego narzędzia, i obarczamy go warunkami, które chcemy widzieć koniecznie wykonanemi, on zaś nie ma nawet ochoty je wykonywać, chybiamy cel z innego względu. Nałożony poprostu obowiązek dania pewnéj liczby orek, rozrzucenia pewnéj liczby wozów nawozu lub kompostu na dany obszar gruntu, o wiele, co do skutku zawsze, mianowicie téż przy końcu dzierżawy, nie wyrówna ogólnym przepisom warującym: że pewna część niw, pod trawami, ugorem, lub ugorowemi roślinami ma zostawać,—że wszelkie pasze w miejscu spożywane będą, a ztąd nawóz na niwy wywieziony,—że oraz umiejętna ma trwać kolej do końca dzierżawy. Żadnego nigdzie skutku dobrego nie wywarły mnogie w umowach zastrzeżenia, pieniężne kary, ani też wtrącanie się w drobne szczegóły gospodarstwa. Z saméj natury tego stosunku, niepodobna się przeciw wszelkim obwarować przypadłościom; jeden tylko cel z dobrym skutkiem może być osiągniętym, a ten jest: starać się zapewnić należyty w gospodarstwie porządek, stanowiąc proste, ogólne zasady, które dzierżawca łatwo pojmie, przyjmie i wykonać zobowiąże się. Nietrafne bywa szczegółowe przepisywanie dzierżawcy, jak ma niwy swoje uprawiać; doświadczenie przekonało, iż nietylko że to nie pomaga do lepszego gospodarstwa, ale napróżno czas zaprząta, przeszkadzając właściwym robotom na folwarku, i dzierżawcy niszcząc samodzielność, nie pozwala mu rozwinąć się z swojemi praktycznemi wiadomościami.

A tak, zamiast żeby umowa dzierżawna posługiwała, jak to być może i powinno, do wykształcania i ulepszania gospodarstwa, oraz podnoszenia stanu majątków, łatwo stać się ona może do tego zaporą, skoro będzie nieumiejętnie i nierozważnie pisaną. Cóż za skutki wynikną z umowy, która nietylko że odbiera dzierżawcy potrzebną swobodę myśli i czynu w prowadzeniu swego przedsięwzięcia, ale nadto, zmusza go do gospodarowania sprzecznie z prawdziwemi zasadami sztuki? Takiego jednak są rodzaju po większéj części umowy w najpiękniejszych okolicach wysp angielskich. W niektórych widzimy np., że dzierżawcy niewolno zebrać jak tylko trzy po sobie zbiory zboża, »a nie więcéj;« a przy takim nędznym przepisie, włożony na niego obowiązek pod pieniężnemi karami, przywiezienia oznaczonéj ilości wapna, zmieszania jéj z oznaczoną massą ziemi, rozrzucenia téj mieszaniny po powierzchni gruntu według zasad dobrego rolnictwa; przytém rozrzucania kretowin, zabijania szczurów, skaszania ostów i t. p.; popularne nawet dziełka, podające wzory do umów, nagromadzają najdziwaczniejsze obowiązki, wymagania, roboty różne i posługi dla dworu, najniedorzeczniejsze zasady rolnictwa.

Gdzie takie i tym podobne istnieją umowy, dziwić się nie można, że rolnictwo nie postępuje, i że dzierżawy w złych trwają zwyczajach, i do pomyślności nie przychodzą. A na kogoż spada wina, czy na dzierżawców, którym takie dzikie i zastarzałe narzucają warunki; czy téż na właścicieli, którzy te poniżające i niedorzeczne piszą warunki? Dobrze to jest, że właściciele angielscy tak mało wiedzą o postępach nauki, któréj tyle zawdzięczają, że nawet dzierżawców swoich zmuszają do trwa-

nia przy metodach, w reszcie kraju oddawna zarzuconych? Żeby się tylko przejechali po kraju, gdzie rolnictwo wyżéj postąpiło, przekonaliby się, że nietylko dzierżawcy niewolno tym sposobem gospodarować, ale prosty parobek wyśmiałby takie dziwactwo. Sztuka rolnicza dość w Anglii sama przez się trudna; niechże jéj nikt bardziéj jeszcze nie utrudza podobnemi zaporami, które tak są łatwe do zniesienia.

Rządcy dóbr powinni być doskonale obeznani z prostemi zasadami dobréj umowy dzierżawnéj, aby w ich pisaniu wystrzegali się błędów zastarzałéj rutyny, i korzystali owszem z tak dzielnego środka, jakim jest umowa dzierżawna, do rozpowszechniania dobrych zasad rolniczych. Za pomocą dobrze pisanych umów, w bardzo krótkim czasie podźwignąćby można rolnictwo w całym kraju.

---

## I. Kapitał stały, do gospodarstwa potrzebny, według którego dzierżawca należny sobie zysk obrachowuje.

Przypuszcza się, że folwark ma 500 akrów, po części w glinach ścisłych, po części w gruncie lżejszym, i że ma być zagospodarowany według zwykłych zasad wschodniéj Anglii i Szkocyi. Koléj pięcio-polowa.

1. *Sto akrów* zboża:

| | | |
|---|---|---|
| 95 | akrów | owsa, |
| 5 | „ | wyki, |
| 100 | akrów. | |

2. *Sto akrów* ugoru i warzyw:

60 akrów turnepsu,
5 „ ziemiaków,
35 „ ugoru letniego,

100 akrów.

3. *Sto akrów* zboża z trawami, koniczyna i rajgras:

60 akrów jęczmienia po turnepsie,
40 „ pszenicy po ugorze i ziemiakach,

100 akrów.

4. *Sto akrów* traw młodych:

28 akrów na zieloną paszę i siano,
72 „ na pastwisko,

100 akrów.

5. *Sto akrów* traw drugo-letnich:

Całe 100 akrów pod pastwiskiem.

Razem w całéj kolei 5-polowéj, jak wyżéj 500 akrów.

Termin objęcia folwarku w dzierżawę św. Marcin. Koni roboczych, ciągle zajętych, 12; etat stały, owiec 120 na rozpłód; cieląt co rok odchowanych 20.

1. *Narzędzia i machiny.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 6 Pługów żelaznych, po 3 Ł. 15 sz. . . . | Ł. | 22 | 10 | 0 |
| 6 Par bron zwyczajnych, po 1 Ł. 7. sz. | „ | 8 | 2 | 0 |
| 2 Pary bron lekkich do włóczki traw. . . | „ | 2 | 14 | 0 |
| 1 Walec z lanego żelaza. . . . . . . . | „ | 10 | 0 | 0 |
| 1 Graca żelazna konna do chwastów . . | „ | 10 | 0 | 0 |
| do przeniesienia | Ł. | 53 | 6 | 0 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | z przeniesienia Ł. | 53 | 6 | 0 |
| 1 | Siewnik . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 10 | 10 | 0 |
| 1 | Płużek 1-konny do uprawy warzywa ,, | 3 | 0 | 0 |
| 2 | Grace konne ,, ,, ,, z ruchomemi odkładnicami, po 4 Ł. 10 s. ,, | 9 | 0 | 0 |
| 1 | Młocarnia 6-konna . . . . . . . . . . ,, | 100 | 0 | 0 |
| 1 | Młynek do wiania. . . . . . . . . . ,, | 6 | 10 | 0 |
| 1 | Sieczkarnia na warzywa . . . . . . . ,, | 1 | 10 | 0 |
| 12 | Garów 1-konnych po Ł. 10 . . . . ,, | 120 | 0 | 0 |
| 6 | Wozów drabiniastych (bez kół i osi) po Ł. 4 . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 24 | 0 | 0 |
| 1 | Wóz z beczką do wody . . . . . . ,, | 9 | 0 | 0 |
| 1 | Narzędzie do nabiału. . . . . . . . ,, | 10 | 0 | 0 |
| 2 | Wózki ręczne, po Ł. 1. . . . . . . . ,, | 2 | 0 | 0 |
| 1 | Taczka. . . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 5 | 6 |
| 2 | Łopaty, po 4 s. 6 d. . . . . . . . . ,, | 0 | 9 | 0 |
| 6 | Szufli żelaznych do wapna, po 5 s. ,, | 1 | 10 | 0 |
| 4 | ,, węższych ,, po 4 s. 6 d. ,, | 0 | 18 | 0 |
| 1 | Drąg żelazny do podważania . . . . ,, | 0 | 5 | 0 |
| 1 | Oskard. . . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 5 | 0 |
| 1 | ,, łopatkowy do kamieni i korzeni ,, | 0 | 7 | 0 |
| 1 | Szlaga . . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 2 | 0 |
| 1 | Młotek. . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 3 | 0 |
| 1 | Młot ciężki. . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 4 | 6 |
| 1 | Siekiera . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 4 | 6 |
| 1 | Piła . . . . . . . . . . . . . . . . . ,, | 0 | 5 | 0 |
| 6 | Trójzębnych wideł tęgich, po 4 s. 8 d. ,, | 1 | 8 | 0 |
| 6 | ,, ,, lekkich do gnoju, po 3 s. 6 d. . . . . . . . . . . . . ,, | 1 | 1 | 0 |
| 2 | Taczki proste do gnoju, po 3 s. . . ,, | 0 | 6 | 0 |
| 2 | Grace do błota, po 3 s. 6 d. . . . ,, | 0 | 7 | 0 |
| | do przeniesienia Ł. | 356 | 16 | 6 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | z przeniesienia | Ł.356 | 16 | 6 |
| 6 | Wideł, po 3 s. . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 18 | 0 |
| 6 | „ po 2 s. 6 d. . . . . . . . . . . | „ 0 | 15 | 0 |
| 10 | Grabi do siana, po 1 s. 3 d. . . . | „ 0 | 12 | 0 |
| 10 | Gracek do turnepsu, po 1 s. 5 d. . | „ 0 | 14 | 0 |
| 2 | Sadniki do turnepsu, po 2 s. . . . | „ 0 | 4 | 0 |
| 3 | Toporki do żywych płotów, po 3 s. 6 d. | „ 0 | 7 | 0 |
| 1 | Łopatka do żywych płotów. . . . . | „ 0 | 3 | 0 |
| 4 | Kosy z osełkami, po 7 s. 3 d. . . . | „ 1 | 9 | 0 |
| 12 | Sierpów, po 1 s. . . . . . . . . . . | „ 0 | 12 | 0 |
| 1 | Nóż do siana . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 4 | 0 |
| 10 | Haczyków ostrych do chwast., po 6 d. | „ 0 | 5 | 0 |
| 2 | Kabłąki do powróseł, po 1 s. 6 d. | „ 0 | 3 | 0 |
| 2 | Długie drabiny, po 24 st. i 16 st. . | „ 2 | 0 | 0 |
| 4 | Krótkie „ po 8 st. po 6 s. . . | „ 1 | 4 | 0 |
| 4 | Długie tyki do prostowania zagonów, po 1 s. . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 4 | 0 |
| 20 | Kabłąków do wiązania bydła, po 1 s. 6 d. . . . . . . . . . . . . . . . | „ 1 | 10 | 0 |
| 2 | Pary nożyc do strzyży owiec, po 4 s. 6 d. . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 9 | 0 |
| 1 | Stolik do owiec . . . . . . . . . . | „ 0 | 4 | 0 |
| 2 | Koziołki „ po Ł. 1, 2 s. . . . | „ 2 | 4 | 0 |
| 4 | Drabinki do słomy dla bydła, po 8 s. | „ 1 | 12 | 0 |
| 1 | Trzcinowa rurka „ „ . . . . | „ 0 | 7 | 0 |
| 1 | Żelazko do znaczenia owiec . . . . | „ 0 | 2 | 0 |
| 10 | Sieci do hurtowania owiec, po 100 łokci, po 12 s. . . . . . . . . . . | „ 6 | 0 | 0 |
| 200 | Pali z twardego drzewa. . . . . . | „ 0 | 15 | 0 |
| 1 | Osełka do ostrzenia . . . . . . . . | „ 1 | 0 | 0 |
| 1 | Waga z ciężarkami do wełny i zboża | „ 2 | 0 | 0 |
| | do przeniesienia | Ł.382 | 13 | 6 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| z przeniesienia | Ł.382 | 13 | 6 |
| Wiadra do wapnienia pszenicy. . . . . | „ 0 | 7 | 0 |
| Maźnica na sadło. . . . . . . . . . . . | „ 0 | 1 | 6 |
| Zaprzęgi na 12 koni. . . . . . . . . . . | „ 41 | 2 | 0 |
| „ „ „ do pługów. . . . . | „ 12 | 0 | 0 |
| Sznury do 6$^{iu}$ wozów do zboża . . . . . | „ 1 | 10 | 0 |
| Rynsztunek na konia wierzchowego . . | „ 6 | 4 | 0 |
| Paka na obrok dla koni roboczych . . . | „ 2 | 10 | 0 |
| „ „ do stajni koni wierzchow. | „ 1 | 0 | 0 |
| 6 Zgrzebeł żelaznych dla koni robocz.<br>1 „ „ dla konia wierzch. | „ 0 | 7 | 0 |
| 7 Szczotek do stajni, po 8 d. . . . . . | „ 0 | 14 | 0 |
| 7 Grzebieni do grzywy, po 6 d. . . . . | „ 0 | 3 | 6 |
| 7 Narzędzi do czyszczenia kopyt, po 6 d. | „ 0 | 3 | 6 |
| 7 Wideł do stajen, po 3 s. . . . . . . . | „ 1 | 1 | 0 |
| 6 Par kagańców, po 10 s. . . . . . . . | „ 3 | 0 | 0 |
| 2 Latarnie do stajen, po 5 s. . . . . . | „ 0 | 10 | 0 |
| 2 „ ręczne, po 2 s. . . . . . . . | „ 0 | 4 | 0 |
| 1 Para nożyczek dla koni. . . . . . . . | „ 0 | 1 | 6 |
| 1 Blaszanka na oléj. . . . . . . . . . . | „ 0 | 1 | 6 |
| 3 Kubki na wodę, po 4 s. . . . . . . . | „ 0 | 12 | 0 |
| 10 Przetaków i sit. . . . . . . . . . . . | „ 1 | 1 | 0 |
| 1 Miarka na obrok . . . . . . . . . . . | „ 0 | 10 | 0 |
| 2 Szufle drewniane, po 2 s. . . . . . . | „ 0 | 4 | 0 |
| 2 Miotły, po 3 d. . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 0 | 6 |
| 2 Płachty płócienne do stodół, po 10 s. | „ 1 | 0 | 0 |
| 100 Worków po 4 buszle (1 korzec 4 garnce), po 2 s. . . . . . . . . . . . . | „ 10 | 0 | 0 |
| 1 Ręczna biédka do przewózek. . . . | „ 0 | 10 | 0 |
| 4 Płachty płócienne pod snopki, po 3 s. | „ 0 | 12 | 0 |
| *Koszt na narzędzia i machiny* | Ł. 468 | 3 | 6 |

## 2. *Inwentarz.*

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **1. Konie:** | | | | | | |
| 12 Koni roboczych, po Ł. 30. | Ł. 360 | 0 | 0 | | | |
| 1 Koń luźny. . . . . . . . . . | „ 30 | 0 | 0 | | | |
| 1 Koń wierzchowy . . . . . | „ 30 | 0 | 0 | | | |
| Razem | | | | Ł. 420 | 0 | 0 |
| **2. Owce:** | | | | | | |
| 120 Maciorek kotnych: | | | | | | |
| 80 starych, po 40 s. . | Ł. 160 | 0 | 0 | | | |
| 40 młódek, po 35 s. . | „ 70 | 0 | 0 | | | |
| 90 Skopów star. } po 24 s. | „ 216 | 0 | 0 | | | |
| 90 „ młod. } po 24 s. | „ 6 | 0 | 0 | | | |
| Razem | | | | Ł. 452 | 0 | 0 |
| **3. Bydło:** | | | | | | |
| 10 Krów cielnych, po Ł. 12. | Ł. 120 | 0 | 0 | | | |
| 20 Sztuk jałownika, po Ł. 5. | „ 100 | 0 | 0 | | | |
| 20 „ dwulatek, po Ł. 10. | „ 200 | 0 | 0 | | | |
| 20 „ trzylatek, po Ł. 15. | „ 300 | 0 | 0 | | | |
| 1 Roczny buhaj . . . . . . . | „ 15 | 0 | 0 | | | |
| Owe 10 krów, gdy się wycielą, dadzą 10 cieląt; lecz dla utrzymania liczby 20u, dokupi się ich 10 w lutym lub marcu, po 30 s. . . . | „ 15 | 0 | 0 | | | |
| Razem | | | | Ł. 750 | 0 | 0 |
| **4. Nierogacizna:** | | | | | | |
| 2 Maciory prośne, po Ł. 2. | Ł. 4 | 0 | 0 | | | |
| 1 Knur młody. . . . . . . . | „ 1 | 0 | 0 | | | |
| Razem | | | | Ł. 5 | 0 | 0 |
| **5. Drób'** . . . . . . . . . . . . . . | | | | Ł. 3 | 15 | 0 |
| *Koszt na inwentarz* | | | | Ł. 1,630 | 15 | 0 |

### 3. *Należności wychodzącemu dzierżawcy.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Za koniczyny i trawy, które w roku poprzednim wysiał na stu akrach. | Ł. | 56 | 13 | 4 |
| Za obróbkę ugoru, 35 akrów po Ł. 6 13 s. $9^{11}/_{12}$ d. (*), wraz z nawozem po 15 yardów sześciennych na akr, i po 5 s. za yard sześcien. | „ | 234 | 3 | $11^{1}/_{12}$ |
| Za 60 akrów rosnących turnepsów, wchodzącemu dzierżawcy odstąpionych, po Ł. 6 10 0. . . . . . . | „ | 390 | 0 | 0 |
| Razem | Ł. | 680 | 17 | $3^{1}/_{12}$ |

### 4. *Nasiona.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 40 akrów pszenicy, zasianéj przed lub przy objęciu dzierżawy, po 3 buszle na akr = 120 buszli po 6 s. 8 d. . . . . . . . | Ł. | 40 | 0 | 0 |
| 95 akrów owsa, następnéj wiosny siać się mającego, po 5 buszli na akr = 475 buszli po 2 s. 8 d. . . . . . . . . . . . | „ | 63 | 6 | 8 |
| 5 akrów wyki, po 3 buszle na akr = 15 buszli po 5 s. . . . . . . . . . . . . . . | „ | 3 | 15 | 0 |
| 60 akrów jęczmienia, po 3 buszle na akr = 180 buszli po 3 s. 6 d. . . . . . . . . | „ | 33 | 0 | 0 |
| Nasiona koniczyny i traw różnych . . . . | „ | 56 | 13 | 4 |
| 5 akrów ziemiaków, po 24 buszli na akr = 120 buszli po 1 s. 4 d. . . . . . . . . | „ | 8 | 0 | 0 |
| 60 akrów turnepsów, licząc nasienia po 2 funty na akr = 120 funt. po 9 d. . . | „ | 4 | 10 | 0 |
| Razem | Ł. | 209 | 5 | 0 |

(*) Szczegóły tego wyrachowania podane są daléj, II, 14.

## 5. *Nawozy.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Wapno do uprawy ugoru, w piérwszym zaraz roku dzierżawy, na 35 akrach, po 144 buszli na akr = 5,040 buszli po 3 s. na same kupno. . . . . . . . . . | Ł. | 63 | 0 | 0 |
| Wydatki przy sprowadzeniu o mil angiel. np. 12, po $1 \frac{1}{4}$ d. od buszla. (Samo przewiezienie odbędzie się końmi roboczemi) . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 26 | 5 | 0 |
| Razem | Ł. | 89 | 5 | 0 |

## 6. *Czeladź i roboty.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 6 Oraczy, po 1 s. 10 d. dziennie, 313 dni . . . . . . . . . . . . . . | Ł. | 172 | 3 | 0 |
| 1 Starszy parobek, po 2 s. dziennie. | „ | 31 | 6 | 0 |
| 1 Owczarz . . . . po 2 s. „ | „ | 31 | 6 | 0 |
| 1 Parobek głównie do ogrodzeń i płotów, pracuje i około innych robót, po 1 s. 10 d. dziennie . . . . . . | „ | 28 | 13 | 10 |
| 1 Parobek luźny, w lecie do robót różnych, w zimie przy bydle, po 1 s. 6 d. . . . . . . . . . . . . . | „ | 23 | 9 | 6 |
| Najem do pomocy przy gracowaniu i innych robotach, kobiéty i młode chłopaki . . . . . . . . . . . . . | „ | 40 | 0 | 0 |
| Najem do żniwa, oprócz dozoru, po 9 s. $4 \frac{3}{12}$ d. na akr, 195 ukrów. | „ | 91 | 12 | $2 \frac{3}{12}$ |
| Na utrzymanie żelaztwa przy narzędziach i koniach, po Ł. 3 od pary | | | | |
| do przeniesienia | Ł. | 418 | 10 | $6 \frac{3}{12}$ |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| z przeniesienia | Ł. | 418 | 10 | $6^3/_{12}$ |
| koni, 6 par = Ł. 18; ale że narzędzia nowe, więc na piérwszy rok wystarczy połowa . . . . . . . | „ | 9 | 0 | 0 |
| Na utrzymanie drewnianych części, na téjże zasadzie, cieśli. . . . . . . | „ | 9 | 0 | 0 |
| Za dodatkowe roboty, cieśli i kowalowi . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 3 | 5 | 0 |
| Rymarzowi, za siodlarską robotę, po Ł. 1 od pary koni . . . . . . . . . | „ | 6 | 0 | 0 |
| Kucie wierzchowego konia przez rok | „ | 1 | 0 | 0 |
| Pomniejsze reparacye około budynków, Ł. 5 rocznie; na piérwszy rok wystarczy . . . . . . . . . . . | „ | 2 | 10 | 0 |
| Wydatki potoczne: lekarstwa dla inwentarza, oléj do lamp, świece, myta po drogach, jazda na targi, i t. p., na rok cały . . . . . . . . | „ | 12 | 0 | 0 |
| Razem | Ł. | 461 | 5 | $6^3/_{12}$ |

## 7. *Utrzymanie koni.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Siano, przez 5 miesięcy, po 20 funt. na konia dziennie; 13 koni . . . | Ł. | 60 | 18 | 9 |
| Siano, przez $8\,^1/_2$ miesięcy, po 20 f. dziennie, dla konia wierzchowego | „ | 7 | 19 | $4^6/_{12}$ |
| Owies, przez $10\,^1/_2$ miesięcy, t. j. do piérwszego zbioru; 13 koni . . . | „ | 191 | 19 | $0^9/_{12}$ |
| Owies, przez $10\,^1/_2$ miesięcy, po 2 gallony (garnce) dziennie, dla wierzchowego . . . . . . . . . . . | „ | 9 | 16 | $10^6/_{12}$ |
| Razem | Ł. | 270 | 14 | $0^9/_{12}$ |

## 8. *Ciężary.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Składka na ubogich, szarwark płatny na drogi, podatki konsumcyjne, ubezpieczenia, i t. p. różne w różnych okolicach; przez przypuszczenie na 1szy rok Ł. | 25 | 0 | 0 |

## *Zebranie pozycyj.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Narzędzia i machiny . . . . . . | Ł. | 468 | 5 | 4 |
| 2. Inwentarz . . . . . . . . . . . . . | „ | 1,630 | 15 | 0 |
| 3. Należności wychodzącemu dzierżawcy . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 680 | 17 | $3\frac{1}{12}$ |
| 4. Nasiona . . . . . . . . . . . . . . | „ | 209 | 5 | 0 |
| 5. Nawozy . . . . . . . . . . . . . . | „ | 89 | 5 | 0 |
| 6. Czeladź i roboty . . . . . . . . . | „ | 461 | 5 | $6\frac{3}{12}$ |
| 7. Utrzymanie koni . . . . . . . . . | „ | 270 | 14 | $0\frac{9}{12}$ |
| 8. Ciężary . . . . . . . . . . . . . . | „ | 25 | 0 | 0 |
| Razem | Ł. | 3,835 | 7 | $2\frac{1}{12}$ |

Z téj summy potrącić należy przychód w tymże czasie spodziewany:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 20 sztuk dwu-letniego jałownika; po przezimowaniu ważyć powinny 65 kamieni, po 6 s. kamień (mięsa 8 f.). | Ł. | 390 | 0 | 0 |
| 40 Starszych owiec maciorek, po 40 s. | „ | 80 | 0 | 0 |
| 50 „ „ „ po 35 s. | „ | 87 | 10 | 0 |
| 90 „ skopków . . . po 40 s. | „ | 180 | 0 | 0 |
| 25 Wieprzków, po 24 s. 6 d. . . . . | „ | 30 | 12 | 6 |
| Przychód z nabiału (nad potrzeby domowe), po 50 s. z krowy rocznie. . | „ | 25 | 0 | 0 |
| do przeniesienia | Ł. | 793 | 2 | 6 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | z przeniesienia | Ł. 793 | 2 | 6 |
| Wełna: 120 run z maciorek, po $6\frac{1}{2}$ funt. . . . | f. 780 | | | |
| „ 180 run ze skopów i młodzieży, po $7\frac{1}{2}$ | „ 1,350 | | | |
| „ 2 runa z tryków, po 9 funt. . . . . . . . | „ 18 | | | |
| | f. 2,148 po 1 s. | „ 107 | 8 | 0 |
| | Razem | Ł. 900 | 10 | 6 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Przewidziane wydatki wynoszą. . | Ł. 3,835 | 7 | $2\frac{1}{12}$ |
| Spodziewane przychody „ . . | „ 900 | 10 | 6 |
| Przewyżka wydatków | Ł. 2,934 | 16 | $8\frac{1}{12}$ |
| Do których dodać należy czynsz przypuszczony za rok . . . . . | „ 500 | 0 | 0 |
| Razem. . . | Ł. 3,434 | 16 | $8\frac{1}{12}$ |

Co podzielone na 500 akrów, wynosi po Ł. 6 17 $4\frac{9}{12}$ na akr w dzierżawę wziąć się mający, przy objęciu dzierżawy, potrzebnego kapitału. (Patrz w końcu dopisek do ustępu I$^{go}$, »o kapitale potrzebnym na dzierżawę«).

Powyższy rachunek ułożony w przypuszczeniu, że się wszystko płaci gotówką; lecz zwyczajnie opłaty nie są odrazu wymagane, tak, iż dzierżawca może się wziąć do dzierżawy z mniejszym kapitałem. Tu także przyjęło się dość znaczną liczbę inwentarza; nie wszędzie go tyle potrzeba.

## II. Wydatki na uprawy, jako zasada do oszacowania należności wychodzącemu dzierżawcy.

Przypuszcza się, że dwukonne czyli parowe zaprzęgi są używane; że parobek zdolny zarabia dziennie 1 s.

10 d.; kobiéty i młode chłopcy 1 s. Lecz gdzie zaprzęgają więcéj jak parę koni, gdzie mniéj *gospodarnie* i dokładnie uprawy wykonywają, niż tu przypuszczamy, wypada dopisać co o tyle należy do wydatków poniżéj obrachowanych.

## *Roczne utrzymanie konia roboczego.*

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. *Owies*, 125 buszli, po 2 s. 6 d. . . | | | | Ł. 15 | 12 | 6 |
| 2. *Siano*, na 5 miesięcy, po 30 dni, po 20 funt. dziennie = 26 cent. (*), 3 kwarter., 4 funt., po 3 s. 6 d. cent. | | | | „ 4 | 13 | 9 |
| 3. *Koniczyna i wyka* na zieloną paszę, $^4/_5$ akra, po Ł. 7, 10 s. na akr | | | | „ 6 | 0 | 0 |
| 4. *Słoma paszysta*, na 3 mies. zimowe, po 30 f. dziennie = 24 cent. 12 f., po 1 s. 9 d. za centnar. . . . | Ł. 2 | 2 | $2^3/_{12}$ | | | |
| 5. *Słoma na ściołkę*, po 10 fun. dziennie, przez 12 mcy = 32 cent. 2 kwarter. 10 fun., po 1 s. 9 d. cent. | „ 2 | 17 | $0^4/_{12}$ | „ 4 | 19 | $2^7/_{12}$ |
| Razem | | | | Ł. 31 | 5 | $5^7/_{12}$ |

Wartość nawozu płaci za słomę; potrąciwszy więc jéj koszt Ł. 4 19 $2^7/_{12}$, zostanie na utrzymanie jednego konia . . . . . . . . . . . . . . . Ł. 26 6 3

A zatém *utrzymanie pary koni* wyniesie. . . . . . . . . . . . . . . . . . Ł. 52 12 6

(*) Centnar angielski ma funtów 112; kwarter (waga) ma funtów 28; kwarter (miara) = 8 buszel, po 9 garncy = $2^1/_4$ korca.

| | | | |
|---|---|---|---|
| z przeniesienia | Ł. 52 | 12 | 6 |
| Procent od kapitału na kupno Ł. 60, po 5 % . . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 3 | 0 | 0 |
| Zużycie koni, 2 % . . . . . . . . . . . . | „ 3 | 0 | 0 |
| Procent od wartości wozów, pługów, bron i t. p., do pary koni należnych, Ł. 48 12 8, po 5 % . . . . . . . . . . . | „ 2 | 8 | $7\frac{7}{12}$ |
| Zużycie narzędzi, 5 % . . . . . . . . . . . | „ 2 | 8 | $7\frac{7}{12}$ |
| Reparacye części drzewnych w narzędz. | „ 3 | 0 | 0 |
| „ „ żelaznych „ | „ 3 | 0 | 0 |
| Kucie, lekarstwa i t. p. . . . . . . . . | „ 0 | 10 | 0 |
| Utrzymanie parowego zaprzęgu | Ł. 69 | 19 | $9\frac{2}{12}$ |

Dni roboczych w roku 313; potrąciwszy przerwy, przyjąć można z pewnością prawie 300 dni roboczych. Ztąd koszt na:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Zaprząg parowy dziennie wynosi . . . . . . | Ł. 0 | 4 | 8 |
| Parobka wynagrodzenie dzienne. . . . . . | „ 0 | 1 | 10 |
| Zaprząg parowy z parobkiem dziennie kosztuje . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | Ł. 0 | 6 | 6 |

Na téj zasadzie roboty poniżéj obrachowane zostały, bez kosztu za nadzór.

1. *Orka*.

| | Wydatek na akr. | | |
|---|---|---|---|
| 1. Jeden człowiek parą końmi w 9$^{ciu}$ godzinach przez dzień zorze 1 akr; więc średnio . . . . . . . . . . . . . . | Ł. 0 | 6 | 6 |
| 2. Na tęgo zrosłém dawném pastwisku, zorze od $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ akra, średnio $\frac{5}{8}$ akra . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 10 | $4\frac{10}{12}$ |
| 3. Na ugorze lub po ugorowych roślinach, zorze wpoprzek $1\frac{1}{4}$ akra . . | „ 0 | 5 | $2\frac{5}{12}$ |

2. *Bronowanie.* Wydatek na akr.

Jeden człowiek parą końmi przez dzień zbronuje jednym obrotem 12 akrów Ł. 0 0 $6\,^{6}/_{12}$

Na obrót podwójny . . . . . . . . . . . . . „ 0 1 1

Lżejszą broną, jednym obrotem zawlecze 18 akrów . . . . . . . . . . . „ 0 0 $4\,^{4}/_{12}$

Na obrót podwójny . . . . . . . . . . . „ 0 0 $8\,^{8}/_{12}$

3. *Extyrpatorem.*

Extyrpatorem parą końmi uprawi 6 akr. „ 0 1 1

4. *Walcem.*

Jeden człowiek parą końmi przez dzień walcem 5 stóp długim zwalcuje 6 akr. „ 0 1 1

5. *Siéw.*

1. Pszenica, żyto, jęczmień.

Jeden człowiek z parobkiem do noszenia ziarna, zasieje ręką 10 akrów przez dzień. Siéwacz bierze 1 s. 10 d., pomocnik 1 s. = 2 s. 10 . . . . „ 0 0 $3\,^{5}/_{12}$

Siewnikiem bez rządek, 1 człowiek 1^m^ koniem przez dzień, z pomocnikiem do noszenia ziarna, zasieje 20—25 akrów, średnio $22\,^{1}/_{2}$. Siéwacz bierze na dzień 1 s. 10 d., pomocnik 1 s.; konia koszt 2 s. 4 d. = 5. s. 2 d. „ 0 0 $2\,^{9}/_{12}$

2. Owies.

Jeden człowiek z pomocnikiem przez dzień ręką zasieje 11 akrów . . . . „ 0 0 $3\,^{4}/_{12}$

Siewnikiem bez rządek . . . . . . . . „ 0 0 $2\,^{9}/_{12}$

3. Koniczyna i rajgras.

Jeden człowiek z pomocnikiem przez dzień ręką zasieje 15 akrów . . . . . „ 0 0 $2\,^{3}/_{12}$

Siewnikiem bez rządek . . . . . . . . . „ 0 0 $2\,^{7}/_{12}$

4. **Turneps.** Wydatek na akr.

Jeden człowiek 1m koniem, siewniczkiem na 2 rządki, zasieje przez dzień 8 akrów . . . . . . . . . . . . . . . . Ł. 0 0 $6^3/_{12}$

6. *Zbiór sierpem.*

7 Osób, przez tydzień, zbiorą średnio 12 akrów zboża.

Płaca 3 mężcz., po 12 s. Ł. 1 16 0
„ 4 kobiét, po 10 s. „ 2 0 0
Żywność dla nich, po 9 d. dziennie . . . . . . . . „ 1 16 9
Ł. 5 12 9

Co podzielone przez 12, daje na 1 akr przez tydzień . . . . . . . . . . . . . Ł. 0 9 $4^9/_{12}$

Ta jednak robota, w pewnych okolicach, dużo bywa tańszą.

7. *Zwózka zboża.*

Zwózka średniego zbioru na gumno o 400 yardów, kosztuje. . . . . . . „ 0 4 0

8. *Ułożenie w stérty.*

Jeden człowiek przez dzień ułożyć może w stértę zbiór średni z 6iu akrów. Płaca jego za tę robotę po 2 s. dziennie . . . . . . . . . . . . . . . . . . . „ 0 0 4

9. *Poszewka stért.*

Przyrządzenie słomy. Kobieta przez dzień związe 60 pęczków, po 1 stopie średnicy. Jéj płaca 1 s. Na stértkę idzie 15 pęczków, więc na jedną stértkę koszt wynosi . Ł. 0 0 3

do przeniesienia Ł. 0 0 3. Ł. 0 13 $8^9/_{12}$

Wydatek na akr.

z przeniesienia Ł. 0 0 3 Ł. 0 13 $8^{9}/_{12}$

Kręcenie długich powróseł. Człowiek z pomocnikiem przez dzień zrobi ich 200 po 10 yard. długich. Płaca człowieka 2 s., pomocnika 1 s. Wychodzi 20 powróseł na stértkę; koszt więc na stértę . . . . . . . „ 0 0 $3^{7}/_{12}$

Poszywka. 1 człowiek z 2 pomocnikami do wiązania powróseł, przez dzień poszyją 8 stértek. Człowieka płaca 1 s. 10 d., pomocników po 1 s. Koszt na 1 stértkę . . „ 0 0 $5^{9}/_{12}$

Ł. 0 1 $0^{4}/_{12}$

Przyjmując na 1 stértkę 120 buszli, a z akra po 50 buszli, wypadnie na akr, za robotę stért po . . . . . . . Ł. 0 0 $5^{2}/_{12}$

10. *Młocka.*

Zmłócenie 50 buszli, po $1^{1}/_{2}$ d. od buszla „ 0 6 3

11. *Młynkowanie.*

Wymłynkowanie i przemierzenie ziarna „ 0 0 $4^{6}/_{12}$

A zatém zbiór, zwózka, młocka i t. d. z akra dającego 50 buszli zboża, kosztuje . . . . . . . . . . . . . . . Ł. 1 0 $9^{5}/_{12}$

12. *Obkopanie konną gracą turnepsów i ziemiaków.*

Człowiek 1-konnym płużkiem, prze-

| | | | Wydatek na akr. |
|---|---|---|---|
| chodząc dwa razy po rządkach, przez dzień może wygracować dwa akry turnepsu lub ziemiaków; jego płaca 1 s. 10 d., konia koszt 2 s. 4 d. = 4 s. 2 d.; wypada na akr. . . . . . | Ł. 0 | 2 | 1 |
| Człowiek zwykłą konną gracą, raz tylko w rządkach przechodzącą, przez dzień 4 akry wygracuje. . . . . . . . | „ 0 | 1 | $0^6/_{12}$ |

13. *Obróbka ręczną gracą.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Trzech chłopaków lub kobiet mogą przez dzień gracą przerzedzić 1 akr turnepsu . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 3 | 0 |
| Drugą obróbkę dwóch przez dzień na akrze wykona. . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 2 | 0 |
| Okopanie ziemiaków, przez dzień na akrze trzech potrzeba . . . . . . . . | „ 0 | 3 | 0 |

14. *Koszt około ugoru letniego.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Orka ściernika w październiku, przez dzień 1 akr . . . . . . . . . . . . . . | Ł. 0 | 6 | 6 |
| 2. Powtórna orka w maju, przez dzień $1^1/_4$ akra. . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 5 | $2^5/_{12}$ |
| 3. Wpoprzek orka w czerwcu, przez dzień $1^1/_4$ akra. . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 5 | $2^5/_{12}$ |
| Zbronowanie, 3 razy po dwa obroty, za każdy raz 1 s. 1 d. . . . . . . . . . . | „ 0 | 3 | 3 |
| Zwalcowanie 6 akrów przez dzień. . | „ 0 | 1 | 1 |
| Zgrabienie chwastów na kupy, dwóch przez dzień po 1 s. . . . . . . . . | „ 0 | 2 | 0 |
| Zwózka z pola na wielkie kupy, 1-konnym wozem człowiek 2 akry przez dzień. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 2 | 1 |

| | | | | Wydatek na akr. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 4. Orka w czerwcu, przez dzień $1\frac{1}{4}$ akra . . . . . . . . . . . . . . . . . . | | | | Ł. 0 | 5 | $2\frac{5}{12}$ |
| Zbronowanie, 3 razy po 2 obroty . . | | | | „ 0 | 3 | 3 |
| Zgrabienie chwastów, 3 chłopców na 2 akry przez dzień . . . . . . . . . . | | | | „ 0 | 1 | 6 |
| Zwózka chwastów, 1-konnym wozem człowiek 3 akry przez dzień . . . . | | | | „ 0 | 1 | $4\frac{8}{12}$ |
| 5. Orka w zagony, przez dzień 1 akr . | | | | „ 0 | 6 | 6 |
| Nawóz w sierpniu nawieziony, o 400 yardów, po 15 yardów szeš. na akr: | | | | | | |
| 3 ludzi do nakładania, po 1 s. 10 d. . . . | Ł. 0 | 5 | 6 | | | |
| 1 chłopiec do przewożenia . . . . . . . . . | „ 0 | 1 | 0 | | | |
| 1 człowiek do wyładowania. . . . . . . . . | „ 0 | 1 | 10 | | | |
| 4 chłopców lub kobiét do rozrzucania. . . | „ 0 | 4 | 0 | | | |
| 3 jedno-konne wozy, po 2 s. 4 d. . . . . . | „ 0 | 7 | 0 | | | |
| | Ł. 0 | 19 | 4 | | | |
| Ci robotnicy naładują, wywiozą i rozrzucą nawóz przez dzień na 4 akrach | | | | „ 0 | 4 | 10 |
| 6. Przyoranie nawozu, przez dzień 1 akr | | | | „ 0 | 6 | 6 |
| 7. Orka pod siéw, we wrześniu lub październiku, przez dzień $1\frac{1}{2}$ akra. . . | | | | „ 0 | 4 | 4 |
| Koszt na uprawę ugoru letniego, na każdy akr. . . . . . . . . . . . . . | | | | Ł. 2 | 18 | $9\frac{11}{12}$ |
| Nawozu po 15 yard. sz., po 5 s. yard sz. | | | | „ 3 | 15 | 0 |
| Razem | | | | Ł. 6 | 13 | $9\frac{11}{12}$ |

Oprócz czynszu, podatków i nadzoru robotników.

**15.** *Wydatki na zbiór ziemiaków.*

| | Wydatek na akr. | | |
|---|---|---|---|
| 1. Orka ściernista w październiku, 1 akr | Ł. 0 | 6 | 6 |
| 2. Powtórna orka w kwietniu, 1 1/4 akra | „ 0 | 5 | 2 5/12 |
| Zbronowanie, 2 razy po 2 obroty, po 1 s. 1 d. | „ 0 | 2 | 2 |
| Zwalcowanie, 6 akrów przez dzień. | „ 0 | 1 | 1 |
| Zbronowanie, raz dwa obroty | „ 0 | 1 | 1 |
| Zebranie chwastów na kupy, 2 chłopców lub kobiét, 1 akr przez dzień | „ 0 | 2 | 0 |
| Wywózka chwastów z pola | „ 0 | 2 | 4 |
| 3. Orka w końcu kwietnia, 1 1/4 akra | „ 0 | 5 | 2 5/12 |
| Zbronowanie, 2 razy po 2 obroty | „ 0 | 2 | 2 |
| Zebranie chwastów, 3 kobiéty 2 akry na dzień | „ 0 | 1 | 6 |
| Wywózka chwastów z pola | „ 0 | 1 | 6 |
| 4. Wyciągnienie rządek pługiem tam i nazad o 28 cali szeroko, 2 akry | „ 0 | 3 | 3 |

Nawóz:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 3 nakładaczy, po 1 s. 10 d. | Ł. 0 | 5 | 6 |
| Chłopiec do przewożenia | „ 0 | 1 | 0 |
| Człowiek do wyładowywania | „ 0 | 1 | 10 |
| 4 kobiéty do rozrzucania w rządki | „ 0 | 4 | 0 |
| 3 wózki 1-konne, po 2 s. 4 d. | „ 0 | 7 | 0 |
| | Ł. 0 | 19 | 4 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Ci robotnicy naładują, wywiozą i rozrzucą nawóz na 4ch akrach, wożąc o 400 yardów; na akr wypada | „ 0 | 4 | 10 |
| do przeniesienia | Ł. 1 | 18 | 9 10/12 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | | Wydatek na akr. | | |
| z przeniesienia | Ł. | 1 | 18 | $9^{10}/_{12}$ |
| Do wysadzenia ziemiaków, 24 buszli, po 1 s. 4 d. . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 1 | 12 | 0 |
| Przekrawanie, po 9 buszli na dzień, za 1 s., a za 24 buszle . . . . . . . . . | „ | 0 | 2 | 8 |
| Wysadzenie, 6 kobiét do 1 pługa, który przyorze przez dzień $3^3/_4$ akra<br>6 kobiét po 1 s. Ł. 0 6 0<br>1 pług . . . . . „ 0 6 6<br>Ł. 0 12 6 a na 1 akr | „ | 0 | 3 | 4 |
| Zabronowanie rządek, raz po 2 obroty. | „ | 0 | 1 | 1 |
| Obróbka 2 razy konną gracą, po 1 s. $0^1/_2$ d. . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 0 | 2 | 1 |
| Gracowanie i przerzedzenie, ręczną gracą 2 razy, po 3 s. na akr. . . . . . | „ | 0 | 6 | 0 |
| Obsypanie płużkiem o 2 odkładnicach. | „ | 0 | 1 | $0^6/_{12}$ |
| Zbioru średniego wykopanie i zwózka:<br>Człowiek 1 pługiem przez dzień przewróci $3^3/_4$ akra; przytém potrzeba do ciągłego zbierania 35 robotników, po 1 s. . . . . . . . . . Ł. 1 15 0<br>Człowiek z parokonnym pługiem. . . . . . . . . „ 0 6 6<br>4 jednokon. wozy do zwózki o $^1/_4$ mili np. po 2 s. 4 d. „ 0 9 4<br>2 ludzi do tych, po 1 s. 10 d. „ 0 3 8<br>Ukopcowanie lub włożenie w doły, 4 rob. po 1 s. „ 0 4 0<br>Ł. 2 18 6 | „ | 0 | 15 | $7^2/_{12}$ |
| do przeniesienia | Ł. | 5 | 2 | $7^6/_{12}$ |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | Wydatek na akr. | | |
| | | z przeniesienia | Ł. 5 | 2 | $7^6/_{12}$ |
| Zbronowanie po zbiorze: | | | | | |
| Przy 2 bronach w kupie, które dwoma obrotami 6 akrów przez dzień zwloką, potrzeba 7 robotn. do wyzbierania, po 1 s. . . | Ł. 0 | 7 | 0 | | |
| Człowiek z końmi . . . | „ 0 | 6 | 6 | | |
| | Ł. 0 | 13 | 6 | „ 0 | 2 | 3 |
| Za każdym pługiem, robotnik zbiera pozostałe w gruncie ziemiaki . . . . . | | | „ 0 | 1 | 0 |
| Nawozu 20 yardów sz. na akr, po 5 s. za yard sz. . . . . . . . . . . . . . . | | | „ 5 | 0 | 0 |
| | | Razem | Ł. 10 | 5 | $10^6/_{12}$ |

Oprócz czynszu, podatków i nadzoru robotników.

### III. Ogrodzenia.

1. *Mur z kamieni na wapno*, pokryty płytami; 15 cali gruby u spodu, 12 u góry; 4 stopy, 8 cali wysoki; pokrycie 9 cali — *za yard bieżący* (yard 3 stopy):

| | | | |
|---|---|---|---|
| Murowanie z pokryciem. . . . . . . . . | Ł. 0 | 1 | 4 |
| Wapno, po 4 d. za buszel, $^5/_6$ buszla . | „ 0 | 0 | $3^4/_{12}$ |
| Wyłamanie kamienia, $18\,^9/_{32}$ stóp sz. na bieżący yard muru . . . . . . . | „ 0 | 0 | 4 |
| Zwózka kamienia, o 1 milę ang. np., wraz z nakładaniem i wyładowaniem . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 0 | 7 |
| Koszt na yard bieżący | Ł. 0 | 2 | $6^4/_{12}$ |

2. *Mur z suchych kamieni.*

30 cali gruby u spodu, 15 u wierzchu; 4 stóp 8 cali wysoki; bez przykrycia; za yard bieżący . . . . . . . . . Ł. 0 0 5

Wykopanie kamienia, $26\frac{1}{4}$ stóp sz. na bieżący yard tego muru. . . . . . . . „ 0 0 6

Zwózka o 1 milę ang., wraz z nakładaniem i wyładowaniem . . . . . . „ 0 0 10

Przykrycie darnią $2\frac{1}{2}$ cali grubą; na tém na sztorc darń 6 cali wysoka, 2 gruba, 17 długa, aby na cal z obu stron wystawała . . . . . . . . . . . „ 0 0 $0\frac{6}{12}$

Pokrywając podwójną warstwę darni po 4 c. = 8 c. wysoko Ł. 0 0 $0\frac{4}{12}$

Pokrywając płytami na wapno 16 cali sreroko, 9 wysoko, wypada:

Za robotę. . . . . „ 0 0 $1\frac{3}{12}$

„ kamień . . . . „ 0 0 $1\frac{3}{12}$

„ wapno. . . . . „ 0 0 1 „ 0 0 $3\frac{4}{12}$

Razem Ł. 0 1 $9\frac{6}{12}$

3. *Żywe płoty.*

1. Rów z płotem o jednym rzędzie cierni, na pręt 6-yardowy:

Wykopanie rowu na 5 stóp szeroko u góry, 9 cali u dołu; 3 stopy głęboko, wysadzenie cierni i usypanie wału . . . . . . . . . . . . . . . Ł. 0 1 3

Ciernie, po 9 s. za 1,000 wysadków, o 8 cali jedne od drugich, 27 sztuk „ 0 0 3

do przeniesienia Ł. 0 1 6

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| z przeniesienia | Ł. | 0 | 1 | 6 |
| Płot z żerdzi sosnowych 3[ch], szerokich na $3\frac{1}{2}$ cala, grubych $1\frac{1}{8}$ cala . . . | „ | 0 | 1 | 3 |
| 4 Paliki 4 stóp 3 cale długie, t. j. 2 st. 9 c. nad ziemią, 1 st. 6 c. w ziemi . | „ | 0 | 0 | 6 |
| Zrobienie tego płotu, wraz z gwoździami, po 14 na pręt . . . . . . . . . . | „ | 0 | 0 | 3 |
| Zwózka żerdzi i palików, o milę ang. . | „ | 0 | 0 | $1\frac{6}{12}$ |
| Od pręta | Ł. | 0 | 3 | $7\frac{6}{12}$ |

2. Mur w rowie z płotem, na pręt 6-yardowy:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Wykopanie rowu, $9\frac{1}{2}$ stóp szeroko u góry, 3 stóp u dołu, stok od pola $6\frac{1}{2}$ stóp . . . . . . . . . . . . . . | Ł. | 0 | 2 | 0 |
| Ułożenie muru z suchych kamieni, 20 cali u dołu, 12 cali u góry, $4\frac{1}{2}$ st. wysoko . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 0 | 1 | 9 |
| Wyłamanie 108 stóp sz. kamienia. . . | „ | 0 | 2 | 0 |
| Zwózka kamienia, o milę ang. . . . . | „ | 0 | 3 | 6 |
| Przykrycie muru darnią na 1 st. wysoko sztorcem, zasypanie z tyłu i ułożenie wału . . . . . . . . . . . . . | „ | 0 | 0 | 3 |
| Ciernie, po 9 s. za 1,000 wysadków, o 9 cali jedne od drugich, 24 sztuk | „ | 0 | 0 | 3 |
| Od pręta | Ł. | 0 | 0 | 9 |

3. Wrota o 5[u] żerdziach poziomych i jednej przekątnej, sosnowe:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Żerdzie, z robotą, 3 razy pomalowane . | Ł. | 0 | 16 | 0 |
| Okucie z zamkiem. . . . . . . . . . . | „ | 0 | 7 | 0 |
| 2 Słupy, 9 cali, w kostkę, 8 st. wysokie, t. j. 5 st. nad ziemią, 3 st. w ziemi . | „ | 0 | 10 | 0 |
| Razem | Ł. | 1 | 13 | 0 |

4. Utrzymywanie żywego płota; od pręta 6-yardowego:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Oczyszczanie łopatką 3 razy przez rok | Ł. 0 | 16 | 0 |
| Obsypywanie wysadków wodą spłukanych, czyszczenie rowu. . . . . . . . | „ 0 | 0 | 4 |
| Jeżeli więcej przy tém roboty. . . . . . | „ 0 | 0 | $4^{6}/_{12}$ |
| Obcinanie wysoko wyrośniętych płotów | „ 0 | 0 | 1 |
| „ młodych płotów, do 3 stóp wysokich, od 3 s. do 4 s. 2 d. na 100 prętów. . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 0 | $0^{5}/_{12}$ |

Jeżeli właściciel bierze na siebie obowiązek, utrzymywania w dobrym stanie żywych płotów na folwarku, a dzierżawca płaci połowę kosztu na to, układ bywa następujący:

Umawiają się do tej roboty roczni robotnicy, którym się dają mieszkania; robota zaś po stałych cenach ugodzona na wszystkie folwarki.

Pielenie, oczyszczanie, przez rok od pręta 6-yardowego po 1 d.; obowiązkiem jest robotnika czyścić płoty, ile razy tego potrzeba.

Obcinanie, pielęgnowanie, od pręta starego płotu po 1 d.; od młodych płotów, gdzie niepotrzeba rusztowania ani drabinki składanéj, po 3 s. do 4 s. 2 d. od 100 prętów. Ta robota raz w rok przypada u młodych płotów, u starych o ile potrzeba.

Wycinanie grubszych cierni do korzenia, obrzucanie tychże ziemią z rowu, po 4 d. od pręta; jeżeli trzeba przekopać ziemię poza cierniami, po $4^{6}/_{12}$ d. Ta robota nie przypada regularnie, ale w miarę potrzeby bywa robotnikowi wskazaną. Gdy potrzeba młodych wysadków dla zapełnienia dziur w płocie, tych mu się dostarcza;

a za każdą nadkontraktową robotę, dopłaca mu się stosownie do użytego na to czasu.

Na tych danych, odmierzywszy długość płotów na folwarku, łatwa do opłaty wspólnej ugoda. Najoszczędniejszy to sposób utrzymywania żywych płotów na wielkim majątku, i rękojmia przytém dla właściciela dobrego ich utrzymania; idzie tylko o dopilnowanie od czasu do czasu, aby robota była wykonaną.

### IV. Dreny.

1. Rowek, 3 stopy głęboki, 7 cali szeroki u spodu, 14 u góry, na 1 stopę grubo tłuczonym kamieniem wypełniony, w ścisłym gruncie.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Wykopanie pręta bieżącego . . . . | Ł. | 0 | 0 | 6 |
| 2. Wyłamanie kamienia, potłuczenie, naładowanie na wóz, $12\,{}^{1}/_{4}$ stóp sz. po 10 d. od yarda sz. . . . . . . . . | „ | 0 | 0 | $4\,{}^{6}/_{12}$ |
| 3. Zwózka tegoż o milę ang. . . . . . . | „ | 0 | 0 | 3 |
| 4. Wsypanie tegoż w rowek . . . . . . . | „ | 0 | 0 | 1 |
| 5. Wsypanie ziemi napowrót rydlem . | „ | 0 | 0 | $0\,{}^{6}/_{12}$ |
| Zasypanie rowka pługiem Ł. 0 0 $0\,{}^{3}/_{12}$ | | | | |
| Od pręta | Ł. | 0 | 1 | 3 |

2. Rowek, 4 stopy głęboki, 9 cali szeroki u spodu, 18 u góry, na 16 cali kamieniem wypełniony.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Wykopanie pręta bieżącego. . . . . | Ł. | 0 | 0 | 9 |
| 2. Wyłamanie kamienia i t. d., 21 st. sz. | „ | 0 | 0 | $7\,{}^{9}/_{12}$ |
| 3. Zwózka tegoż o milę ang. . . . . . . | „ | 0 | 0 | 5 |
| 4. Wsypanie tegoż w rowek . . . . . . | „ | 0 | 0 | 1 |
| 5. Wsypanie ziemi napowrót rydlem . . | „ | 0 | 0 | 1 |
| Zasypanie rowka pługiem, ${}^{3}/_{12}$ d. | | | | |
| Od pręta | Ł. | 0 | 1 | $11\,{}^{9}/_{12}$ |

3. **Rowek**, 6 stóp głęboki, 14 cali szeroki u spodu, 28 u góry, na 2 stóp grubo kamieniem tłuczonym wypełniony.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Wykopanie pręta bieżącego. . . . . | Ł. 0 | 1 | 9 |
| 2. Wyłamanie kamienia i t. d., 49 st. sz. | „ 0 | 1 | $6\frac{2}{12}$ |
| 3. Zwózka. . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 1 | $0\frac{3}{12}$ |
| 4. Wsypanie do rowka . . . . . . . . . . | „ 0 | 0 | $1\frac{9}{12}$ |
| 5. Ułożenie przepustu na wodę, 6 cali w kwadrat . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 0 | 2 |
| 6. Zasypanie rowka rydlem . . . . . . . | „ 0 | 0 | $3\frac{6}{12}$ |
| Zasypanie pługiem, $\frac{6}{12}$ d. | | | |
| Od pręta | Ł. 0 | 4 | $10\frac{8}{12}$ |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 4. **Rowek**, 3 stóp głęboki, darnią przykryty w nizinie . . . . . . | Ł. 0 | 0 | $5\frac{6}{12}$ |
| 5. **Rowek** odkryty, 2 stóp szeroki, 16 cali głęboki; od pręta . . . | Ł. 0 | 0 | $1\frac{6}{12}$ |

6. **Rowek**, $2\frac{1}{2}$ stóp głęboki, bruzdowy, 4 c. szeroki u spodu, 14 c. u góry, z dachówkami na dnie, pokrytemi darnią i ziemią:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wykopanie, od pręta bieżącego. . . . | Ł. 0 | 0 | 5 |
| Dachówki, 15 cali długie, pół-okrągłe, 3 cale średnicy, po 30 s. 1,000. . . | „ 0 | 0 | $5\frac{3}{12}$ |
| Podstawki płaskie, po 15 s. 1,000. . . | „ 0 | 0 | $2\frac{6}{12}$ |
| Zwózka tychże o milę ang., z ładowaniem i wyładowaniem. . . . . . . . . | „ 0 | 0 | $0\frac{6}{12}$ |
| Od pręta | Ł. 0 | 1 | $1\frac{3}{12}$ |

Cena różnego wymiaru dachówek do drenowania:

2-calowe w średnicy, 2 cale wysokie, $\frac{1}{2}$ cala grube, 15 długie. . . . . . po 20 s. za 1,000

Podstawki płaskie, po $\frac{1}{2}$ cala z każdéj strony wystające . . . . . . . . . . . „ 10 s. „

3-calowe w średnicy, 3 cale wysokie,
$^5/_8$ cala grube, 15 cali długie. . . . po 30 s. za 1,000
Podstawki. . . . . . . . . . . . . . . . . „ 15 s. „
4-calowe w średnicy, 4 cale wysokie,
$^3/_4$ cala grube, 15 cali długie. . . . „ 50 s. „
Podstawki do nich. . . . . . . . . . . . . „ 25 s. „

Wózkiem 1-konnym na raz przewieźć można dachówek 450 i podstawek 900.

## V. Drogi.

Koszt na zrobienie drogi, zależy od gatunku gruntu, od gatunku użytych materyałów i odległości onych. Następujące szczegóły stosują się tylko do pewnéj okolicy.

1. *Trakt publiczny*, 30 *stóp szeroki;* kabłąkowatości $^1/_2$ cala, na stopę szerokości, kamieniami na 16 stóp w szerokości wysypany, 9 cali grubo; kamień polny tłuczony, kawałki żeby przeszły przez pierścień $2^1/_2$ cala w średnicy. *Koszt na yard sz.* wyniesie:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Wyłamanie lub wykopanie . . . . . | Ł. | 0 | 0 | 6 |
| 2. Zwózka o milę ang. . . . . . . . . . | „ | 0 | 1 | 0 |
| 3. Potłuczenie. . . . . . . . . . . . . . | „ | 0 | 1 | 6 |
| 4. Rozsypanie na drodze. . . . . . . . . | „ | 0 | 0 | $4^6/_{12}$ |
| Koszt yarda sz. | Ł. | 0 | 3 | $4^6/_{12}$ |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Na yard bieżący drogi powyższéj, wyjdzie $1^1/_3$ yarda sz. kamienia, po 2 s. $4^6/_{12}$ d. za yard sz. . . . . . . . . . . | Ł. | 0 | 4 | 6 |
| Uformowanie drogi, od yarda bieżącego | „ | 0 | 0 | 6 |
| Koszt na yard bieżący | Ł. | 0 | 5 | 0 |
| A na milę ang. | Ł. | 440 | 0 | 0 |

W to nie wchodzi koszt na rowy odprowadzające wodę, drenowanie, ogrodzenie, i tym podobne roboty, ani cena gruntu.

2. *Droga boczna 22 stóp szeroka;* 10 stóp szeroko kamienia, 8 cali grubo.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Na każdy yard bieżący wyjdzie 20 st. sz. kamienia, po 3 s. $4^{6}/_{12}$ d. za yard sz. Ł. | 0 | 2 | 6 |
| Uformowanie drogi . . . . . . . . . . . „ | 0 | 0 | 6 |
| Koszt na yard bieżący Ł. | 0 | 3 | 0 |
| A na milę ang. Ł. | 264 | 0 | 0 |

Oprócz wydatków, jak wyżej.

3. *Droga prywatna, 9 stóp szeroka;* kamienia 6 cali grubo.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Na każdy yard bieżący wyjdzie $^{1}/_{2}$ yarda sz. kamienia, po 3 s. $4^{6}/_{12}$ d. . . . Ł. | 0 | 1 | $8^{3}/_{12}$ |
| Uformowanie drogi . . . . . . . . . . . . . „ | 0 | 0 | $3^{9}/_{12}$ |
| Koszt na yard bieżący Ł. | 0 | 2 | 0 |
| A na milę ang. Ł. | 176 | 0 | 0 |

Oprócz wydatków, jak wyżej.

Roboty ziemne:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jeżeli grunt da się ukopać bez użycia oskardu, wydatek od yarda sz. nie powinien przenosić Ł. | 0 | 0 | $1^{6}/_{12}$ |
| Jeżeli oskard potrzebny, do 1 oskarda 2 rydle do napełnienia taczek dodać „ | 0 | 0 | 1 |
| Jeżeli trzeba taczkować na 30 yardów, dodać. . . . . . . . . . . . . . . . . . „ | 0 | 0 | 1 |
| Jeżeli na 100 yardów, dodać jeszcze . „ | 0 | 0 | 1 |
| Jeżeli na 100 yardów, użyje się wózków, dodać. . . . . . . . . . . . . . „ | 0 | 0 | 1 |

### VI. Ciosowy kamień.

Koszt na zdarcie powierzchni ziemnéj nad łożyskiem ciosu, technicznie »skrywka,« jeżeli ziemia lub żwir, od 3 d. do 5 d. za yard sz.

Jeżeli powierzchnia jest ścisła glina, po 1 s. za yard sz.

Wyłom kamienia warstwowego, płytów warstwami leżących, po 4 d. do 6 d. za ton (25 cent.); czasem taniéj, jeżeli robota łatwa.

Jeżeli kamień w sześciany się łamie, po 1 $^1/_2$ d. do 3 d. za stopę sz.

### VII. Koszta na materyały ceglane.

1. *Piec.*

Rozmiar pieca na 20,000 zwyczajnych dachówek do drenów bruzdowych = 19 stóp długości, 10 stóp szerokości, 10 stóp wysokości pod sklepienie, które ma 3 do 4 stóp wysokości. Koszt na wystawienie następujący:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wykopanie łożyska na piec taki z przedsionkiem, 6 stóp głęboko, 150 yardów sz. ziemi, po 6 d. za yard sz. . . . . . . | Ł. 3 | 15 | 0 |
| 45,000 zwyczajnych cegieł, po 25 s. za 1,000 | „ 56 | 5 | 0 |
| 5,000 ogniotrwałych „ po 60 s. za 1,000 | „ 15 | 0 | 0 |
| 1 ton ogniotrwałéj gliny . . . . . . . . . . . | „ 1 | 0 | 0 |
| 10 tonów wapna do zaprawy, po 10 s. ton | „ 5 | 0 | 0 |
| 2 $^1/_2$ tonów zwyczajnéj gliny do wapna, po 2 s. ton . . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 5 | 0 |
| 120 yardów sz. muru, po 2 s. za yard sz. mularzowi . . . . . . . . . . . . . . . . . . | „ 12 | 0 | 0 |
| do przeniesienia | Ł. 93 | 5 | 0 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| z przeniesienia Ł. | 93 | 5 | 0 |
| 17 yardów sz. muru w przedsionku do czeluści i palnisk, po 5 s. za yard sz. „ | 4 | 5 | 0 |
| 42 yardy dachu nad palniskiem z drzewem, po 3 s. za yard sz. . . . . . . . . „ | 6 | 6 | 0 |
| Obrukowanie przed palniskiem, 35 yardów; kamień, piasek i robota, po 1 s. „ | 1 | 15 | 0 |
| Kraty w palniskach, 60 szyn po 14 stóp, 2 cale długich i $^1/_2$ cala grubych = 24 centnar., po 7 s. 6 d. za centnar . . . „ | 9 | 0 | 0 |
| 6 Drzwiczek do palnisk, po 10 s. . . . „ | 3 | 0 | 0 |
| 5 Drągow żelaznych do ognia, 3 po 14 st., a 2 po 7 st. długie, po 10 s. każdy „ | 2 | 10 | 0 |
| Koszt pieca Ł. | 120 | 1 | 0 |

2. *Młyn do przerabiania gliny.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Młyn 1-konny, 4 $^1/_2$ st. wysoki, 2 st. 9 cali w średnicy . . . . . . . . . . . . . . . . Ł. | 10 | 0 | 0 |

3. *Szopa do suszenia.*

Rozmiar na taką szopę można przyjąć: długości 200 st., szerokości 19 st. i 6 $^1/_2$ st. wysokości; bez dachu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 68 Słupów drewnianych, 9 stóp długich, 6 $^1/_2$ c. w średnicy u góry, po 2 s. każdy Ł. | 6 | 16 | 0 |
| 400 st. długości murłatów pod dach, 6 $^1/_2$ c. i 2 $^1/_2$ c. w kostkę, po 3 s. za stopę bież. „ | 5 | 0 | 0 |
| 34 belek do wiązania, 19 st. długich, 4 $^1/_2$ c. i 2 c. w kostkę, po 2 s. stopa bieżąca „ | 5 | 7 | 8 |
| 34 głównych krokiew, 12 $^1/_2$ stóp długich, 3 $^1/_4$ c. i 2 $^1/_2$ c. w kostkę, po 1 $^1/_2$ st. bież. „ | 5 | 6 | 3 |
| 68 sztuk 4 $^1/_2$ stóp długich, 3 $^1/_4$ c. i 2 $^1/_2$ c. w kostkę do wiązania, po 1 $^1/_2$ d. . . . . . „ | 1 | 18 | 3 |
| do przeniesienia Ł. | 24 | 8 | 2 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| z przeniesienia Ł. | 24 | 8 | 2 |
| 66 krokiew, po 2 c. w kostkę, po 2 s. sztuka „ | 6 | 12 | 0 |
| 600 yard. ½-calow. desek, po 1 s. yard „ | 30 | 0 | 0 |
| 630 yard. patentowéj pilśni na pokrycie dachu, po 9 d. za yard . . . . . . . . . „ | 23 | 12 | 6 |
| 4,000 stóp bież. pułek, 17 c. szerokich, ¾ c. grubych, po 1 ½ d. za stopę. . . „ | 35 | 8 | 4 |
| 272 podpórek do nich, po 3 d. każda. . „ | 3 | 8 | 0 |
| 1,360 „ 20 c. długich, 3 c. i 1 c. w kostkę, po 1 d. każda . . . . . . . „ | 5 | 13 | 4 |
| 300 yardów płótna do boków i szczytów szopy, po 1 s. yard. . . . . . . . . . „ | 15 | 0 | 0 |
| (Jeżeli boki mają być wyszalowane deskami, wypadnie po 1 s. 8 d. yard=Ł. 25). | | | |
| Robota ciesielska, wraz z gwoździami, za całą szopę. . . . . . . . . . . . . . . „ | 25 | 0 | 0 |
| Skład na glinę przerobioną na młynie . . „ | 30 | 0 | 0 |
| Ł. | 199 | 2 | 4 |

4. *Narzędzia.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 3 Stoły do wyrabiania czyli warsztaty, 6 st. długie, 3 ½ st. szerokie, 2 ½ st. wysokie, po 10 s. każdy. . . . . . . . . . . . . Ł. | 1 | 10 | 0 |
| 9 Form na dachówki, 3 rodz. po 3 sztuki, po 3 s. każda. . . . . . . . . . . . . . „ | 1 | 7 | 0 |
| 9 Form do przenoszenia dachówek, po 6 d. „ | 0 | 4 | 6 |
| 9 Pieńków do dachówek, po 6 d. . . . . „ | 0 | 4 | 6 |
| 3 Skrzynki do wody, po 1 s. 6 d. . . . . „ | 0 | 4 | 6 |
| 3 Kubły do wody, po 3 s. 6 d. . . . . . . . „ | 0 | 10 | 6 |
| 3 Żelazne skrobacze, po 6 d. . . . . . . . „ | 0 | 1 | 6 |
| 4 Taczki do gliny, po 12 s. 6 d. . . . . . . „ | 2 | 10 | 0 |
| do przeniesienia Ł. | 6 | 12 | 6 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | z przeniesienia | Ł. 6 | 12 | 6 |
| 4 Taczki do dachówek, po 12 s. 6 d. . . . | „ | 2 | 10 | 0 |
| 4 Łopaty, po 3 s. 6 d. . . . . . . . . . . . | „ | 0 | 14 | 0 |
| 4 Szufle, po 3 s. 6 d. . . . . . . . . . . . | „ | 0 | 14 | 0 |
| 8 Desek, 20 stóp długich, 9 c. szerokich, 2 ½ c. grubych, po 7 s. sztuka . . . . . | „ | 2 | 16 | 0 |
| | | Ł. 13 | 6 | 6 |

Razem wszystkie koszta na materyały ceglane wynoszą: Ł. 342 9 10.

NB. Dziś te narzędzia zastępuje machina do wyrabiania cegieł i dachówek.

## VIII. Sadzenie lasów.

Koszta na wysadzenie *mieszanego lasku*, w którym modrzew i różne gatunki sosny, mają służyć do ocieniania zapustu drzew twardych:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 300 Dębów. . . . . | po 20 s. za 1,000 | | Ł. | 0 | 6 | 0 |
| 100 Olch. . . . . . . . | „ 12 s. 6 d. | „ | „ | 0 | 1 | 3 |
| 150 Jesionów . . . | „ 12 s. | „ | „ | 0 | 1 | $9^{6}/_{12}$ |
| 25 Słodk. kasztan. | „ 25 s. | „ | „ | 0 | 0 | $7^{6}/_{12}$ |
| 50 Buków. . . . . | „ 15 s. | „ | „ | 0 | 0 | 9 |
| 50 Klonów . . . . | „ 12 s. 6 d. | „ | „ | 0 | 0 | $7^{6}/_{12}$ |
| 50 Wierzb płacząc. | „ 25 s. | „ | „ | 0 | 1 | 3 |
| Wszystkie wysadki od 1½ do 2 st. wysokie być powinny, nie wyższe. | | | | | | |
| 25 Wierzb, zrazy, po 10 s. . . . . | | | Ł. | 0 | 0 | 3 |
| 25 Topoli białych, po 50 s., 3 do 4 stóp wysokich . . . . . . . . . . | | | „ | 0 | 1 | 3 |
| 50 Topoli białych, po 20 s., 9 do 10 cali wysokich . . . . . . . . . . | | | „ | 0 | 1 | 0 |
| 825 | do przeniesienia | | Ł. | 0 | 14 | $9^{6}/_{12}$ |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 825 | z przeniesienia | Ł. 0 | 14 | 9 $^6/_{12}$ |
| 50 | Topoli białych, po 20 s., 2 do 3 stóp wysokich. . . . . . . . . . . | „ 0 | 1 | 0 |
| 50 | Jesionów górskich, po 20 s., 2 do 3 stóp wysokich . . , . . . | „ 0 | 1 | 0 |
| 50 | Leszczyn, po 17 s. 6 d., 1 $^1/_2$ st. wysokich . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 0 | 10 $^6/_{12}$ |
| 50 | Jodeł, po 25 s., 1 st. wysokich | „ 0 | 1 | 3 |
| 500 | Modrzewi, po 2 s. 6 d., 1 stopę wysokich . . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 1 | 3 |
| 500 | Świerków norwegs., po 3 s., od 9 cali do 1 stopy wysokich. . . | „ 0 | 1 | 6 |
| 1,531 | Zwyczajnych sosen, po 2 s., około 9 cali. . . . . . . . . . . . . | „ 0 | 3 | 0 $^6/_{12}$ |
| 3,556 | w odległości 3 $^1/_2$ st. wysadzone | Ł. 1 | 4 | 8 $^6/_{12}$ |
| | Sadzenie, po 2 s. dziennie; wierzby, modrzewie, świerki i sosny w rowki; inne wszystkie w dołki . . . . . | „ 0 | 13 | 2 $^6/_{12}$ |
| | | Ł. 1 | 17 | 11 |

Do tego dodać jeszcze trzeba koszt na ogrodzenie, który się bardzo zwiększa, w miarę jak się mniejsza ogradza przestrzeń. Następujące przestrzenie, w kształcie czworoboku kamiennym murem chcąc ogrodzić, wypadnie po 1 s. 2 d. za bieżący yard:

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Na akr. 50 | Ł. 114 | 16 | 0, | czyli na akr | Ł. | 2 | 5 | 11 |
| „ „ 10 | „ 51 | 6 | 8, | „ | „ | „ 5 | 2 | 8 |
| „ „ 1 | „ 16 | 4 | 7, | „ | „ | „ 16 | 4 | 7. |

Okazuje się więc, że ogrodzenie 10^u^ akrów kosztuje stosunkowo 2 $^1/_4$ razy drożéj niż 50 akrów; a 1^go^ akra, około 7 razy drożéj. A zatém nieroztropnie postępuje, kto sadzi laski na sposób klombów.

Dobre to być może, gdy idzie o ochronę od wiatrów lub o upiększenie okolicy; ale jeżeli się ma na celu korzyść z lasku, lepiéj zawsze przeznaczyć większą w kupie przestrzeń, niż oddzielnie małych kilka: bo przy tych ostatnich, jak widzimy, wielkie są koszta, a zatém strata pewna.

Podając powyższe wyrachowania, nie mamy na celu wykazania kosztów na takie roboty w Polsce, lecz zasadę, któréj się w Anglii trzymają do onych obliczania. Sądzimy, iż ta wskazówka pożyteczną być może. P. T.

---

**Dopisek do ustępu I: „o kapitale na dzierżawę potrzebnym."**

*Times, 10 maja 1850.*

„Czy to dla zmiennéj natury rolniczego zajęcia, czy téż dla niedościgłości zwykłe rachunki gospodarskie cechującéj, zawsze uważano niepodobném zupełnie, do podatku ofiary, dochody z folwarku równie ściśle ocenić, jak je w zajęciach przemysłowych oceniają."

Bardzo w istocie trudno ściśle ocenić, »ile dzierżawca biorący folwark w dzierżawę potrzebuje mieć w ręku kapitału,« aby z należytą siłą mógł się wziąć do czynu. Tyle tylko o tém wyrzec można, że oprócz kapitału *stałego* w inwentarzu żywym i martwym, zastosowanym do miejscowości (wyżéj obliczonym), winien koniecznie dzierżawca, żeby nie był zmuszonym do marnowania produktów, w braku pieniędzy, posiadać i kapitał *obiegowy* na służbę, na najmy, na własne utrzymanie, na

różne zakupy w dogodnéj i trafnéj porze, oraz na wytrzymanie klęsk, gospodarstwo rolne często nawiedzających.

W niektórych krajach musi jeszcze dzierżawca z góry zapłacić właścicielowi czynsz dzierżawny półroczny, roczny, a czasem za dwa i trzy lata. Przytém wymaganą bywa i kaucya. Ztąd dwie wypływają ostateczności:

1. Że najczęściéj dzierżawca biorący folwark, ogołoconym się widzi na samym wstępie ze wszelkich zasobów pieniężnych, i musi plądrujące prowadzić gospodarstwo, byle najrychléj do nich wrócił; co niezawsze mu się udaje, a niezawodnie najgorszy wywiera wpływ na stan folwarku.
2. Że zasobni gospodarze, którzy *jako dzierżawcy* najdzielniéj podnieśćby mogli w kraju rolnictwo, i to z pożytkiem własnym, właściciela i ogółu,— odbiegają, z wielką szkodą dla kraju, od dzierżawy, i wolą sobie wieś kupić.

W ogóle, wymaganie wielkich kapitałów przy braniu dzierżawy, utrudza to przedsiębierstwo, zmniejsza liczbę konkurentów do dzierżawy, a rolnictwo nie może się wydobyć z kolébki.

Dzierżawy to postawiły rolnictwo w Anglii i Szkocyi na stopniu wydoskonalonym, do jakiego doszło; dzierżawy dzielnie pomagają do dobrego zagospodarowania wielkich majątków; obowiązek spłacania czynszu dzierżawnego, zmusza do wysileń *opartych na dokładnym rachunku;* dzierżawca, dla płacenia w terminie rat dzierżawnych, zasila regularnie targi produktami, przez co i większa jednostajność w kraju się otrzymuje; właściciele tylko mogą spekulować na ceny. Życzyć więc

należy, aby stosunki dzierżawne, dobrze pojęte, ocenione, należycie wszędzie były określane i ułatwiane.

Dodajemy tu różne dane rachunkowe, stosunek dzierżawny objaśniające:

*Thaer*, w dziele »Englische Wirthschaft,« wykazuje, że trzy są rodzaje kapitału w rolnictwie zajętego, od których i stosunkowy procent w następujący sposób ocenia: kapitał *gruntowy*, czyli na kupno ziemi wyłożony, dać może od 4 do 5%; wtedy kapitał *dobytkowy*, czyli stały, dać może 7%; a kapitał *obiegowy* 12%.

W *Anglii*, na *sto* reprezentujące przychód brutto, rachują 60% na wszelkie koszta produkcyi; a resztę 40% do podziału między właścicielem i dzierżawcą.

W *Szkocyi*, na koszta produkcyi rachują tylko 40 do 50%; reszta po połowie do podziału między właścicielem i dzierżawcą.

Niektórzy szkoccy dzierżawcy, w *Polsce* osiedleni, rachują, że, oprócz gorzelni i propinacyi, li na rolnictwo, trzeba przy braniu dzierżawy mieć po 40 do 50 złp. na morg. Naprzykład, folwark 500 morgów po 40 złp. = 20,000 złp. kapitału ogólnego; po złp. 4, tojest 2,000 złp. płaci właścicielowi; dzierżawca tyleż dochodu mieć powinien czystego 2,000 złp.: a więc ma 10% od swego kapitału. Przypuszcza się 60% czyli 6,000 złp. na koszta produkcyi, powinienby przychód brutto wynieść 10,000 złp.

Niektóre gospodarstwa w *Polsce* i *Poznańskiem* dają po 20 złp. czystego dochodu z morga. Rachunek takby się stawić powinien: z 500 morgów dochód 10,000 zł.; po pięć dla właściciela i dzierżawcy. Dodając 60% na

koszta produkcyi, czyli do dwóch piątych trzy piąte, to-jest 15,000, przychód brutto powinienby wynosić 25,000. A że powyższe 5,000 dochodu czystego dzierżawcy, przedstawić powinny 10% od jego kapitału, wnosić można, że kapitał potrzebny wynosi 50,000, czyli dwa razy większy od przychodu brutto.

Na inny sposób w *Anglii* ułożony rachunek, takie przedstawia cyfry: dzierżawca mający kapitału ogólnego 40,000, płacący np. czynszu 2,000, ma przychodu ogólnego 10,000. Strąciwszy 2,000 z 10,000, zostaje 8,000. Z tych połowę odliczyć trzeba na koszta produkcyi, pozostaje dzierżawcy czystych 4,000, czyli 10% od kapitału. Z tych 4,000, dzierżawca na swoje życie i utrzymanie winien wydać tylko 3,000, a 1,000 odkładać corocznie na oszczędność. Jeżeli jako wykład włożyć je bezpiecznie może, przed wyjściem dzierżawy, w gospodarstwo, czystym to będzie dla niego zyskiem: bo dochód się jego zwiększy, czynsz zaś właściciela pozostaje niezmiennym. Bezpieczeństwo wszelkie dane dzierżawcy ze strony właściciela, staje się także i dla tegoż korzystném: bo dobrze zagospodarowany folwark, przy odnowieniu kontraktu, wyższy mu czynsz przyniesie.

*A. hr. Z.*

# BADANIA

## WIKTORA LANJUINAIS, b. MINISTRA,

## NAD KWESTYĄ ZŁOTA.

(Revue de deux mondes, lipiec 1855 r.)

---

Prawdy ekonomiczne, nie są tajemniczemi ślepéj wiary dogmatami, lecz przez badania, otrzymują się i wydobywają z otaczających je, a częstokroć i wikłających fenomenów, z pośród których właśnie, wysnuć je i jasno przedstawić, zadaniem jest ekonomisty.

Oddawna, szczególniéj zaś od lat kilku, przedmiotem powszechnego zajęcia, jest rozstrzygnięcie kwestyi monetarnéj, o któréj pomówić tu zamierzamy.

Dwa kraje stałego lądu, Hollandya i Belgia, ze swego systematu monetarnego wykluczyły złoto. Ponieważ wielu, wzywa Francyę, aby poszła za tym przykładem, wypada zastanowić się, jakie, takiego kroku byłyby następstwa, a mianowicie: czy środek ten, mający nieistniejącemu jeszcze złemu zaradzić, istotnie od złego zabezpieczy, lub też gorszych nie sprawi skutków.

# I.

A naprzód, rozstrzygnąć trzeba pytanie: czy w ogóle, obfitość drogich metali, w szczególności zaś złota, jest dla narodów, korzyścią lub stratą—czy staje się przyczyną ich pomyślności lub niedostatku?

Od lat pięciu przedstawiające się w Europie wypadki, zdają się czynić prawdę jawną i w oczy bijącą. Jeżeli bowiem żegluga parowa, koleje żelazne, telegrafy elektryczne, zwłaszcza przy rozwijającéj się wolności handlowéj, stały się sprężyną niesłychanego w świecie postępu—postęp ten, byłby niewątpliwie zatrzymany, a nawet silnego finansowego wstrząśnienia przyczyną, gdyby w swym biegu nie był wspierany ciągłym napływem massy nowych rzeczywistych kapitałów, zastępujących miejsce tych, które, z codziennego obiegu, skierowały się na potrzeby owych olbrzymich przedsięwzięć. Powiedzmy raczéj, że to odkrycie nowych kopalni złotodajnych, które w ciągu kilku lat ostatnich, około trzech miliardów franków Europie dostarczyły, było właśnie jedną z najgłówniejszych przyczyn owego, niesłychanego w jéj dziejach, przemysłowego postępu.

W 1846 i 1847 roku, niedostateczne zbiory w Anglii i Francyi zniewoliły do sprowadzania z Ameryki i Rossyi wielkich partyj zboża, którego zapłata, spowodowała znaczny na Zachodzie ubytek brzęczącéj monety. Ubytku tego, niezwłocznćm następstwem było, silne wstrząśnienie handlowe, które zagrażało bankowi angielskiemu i francuzkiemu.

Łatwo przewidzieć, że głód 1854 i 1855 roku, jeszcze zgubniejsze byłby sprawił skutki, gdyby nie jedno-

czesny znaczny napływ złota z Kalifornii i Australii. Temu tylko napływowi złota, przypisać należy, że Zachód, a zwłaszcza Francya, swe przedsięwzięcia w dwóch ostatnich latach, mimo nieurodzaju, mogła bez finansowego przesilenia przeprowadzić, a mianowicie: pod korzystnemi warunkami i nawet z łatwością zaciągnąć dwie dobrowolne pożyczki, razem 750 milionów franków wynoszące, a jednocześnie z bieżących kapitałów, wydać około miliarda, na urządzenie wystawy powszechnéj, wielu przedsięwzięć przemysłowych, na koleje żelazne, upiększenie Paryża, i t. d.

Takieto są napływu złota dobre skutki, — szukajmy złych.

Powiadają nam, że skutkiem wzrastającéj obfitości złota zmniejsza się jego wartość, czyli, że za pewną ilość złota nie można już dostać dawnéj ilości chleba, mięsa, i innych piérwszéj potrzeby produktów. Niektórzy nawet przypuszczają, iż to zmniejszenie wartości złota, za lat 10 dojść może 50%, a w takim razie, wszyscy wierzyciele, mający kapitały na długie lata ulokowane, odebraliby tylko połowę wypożyczonych przez siebie wartości—wszyscy urzędnicy byliby właściwie na połowę pensyi zredukowani. Należy wszakże ściśle odróżnić: teraźniejszość, od przyszłości—rzeczywistość, od przypuszczeń—prawdę, od płodów bujnéj wyobraźni.

Lubo wolno przypuścić, jednakże nie ma pewności, aby wpływ złota był przyczyną teraźniejszego podwyższenia ceny produktów. A nawet, gdyby i tak było, to podwyższenie cen produktów, nietyle pochodzi, ze zmniejszającéj się wartości złota, jako środka zamiany—ale pochodzi, z przybytku nowéj ilości rzeczywistego kapitału,

który ożywił przemysł, a tém samém powiększył żądanie i konsumcyę piérwszéj potrzeby artykułów.

Powszechnie wiadomo, że ceny produktów są wysokie, i podnoszą się tam, gdzie przy wielkiéj ludności, bogactwo krajowe wzrasta; i przeciwnie, że ceny produktów są nizkie, gdzie ludność mała i przemysł w stagnacyi. Pospolicie mówimy: życie tańsze w Warszawie, aniżeli w Paryżu—tańsze w Paryżu, aniżeli w Londynie—a to dlatego, że w krajach, w których przemysł się rozwija, przy pracy i oszczędności, ciągle rodzące się kapitały, przeznaczane są na powiększenie dawnych, lub przedsiębranie nowych przemysłowych zajęć, przez co powiększa się, częstokroć gwałtownie i w znacznym stosunku, żądanie rąk pracujących, a zarazem mnoży się konsumcya piérwszéj potrzeby artykułów. Przy powiększoném żądaniu, ceny koniecznie powiększać się muszą, zwłaszcza, że dostawa nie może odrazu w odpowiednim wzrastać stosunku. Gdyby wzrost kapitałów się wstrzymał, oczywiście ceny znowu obniżyćby się musiały, szczególniéj przy coraz więcéj udoskonalających się środkach produkcyi i coraz mniejszych kosztach wypłodu. Z doświadczenia wszakże widzimy, że w krajach na drodze przemysłowego postępu będących, nieustający wzrost kapitałów, ciągle czyni żądanie większém nad dostawę, tak, iż pośród oscyllacyi między podwyższaniem a zniżaniem się ceny produktów, ostatecznie podwyższenie takowych przemaga.

Skutek ten, tém konieczniejszy, iż przy powiększającém się żądaniu, zwiększenie dostawy i produkcyi, w danym czasie, tylko do pewnego stopnia następować może. I tak, lat kilku potrzeba, aby podwyższoną ceną

produktów zachęcony rolnik, w gospodarstwo większe poczyniwszy nakłady, doczekał się większych zbiorów zboża, więcéj wyhodował inwentarzy, i t. p. Gdy skutkiem ożywionego przemysłu, zwiększy się potrzeba usposobionych robotników, inżynierów i wszelkiego rodzaju techników, niemniejszego potrzeba czasu, aby ich brak mógł być zaspokojonym; a póki to nie nastąpi, zarobki ich znacznie podwyższyć się muszą, w którymto przypadku właśnie Francya obecnie się znajduje.

Jeżeli zaś zważymy, iż w ostatnich latach we Francyi, przy coraz więcéj rozwijającym się w całym kraju przemyśle, a przy nadzwyczajnych robotach około odbudowania stolicy, dających w samym Paryżu przeszło 100,000 indywiduom zajęcie, przy olbrzymich wysileniach wojennych, znacznie więcéj nad coroczną skalę od przemysłu odciągających najzdatniejszych do pracy ludzi—cena robotnika podniosła się o 10%, 25%, a w niektórych miejscach nawet 50%—oczywiście łatwo poznać, iż skutku tego nie sam napływ złota stał się przyczyną.

Tego ogólnego podniesienia się cen produktów i wszelkich piérwszéj potrzeby artykułów, powodem, jest nie systemat monetarny, ale postęp bogactwa w całym cywilizowanym świecie, wzrost przedsiębierczego ducha, podwyższenie się zysków dla kapitalistów, a zarobków dla robotników, i tuż za tém idące zwiększenie się żądania nad dostawę, czyli konsumcyi nad produkcyę.

Jedną zaś z najsilniejszych tego postępu sprężyną, jest udogodnienie i tanność środków transportowych, żeglugą parową i kolejami żelaznemi sprawione. Dziś bowiem, fabrykanci i kupcy składy swe nieledwie codziennie nowemi zaopatrują zapasami, kiedy dawniéj

zaledwie raz, lub parę razy do roku transportów spodziewać się mogli. Obecnie, przy takiém udogodnieniu kommunikacyi, zmniejszyło się ryzyko i straty przedsiębierców, a powiększyła się oszczędność w kosztach wypłodu.

Kto zatém zmianę systematu monetarnego we Francyi, projektuje w widokach zmniejszenia drożyzny, ten radzi środek niezdolny w niczém zabezpieczyć od złego, którego uniknąć chcemy.

Tyle co do teraźniejszości; zobaczymy, jakie tego napływu złota, na przyszłość mają być skutki.

Nie można zaprzeczyć, że jednorazowy napływ znacznéj ilości drogich kruszców, wartość ich na chwilę obniżyć musi; ale zważywszy, jak przy ciągłym wzroście i niezmordowanéj działalności przemysłu, coraz nowe wartości się stwarzają, a tém samém i potrzeba środków zamiany tych wartosci wzrasta,—przyznamy, że napływ kruszców, nietylko że nie jest niebezpiecznym, ale nawet staje się pożądanym. To nasze twierdzenie, uzasadniamy na faktach.

Podług ocenienia statystyków i ekonomistów, w chwili odkrycia Ameryki, summa drogich kruszców, w Europie będących, mogła zaledwie 1 miliard franków wynosić; dziś ilość ta dochodzi 40 miliardów,—a jednakże w ciągu 355 lat, od odkrycia Ameryki upływających, zdaniem osób w téj mierze najkompetentniejszych, wartość kruszców obniżyła się o $^5/_6$, tojest zeszła z 6 na 1, czyli sześć razy się zmniejszyła, któreto obniżenie, jakkolwiek nader jest wielkiém, lecz na owe 355 lat rozdzielone, daje w przecięciu, zaledwie $^1/_4$ $^0/_0$ zniżania się wartości kruszców rocznie.

Jeżeli, jak widzimy, od odkrycia Ameryki zniżanie się w Europie wartości drogich kruszców dosyć wolnym postępuje krokiem, — nie ma powodów obawy, iżby odtąd inaczéj być miało. W XVI wieku, ludność była mała i mało przemyślna, wtedy więc, ciągły napływ złota i srebra, przy małéj chęci mieszkańców do pracy, mógł sprawić gwałtowne obniżenie wartości tych kruszców; ale przy dzisiejszém w całym świecie obudzeniu intelligencyi i przedsiębierczości, napływ złota z Kalifornii, Australii i Uralu, jest dla przemysłu pożądanym, jak pożądaną jest rosa dla roślin ze skwaru usychających, ożywia i nowéj nadaje siły wszystkim przemysłowym zajęciom, a tém samém przyczynia się do ogólnego wzrostu, bogactwa i pomyślności (*).

(*) W chwili druku niniejszego artykułu, dochodzi nas korrespondencya do Times'a z Berlina nadesłana, którą, jako powyższe p. Lanjuinais wnioski potwierdzającą, w treści domieścić tu pospieszamy:

Kr. pruski konsul jeneralny w Londynie, p. Hebeler, ważną rządowi swemu przesłał rozprawę: „O skutkach na cyrkulacyę monet sprawionych, przez odkryte w Kalifornii i Australii kopalnie złota." Uwagi w téj rozprawie zamieszczone, dziś są tém ważniejszemi, iż kwestya monetarna w całych Niemczech na nowo ma być rozbieraną. Zdaniem pana Hebelera, zwiększona obecnie massa złota, nie sprawiła i nie sprawi owego zabałamucenia wszelkich wartości, jakie kiedyś, po odkryciu przez Hiszpanów kopalń w południowéj Ameryce, nastąpiło. Podług zebranych przez autora wiadomości, z całéj massy złota z Australii do Anglii sprowadzanego, zaledwie $^1/_5$ część pozostaje w Anglii, lub na stały ląd Europy przechodzi—zaś $^4/_5$, na monetę przerobione, wracają do Australii, jużto w zamian za nadsełany ztamtąd kruszec, już też dla ożywienia koniecznego tamże obiegu, jako w kolonii rozwijającéj się i ciągle wzrastającéj. Z drugiéj strony, p. Otto Hübner, będący w przedmiotach

# II.

Przypuśćmy wszakże na chwilę gwałtowne obniżenie wartości złota, i zobaczmy, czy można takowe zastąpić inną monetą, zdolną od zagrażającego złego skutecznie zabezpieczyć.

Aby na pytanie odpowiedzieć, musimy cośkolwiek pomówić o niektórych szczegółach technicznych systematu monetarnego.

Oddawna, w narodach będących jeszcze w kolebce cywilizacyi, złoto i srebro było przyjętém za środek zamiany, gdyż te kruszce szczególne ku temu posiadają przymioty, a mianowicie: są we wszystkich krajach jednakowe—są prawie nieskończenie podzielne, bez utracania przez to stosunkowéj wartości—są w obiegu dogodne, bo bryłowatość ich mała, łatwo więc z miejsca na miejsce przenosić się dają—i nareszcie są trwałe, bo mimo ciągłego z rąk do rąk przechodzenia, prawie wcale nie ulegają zniszczeniu. Te wszystkie przymioty są wszakże tylko dodatkowemi: najgłówniejszą bowiem złota i srebra własnością jest, iż mają realną wartość,

statystycznych znakomitą powagą, w świeżo ogłoszoném dziele, wykazuje, że gdy Australia i Kalifornia dostarczyły złota na 100 milionów Ł., jednocześnie, w ciągu siedmiu lat ostatnich, summa wartości papierów bankowych, na brzęczącéj monecie nie opartych, w obieg puszczonych, podniosła się do 75 milionów Ł., a mianowicie w Niemczech, Rossyi, Francyi, Anglii i Ameryce. Gdyby ze wszystkich krajów, autentyczne można zebrać dane, niewątpliwie okazałoby się, że ogólna produkcya monety papierowéj, niemal wyrównała napływowi złota, powstałemu skutkiem nowo-odkrytych kopalń.

*(Times, 9 listopada 1855 r.)*

jako kruszce do różnych użytecznych wyrobów przydatne; i że zatém, jako dogodny środek zamiany, nietylko nominalną, ale rzeczywistą, jak każdy inny towar, posiadają wartość.

Uznając zaś złoto i srebro za towar, musimy zgodzić się, na przyznanie im wszystkich cech towarom właściwych, a mianowicie: że jak każdy towar, tak i te szlachetne kruszce, podlegają prawom: żądania i dostawy, czyli oscyllacyom wyższéj i niższéj ceny. Stając się zaś monetą, tojest otrzymując: piętno, zaświadczające o ich próbie i wadze czyli ilości—oraz nazwisko, pod którém w obiegu są znane, złoto i srebro, niemniéj, jak w stanie surowym, zmianom kursu ulegać muszą, gdyż i w tym jeszcze kształcie towarem być nie przestają.

Złoto i srebro, jako moneta, nie mogą uważane być za *miarę* wartości sprzedawanych przedmiotów, w ścisłém znaczeniu wyrazu, taką, jaką, w każdym czasie i miejscu, niezmienną miarą długości, jest metr—a miarą wagi jest gramm. Frank, mieszczący w sobie 5 grammów srebra próby $^{900}/_{1000}$, równie jak proste 5 grammów takiéjże próby srebra nie stemplowanego, nie zawsze przedstawiają wartość jednakowéj ilości zboża. Jakkolwiek materyalnie frank jest niezmiennym, handlowo jednak ulega oscyllacyom ceny targowéj; tojest, że mimo stałego mennicznego oznaczenia, handlowo wartość monet, wyraża się w podwyższaniu lub zniżaniu się ceny przedmiotów, jakie w zamian za tęż monetę otrzymujemy.

Monety więc, jako dogodny towar zamienny, są tylko *środkiem porównania* wszelkich wartości; a jeżeli chcemy je użyć za miarę wartości, nie zapominajmy, iż wła-

ściwie są miarą fałszywą, któréj niedokładność, zwłaszcza w tranzakcyach długo-terminowych, okolicznościami czasu i miejsca, uwzględnioną i zrektyfikowaną być powinna.

Jeżeli pożyczamy 10,000 złp., które dłużnik za lat 20 ma nam oddać, łatwo przewidziéć, że po upływie tego czasu, odbierając owe 10,000 złp., otrzymamy summę, któréj wartość będzie mniejszą lub może wyższą nad wartość takiéjże kwoty złotych przed 20 laty;—podobnież pożyczając 100 korcy zboża, z warunkiem oddania ich po latach 20, odbierzemy wartość, niekoniecznie wartości wypożyczonéj wyrównywającą. Ten stan rzeczy, miał miejsce od najdawniejszych czasów, równie dziś, jak za Greków i Rzymian. Słowem, wszelkie terminowe zobowiązanie, jest umową na wzajemne ryzyko zawieraną; jeden w niéj zyskuje, drugi zaś traci; zysk wszakże jest godziwym, bo szansze są jednakowe: ten co stratę ponosi, miał równe z przeciwnikiem prawdopodobieństwo zysku.

Niejednokrotnie, a zawsze bezskutecznie, starano się nadać monetom wartość stałą, czyli nieulegającą fluktuacyom cen targowych. Dosyć już w téj mierze prób czyniono, iżby dziś stanowczo wyrzec, że zmienność wartości monet, jest od każdego systematu monetarnego nierozłączną. Szukać zaś monety, mającéj wartość stałą, jestto szukać kwadratury koła.

Moneta, jak powiedzieliśmy, jest towarem, i od zawiązku społeczeństwa towar ten, zawsze sprzedawał się na wagę (*). Zrazu, podział monet był tylko prostym

(*) W Ameryce hiszpańskiéj uncye złota, dotąd są jeszcze w użyciu.

podziałem wagi; ten podział, właściwie nigdy czém innem, być był nie powinien. Gdyby kupujący i sprzedający, wzajemnie dawali i odbierali, czyli przy wszelkich tranzakcyach, płacili uncyami i funtami złota i srebra — nie byłoby jednego handlarza, kramarza, a nawet przekupki lub wyrobnika dziennego, któryby, równie jak najmędrszy ekonomista, teoryi monet nie pojmował; każdemu bowiem, byłoby wiadomo, iż zamienia towar jeden za drugi, i otrzymuje pewną ilość złota lub srebra, którego wartości, równie jak wartości jakiegokolwiek innego produktu lub towaru, żadna władza stale postanowić, czyli od fluktuacyi cen zabezpieczyć nie jest mocną.

Wszakże w starożytności, w wiekach średnich, a nawet i późniejszych, niektóre rządy, nie pojmujące własnéj godności, ani dobra narodu, fałszowały wagę i próbę kruszcu w monetach, lub na nich wcale nie wyrażały wagi czystego kruszcu,—i zamiast pierwotnych podziałów wagi, dowolne nadawały im nazwiska, nie mające żadnego związku z istotną wartością monet, których próba menniczna częstokroć była tajoną, tak dalece, iż trzeba było kilku wieków mozolnéj naukowéj pracy, iżby do jakiegoś porządku w monetach powrócić.

Gdy bicie monet stało się wyłącznym monarchów przywilejem, w każdym kraju przyjmowano dowolne nomenklatury, i powstały: w Anglii, korony i suwereny; w Niemczech, dukaty i floreny; w Hiszpanii, piastry; w Stanach Zjednoczonych, orły; w Wenecyi, cekiny; w Rossyi, imperyały; w Prusach, frydrychsdory; i nareszcie we Francyi, franki. Wszystkich tych monet i wielu innych, przez władzę lub zwyczaj zaprowadzonych, po większéj części publiczność nie rozumie, a mia-

nowicie, mało kto wié o istotnéj każdéj z nich wartości. I tak, na 36 milionach mieszkańców we Francyi, mniemamy, iż zaledwie znajduje się 10,000 osób, wiedzących, że frank mieści w sobie $4\frac{1}{2}$ grammów czystego srebra, czyli, podług mennicznego wyrażenia, 5 grammów srebra próby $^{900}/_{1000}$. We Francyi wszakże, rząd od 1789 roku, starał się naturalny porządek w systemacie monetarnym przywrócić; i przez cały ciąg ostatnich lat sześćdziesięciu kilku, z wyjątkiem bardzo mało znaczących wyskoków, sumiennie trzymał się w téj mierze zasad ściśle naukowych, a zarazem i sprawiedliwych.

Powiedzieliśmy, że monety, jak każdy inny towar, mają wartość zmienną; zmienność ta wszakże, bywa nie jednakowa w różnych rodzajach monet; i tak: wartość srebra, może w mierze się utrzymywać, mimo fluktuacyi cen złota. Ztąd nastręcza się pytanie: czy nie byłoby właściwém, przyznać prawa wyłączności, w systemacie monetarnym, temu kruszcowi, którego wartość stosunkowo najmniéj jest zmienną, a mianowicie: czyby srebro, którego produkcya, zdaje się być więcéj, aniżeli złota, ograniczoną, najlepiéj celowi nie odpowiadało.

Ponieważ monety niemal od zawiązku społeczeństwa były w użyciu, historya więc kwestyę rozwiązywać powinna. Greccy wszakże i rzymscy autorowie, mało zajmowali się szczegółami handlu i finansów, lub nie zawsze trafne, w tym przedmiocie, czynili spostrzeżenia, tak, iż dawna historya właściwie nic przedstawia wystarczających w téj mierze materyałów. Herodot, Strabon, Pliniusz, Tytus-Liwiusz, nie pisali o spółczesnym systemacie monetarnym; badania zaś późniejsze, jakiemi były np. pp. Boeck, Letronne, a nadewszystko

Dureau de la Malle, mimo najlepszych ich chęci, częstokroć sprzeczne i mylne.

Podług Xenofonta, stosunek wartości złota do srebra, był za jego czasów 1 : 10; Herodot naznacza go na 1 : 13; stosunek ten zniżył się na 1 : 9, w parę wieków, a mianowicie za czasów, gdy Cezar, zająwszy Rzym, między swych spólników rozdzielił cały skarb publiczny, który wówczas mógł obejmować ilość złota, wyrównywającą wartości dzisiejszych 2 miliardów franków. W następnym wieku, stosunek wartości złota do srebra, podniósł się na 1 : 11, a nawet 1 : 12; później, w IV wieku, prawo Walentyniana oznaczyło ten stosunek na 1 : 14,4; a nareszcie, tenże stosunek, prawem Honoryusza i Teodozyusza Młodego, postanowionym został na 1 : 18 (patrz: »Ekonomia polityczna Rzymian,« przez Dureau de la Malle, tom I, str. 85 i następne).

Za ścisłą tych cyfr dokładność, lubo z wiarogodnych czerpane są źródeł, trudno zaręczyć; zwłaszcza, iż należałoby je uwzględnić różnicą, jaka w owym czasie w monetach, szczególniéj srebrnych, istniała: między ich ceną postanowioną prawem, a ceną, czyli kursem handlowym.

Wszakże posiadane szczegóły są dostateczne do przekonania, iż zmienność wartości złota i srebra w starożytności, już była bardzo wielką, a może nawet większą, aniżeli po odkryciu Ameryki; że zmienność ta, wypadała, raz na korzyść złota, drugi raz na korzyść srebra; i że nareszcie, pośród największego w téj zmienności przesilenia, za Juliusza Cezara, złoto za jedność rzymskiéj monety przyjęto. Mimo późniejszych zmian

kursu, złoto, jako zasada systematu monetarnego, utrzymało się do czasu państwa Wschodniego.

Jakkolwiek ciekawemi są te wiadomości, jednakże nie rozwiązują ostatecznie naszego założenia; historycy bowiem, nie piszą: jak na sprawy publiczne i prywatne, zmienność wartości złota i srebra oddziaływała; czy obniżanie się wartości złota, pociągało za sobą stosunkowe obniżanie się wartości srebra; jakie były skutki praw, chcących nominalną wartość złota i srebra utrzymać, zwłaszcza w chwilach przesileń, jakie zastępować musiały, gdy majątki przez zwycięztwa, rabunki i grabieże, gwałtownie zmieniały właścicieli.

Historya średnio-wieczna, mniej jeszcze, pod tym względem, od starożytnej, przedstawia nam nauczających szczegółów; a to głównie z powodu powszechnego w owym czasie fałszerstwa monet. Podług wiarogodnych źródeł (*), od IX do XVI wieku, tojest od Karola Wielkiego do chwili napływu drogich kruszców z Ameryki, stosunek wartości złota do srebra, oscyllował między 1 : 12, a 1 : 10; te zaś oscyllacye, raz na stronę złota, drugi raz na stronę srebra przeważały, a na którąto okoliczność, historycy szczególniéj nie zwracają uwagi, mimo, że niemal każdy z nich, przedmiotu fałszerstwa monet i zgubnych ztąd skutków dotykał. Z tego wnosićby można, że zmienność stosunku wartości, między drogiemi kruszcami, nie była znaczną; że nie pociągała za sobą szczególnych następstw, na uwagę

(*) W Pamiętniku o majątkach prywatnych średniego wieku, p. Leben przytacza następujący ustęp z edyktu Pisteńskiego, z 864 r.: „Ut in omni regno nostro, non amplius vendatur libra auri, nisi duodecim libris argenti."

zasługujących; i że my, którzy w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, prawie żadnéj, w stosunkowéj wartości złota do srebra, różnicy dopatrzeć nie jesteśmy w stanie, może obawiamy się dziś niebezpieczeństw i trudności finansowych, będących wcale tylko ułudnym tworem naszéj wyobraźni.

Porzućmy odległą przeszłość, jako zbyt ciemną, i zwróćmy się do historyi nowożytnéj, nad którą zastanowiwszy się, znajdujemy w niéj dwa ważne fakta, stanowczo kwestyę rozstrzygające.

Naprzód, po wszelkiém uwzględnieniu pomyłek, częstokroć spowodowanych błędnemi nazwiskami monet, autorowie największą mający powagę, zapewniają, iż w dwóch ostatnich wiekach, stosunek złota do srebra, z 1 : 14 podniósł się na 1 : 16. Przed 50 laty, jeszcze ten stosunek wynosił 1 : 15 $^1/_2$; dopiéro za czasów piérwszego cesarstwa francuzkiego, i chwilowo w 1848 r., stosunek ten dochodził do wskazanego tu *maximum* 1 : 16.

Powtóre, wiadomo, że od odkrycia nowego świata do 1848 r., produkcya drogich kruszców w Ameryce wynosiła 122,000,000 kilogramów srebra i 2,910,000 kilogramów złota, których zbiorowa wartość, na monetę obliczona, przeszło 37 miliardów franków wynosi (patrz »O monecie,« przez Michała Chevalier'a, stron. 307). Exploatacya zatém odkrytych min w Ameryce, produkcyę srebra przeszło 30 razy więcéj, aniżeli złota pomnożyła. Gdyby więc, stosunek wartości drogich kruszców, bezwarunkowo zależał od wyprodukowanéj ich massy, wartość srebra stosunkowo 30 razy więcéj, aniżeli złota, obniżyćby się była powinna; a przecież widzieliśmy, iż

to obniżenie, w ciągu lat 20, wynosiło zaledwie 14 : 16, czyli, że przed 200 laty, 14 funtów srebra wyrównywało 1 funtowi złota, którego wartość obecnie odpowiada 16 funtom srebra.

Nareszcie, co do złota, nie można pominąć i tego faktu, że na 10 lat przed odkryciem Kalifornii, już napływ z min Ałtajskich i Uralu, więcéj jak podwoił produkcyę złota, a mimo tego, cena złota podnosić się nie przestawała.

Niektórzy ekonomiści, między innemi p. Michelson, wykazując tę anomalię pozorną, i chcąc ją wytłumaczyć, mówią, że cena złota i srebra nie zawisła od ich ilości, ale od większego lub mniejszego żądania i ofiarowania, stanowiących ich cenę targową. Lubo odpowiedź ta, jest prawdziwą, jednakże nie tłumaczy dostatecznie powodów przytoczonéj tu pozornéj anomalii, która dopiéro stanowczo usprawiedliwia się twierdzeniem, że *wartość złota i srebra jest solidarną*, czyli, że z wyjątkiem chwilowych i mało znaczących różnic, cena obu drogich kruszców razem podnosi się i zarazem się obniża.

Prawdy téj mamy niezaprzeczone dowody. Powiedzieliśmy, jako ekonomiści powszechnie zgadzają się, że od odkrycia Ameryki, wartość monet zniżyła się z 6 na 1;—obniżenie to zarówno dotknęło srebro jako i złoto, mimo, że srebra znacznie przybyło więcéj. Dawniéj więc, obniżenie się ceny srebra, powodowało obniżenie ceny złota—tak, jak za naszych czasów, jeżeli produkcya złota nad żądanie się powiększy, zniżenie się ceny złota, spowoduje obniżenie ceny srebra. I w saméj rzeczy, zastanawiając się nad naturalnym ruchem pieniężnym na całéj kuli ziemskiéj, widzimy, że wszędzie moneta działa

w swéj podwójnéj postaci. Anglia i Stany Zjednoczone, lubo dają pierwszeństwo monecie złotej, jednak na wewnątrz posiłkują się monetą srebrną, ciągle kupują i sprzedają massę sztab srebra, dla spłacania swych długów za granicą. Hollandya zaś i Belgia, które ze swego systematu monetarnego zupełnie złoto wykluczyły, ciągle z zagranicy monety złote kupują: raz, na wewnętrzną potrzebę, dla przywiązanych do złota wyłącznych dogodności; a powtóre, na płacenie różnych artykułów, z Anglii i Stanów Zjednoczonych sprowadzanych.

Jest zatém bardzo prawdopodobném, że gdyby nawet podobało się wszystkim rządom złoto zupełnie z systematu monetarnego wykluczyć, jeszcze ten szlachetny metal nie przestałby w obiegu nader ważnéj grać roli; a to z powodu przyrodzonych jego szczególnych przymiotów, które mu, od zawiązku społeczeństwa, przed innemi kruszcami słuszne dały pierwszeństwo.

Moneta jest *całością* z dwóch części: złota i srebra, złożoną, podwyższanie się ceny jednéj z tych dwóch części, koniecznie za sobą prowadzi podwyższenie się części całości, czyli i drugiéj części. Jeżeli produkcya obu tych części zwiększy się nad żądanie, wtedy zniża się cena targowa monet.

Owa solidarność cen złota i srebra, nie jest tych dwóch tylko towarów wyłącznością, ale istnieje między wszystkiemi takiemi towarami, które, przez podobieństwo swego przeznaczenia, mogą, w razie braku jednego z nich, być przez drugi zastąpione. Podobną, widzimy, solidarność: cen pszenicy, do żyta — cen wyrobów wełnianych, do bawełnianych i lnianych — cen węgla kamiennego, do węgla drzewnego, i t. d.

Nieuzasadnioném więc, zdaje się być twierdzenie publicystów, twierdzących, jakoby spodziewać się można, że najdaléj za lat dziesięć, złoto 50% straci na wartości, a to przy utrzymaniu dzisiejszéj ceny srebra. Mylném zresztą jest wyobrażenie stałości ceny srebra; i tak: w roku 1854 płacono adżio srebra nad złoto, blizko 36 na 100; na początku roku bieżącego, adżio to spadło w Paryżu na 13; a późniéj w Londynie i Marsylii już kurs złota stał wyżéj od srebra.

Nareszcie, zwracamy jeszcze uwagę tych, którzy w systemacie monetarnym chcą przyznać wyższość srebru nad złotem; że nic nas nie zapewnia, czy w mniéj lub więcéj odległéj przyszłości, produkcya srebra, równie jak dziś złota, nieograniczoną się nie stanie. Od początku bieżącego stulecia, exploatacye min srebra w Buenos-Ayres, w Chili i Peru, nieustannie wzrastają; i toż samo miałoby miejsce w kopalniach Mexyku, gdyby zajęciom górniczym nie przeszkadzały ciągłe rewolucye, nieszczęśliwy ten kraj udręczajace. Mimo tych nieprzyjaznych okoliczności, roczna produkcya srebra w Ameryce dochodzi 200 milionów franków; a przy urządzeniu stosownéj administracyi górniczéj, produkcya ta, dojść może do równi z produkcyą złota. W rzeczy saméj, kopalnie srebra w Ameryce, zdają się być niewyczerpane. P. Alexander Humboldt pisał przed 40 laty, że srebrem, z min Nowéj Hiszpanii, cały świat zalaćby można. P. Saint-Clair Dupont, który zwiedził kopalnie mexykańskie, powiada (w dziele: »O produkcyi drogich metalów,« str. 378), że rudy, od trzech wieków tam exploatowane, są niczém, w porównaniu z leżącemi dotąd odłogiem. P. Michał Chevalier pisał w 1850 roku

(w dziele »O monecie« str. 358): »zmienność względnéj wartości złota do srebra, ustalić się dotąd nie może, i sama natura rzeczy, ustaleniu temu stoi na przeszkodzie; — zdaje się, że teraz wartość złota, stosunkowo do srebra, zmniejsza się; lecz niebawem, w przeciwnym kierunku fluktuacyi spodziewać się można.«

Znacznego produkcyi srebra, tak jak obecnie produkcyi złota, pomnożenia, wtedy spodziewać się można, gdy exploatacyą tego kruszcu, zajmą się cywilizowane i przedsiębiercze narody, a którato chwila odległą być się nie wydaje, zwłaszcza, gdy zważymy, że północni Amerykanie już połowę Mexyku zajęli, i budowę kolei żelaznéj o wiele posunęli poza międzymorze Panama.

Jeden jeszcze szlachetny metal, mianowicie platyna, przez czas jakiś uchodził za najzdolniejszy monetę w stałéj wartości utrzymywać, a tém samém uważanym był za najwłaściwszy na zasadę systematu monetarnego.

Dotąd, metalu tego dwie tylko znane znajdują się kopalnie: w Uralu, i w Ameryce w Nowéj Grenadzie, w Choco; czynione poszukiwania geologiczne, nie zapowiadają, iżby w przyszłości, odkrycia jeszcze nowych znaczniejszych pokładów platyny, spodziewać się należało. Platyna, pod względem metallurgicznym, w tych dogodnych znajduje się warunkach, że koszta jéj wypłodu, znacznie ani powiększyć, ani zmniejszyć się nie mogą. Koszta wyrobu platyny są wprawdzie cośkolwiek większe, aniżeli złota i srebra; wszakże różnica jest małoznacząca, i wcale mogłaby być usuniętą, przy systematycznem urządzeniu exploatacyi, która dotąd jest przedmiotem monopolu.

Między 1828 a 1845 rokiem, przez ciąg lat siedmnastu, w cesarstwie Rossyjskiém puszczono w obieg monety platynowéj za pięć milionów rubli srebrem; próba ta nie powiodła się; lecz gdy niedostatecznie była dokonaną, właściwie więc kwestyi nie rozwiązuje. Zdaje się, że ci, którym czyszczenie rud platynowych powierzono, chcąc zawielkie ztąd ciągnąć korzyści—zwłaszcza, że ta gałąź górnicza, jako nowa, nie była znaną—podawali z rud platynowych przychodu, czystéj platyny: 60 $^0/_0$, zamiast 75 $^0/_0$; a otrzymane ztąd oszczędności, za bezcen sprzedawali w Paryżu i w Londynie—tak, iż cena platyny, z **1,100** franków, spadła na 800 franków. Zanim ta istotna przyczyna się wyjaśniła, lub gdy może złemu zaradzić, nie było sposobu, rząd Cessarsko-Rossyjski postanowił platynę ze swego systematu monetarnego wykluczyć; i pierwotnie wybite monety, z obiegu wycofanemi zostały.

**W** ogóle zaś, nie ma zasady do przypuszczenia, aby kurs monety platynowéj miał być stalszym, aniżeli złota i srebra. Platyna, wszedłszy raz w massę monetarną, ulegaćby musiała owemu prawu solidarności z innemi drogiemi kruszcami; i cena jéj, z wyjątkiem mało znaczących zboczeń, podnosiłaby się lub zniżała jednocześnie, i zarówno z cenami wszystkich monet. Cała wszakże ilość możliwéj produkcyi platyny, jest tak małą, iż w żadném znaczniejszém państwie, platyna, nie mogłaby być wyłączną monetą obiegową, zwłaszcza, że gdy zbyt ograniczoną jest liczba krajów, kruszec ten posiadających,—cena takowego poniekąd zależałaby od ich dyskrecyi, na któréj skutki, kraje własnéj platyny nie mające, wystawiaćby się nie mogły.

# III.

Pozostaje jeszcze, nasze główne założenie do rozbioru: jakie, we Francyi wykluczenie złota z systematu monetarnego, sprawiłoby skutki.

Wykazując, że moneta srebrna nie posiada przywileju stałości ceny, przedstawiliśmy nie jedyną i nie najważniejszą przyczynę, dla któréj monetę złotą zalecamy. Srebro, w użytku domowym jako i monetarnym, niżéj stoi od złota, bo stosunkowo mniéj jest piękném, prędzéj zepsuciu ulega i znacznie większéj jest objętości,—którato ostatnia zwłaszcza okoliczność, ważniejszą jest, aniżeliby napozór wydawać się mogło, gdyż spłacanie znaczniejszych summ srebrem, bywa albo zbyt kosztownem, albo nawet niekiedy materyalnie niepodobném. Niedogodności téj, poczęści zaradzają bilety bankowe, kombinacye wzajemnie przekazywanych sobie należytości, wexle handlowe—lecz te środki realizacyi długów, nie wszędzie zastosować się dadzą, prawie zawsze kosztują, i nareszcie, nie usuwają konieczności załatwienia ostatecznego soldo przez przesyłkę gotówki, któréj koszta assekuracyi i przesyłki w srebrze, znacznie więcéj wynoszą, aniżeli przesyłki w złocie. Dziś, kiedy zwalczenie czasu i przestrzeni, charakterystyczną naszéj epeki stało się cechą, dawać srebru nad złotem piérwszeństwo, byłoby to dobrowolnie czynić sobie trudności, zamiast ułatwień,—byłoby to, jakoby jazdę pocztową nad kolej żelazną przekładać. Dwa téż narody, piérwsze w świecie handlowym zajmujące stanowisko: Anglia

i Stany Zjednoczone północnéj Ameryki w funkcyi monetarnéj, prawie wyłącznie używają złota. Kraj więc, który srebru prawo wyłączności w systemacie monetarnym udziela, prócz utrudzeń we własnych granicach, naraża się na ważne niedogodności, w swych stosunkach handlowych ze wspomnionemi dwoma piérwszego rzędu państwami i wszystkiemi innemi, które złoto produkują, a innéj monety w zamian udzielićby nie mogły.

Na te przeważne względy nie zwróciły dostatecznéj uwagi Hollandya i Belgia, gdy za podstawę swego monetarnego systematu, wyłącznie przyjęły srebro, i zdaje się, że doznają już skutków niedogodności, tym krokiem spowodowanych. Moneta srebrna bynajmniéj od cen wysokich nie zabezpieczyła, a nawet obecnie więcéj od Francyi dotkniętą niemi została Belgia, gdzie ceny chleba, mięsa, pomieszkania i ziemi, zwłaszcza na prowincyi, w okolicach najprzemyślniejszych, są wyższe aniżeli we Francyi. Brak monety złotéj, Hollandya i Belgia zastąpić musiały biletami bankowemi 20 i 100 frankowemi, oraz dozwoleniem przyjmowania w kassach bankowych i rządowych złota francuzkiego, od którego $^1/_4$ $^0/_0$ potrąca się. Dlatego téż w saméj już Holandyi i Belgii, wielu światłych finansistów, protestuje przeciwko wykluczeniu złota z systematu monetarnego, jako środkowi, po którym mylnie spodziewano się, iż cenę monet ustali, a który wyraźnych niedogodności stał się powodem.— W Hollandyi przyjęcie srebra za wyłączną monetę, właściwie nie było spowodowaném teraźniejszém odkryciem nowych kopalni złotodajnych. W 1836 roku, kiedy rząd piérwszą w téj mierze myśl powziął, urzędowy stosunek wartości dwóch kruszców, będąc zanadto na

stronę złota korzystnym, sprawił, iż niemal wszystka moneta srebrna wyniosła się za granicę, a w kraju zaledwie pozostały sztuki stare, zużyte, lub zepsute. W owym czasie produkcya srebra była znacznie większą od produkcyi złota, i doświadczenie nauczało, że właśnie z powodu stosunkowego braku tego ostatniego kruszcu, w krajach bijących z niego monetę, często przesilenia finansowe się zdarzały; przesilenia takie nadewszystko dotkliwemi być musiały, w kraju tak małym jak Hollandya. Aby złemu zaradzić, a mianowicie zabezpieczyć się od emigracyi srebra, rząd, prawem z 1839 roku, legalny stosunek złota do srebra zmienił na korzyść tego ostatniego, i przelew resztującej monety srebrnej postanowił.

W tym stanie rzeczy zostawały, gdy w czasie nieurodzaju 1846 i 1847 roku, wielki dowóz zboża do Anglii, spowodował przesilenie monetarne, które w szczególności złoto dotknęło. Rząd hollenderski wypadkiem tym uderzony, zamierzył ostrzejszych jeszcze jak w 1839 roku względem złota użyć środków, zaprojektował zupełną jego bannicyę z systematu monetarnego, któryto projekt postanowieniem z 26 listopada 1847 roku, w prawo zamienionym został.

Jeżeli to postąpienie Hollandyi przed odkryciem i exploatacyą min złotodajnych Kalifornii i Australii, może być poniekąd brakiem dostatecznego doświadczenia usprawiedliwionem; dzisiaj, nicby kroku takiego nie zdołało wytłumaczyć, po pamiętnem ostatniem doświadczeniu z lat 1853 i 1854, w których łatwość, z jaką Anglia i Francya zniosły wielki nieurodzaj, jedynie napływowi złota zawdzięczają, a któryto fakt kwestyę roz-

jaśnia, przez pozbawienie srebra, owéj mniemanéj wyższości, błędnie mu nad złotem przypisywanéj. Przykład więc Hollandyi bynajmniéj za przyjętym przez nią systematem obecnie nie przemawia. Jeżeli ten kraj oświecony, w latach 1839 i 1847 przyznał monecie srebrnéj piérwszeństwo i wyłączność, to nie z obawy i w przewidywaniu znacznego ceny złota spadnięcią, które dopiéro późniéj objawiać się poczęło; ale dla ukrócenia rzeczywistego nieporządku, jaki w systemacie monetarnym panował, i zapobieżenia dalszym zgubnym jego skutkom.

Wprawdzie postanowienie z 1847 r., wykluczające złoto z systematu monetarnego, miało miéć dopiéro od końca 1850 r. stanowczą moc obowiązującą, a z powodu znacznie w ciągu tego czasu zwiększonéj produkcyi złota, dodatkowém prawem w 1849 r., o kilka miesięcy wykonanie niniejszego postanowienia przyspieszono; wszelakoż okoliczność ta zasady nie zmienia: jest tylko dowodem słusznéj przezorności rządu, który, skoro raz wykluczenie złota było postanowioném, korzystać chciał z wyższéj ceny złota i zmniejszyć przez to koszta, na jakie późniéj, nabywając srebro byłby wystawionym. To dodatkowe postanowienie z 1849 roku, ten cel miało właściwie, i tylko ten spodziewany skutek przyniosło. W Belgii wykluczenie złota z systematu monetarnego, istotnie postanowioném zostało, w mniemaniu, iż to zabezpieczy kraj od skutków spadnięcia ceny złota, a nawet ten środek radykalniéj tu, aniżeli w Hollandyi w wykonanie wprowadzonym został: gdyż nietylko bicie monety złotéj na przyszłość zakazano, ale nawet środkami prekluzyjnemi, monetę dawną zupełnie wycofano z kur-

su. Postanowienie zaś w Hollandyi, właściwie pozbawiło tylko dawnéj urzędowéj cechy monetę złotą, którą przez jéj spłacenie alpari monetą srebrną, z kursu wycofać zamierzono. Jak mało wszakże, publiczność rzeczywiście obawiała się spadnięcia ceny złota, i jaką wagę do dogodności monety złotéj przywiązuje, najlepszym dowodem: że z pomiędzy całéj massy monety złotéj, która 175 milionów złotych holenderskich, czyli 90 milionów rubli sr. wynosiła, zaledwie połowa mimo wspomnionego rządowego postanowienia, do wymiany na srebro przedstawiła się, a reszta w kursie pozostała. We Francyi wykluczenie złota z systematu monetarnego, o tyle większe sprawiłoby zamieszanie, o ile tu moneta złota większego już nabrała rozpowszechnienia, o ile większą jest ilość obiegowego kapitału, i ciągły takowego przyrost, i o ile nareszcie większą jest cała massa w kraju interessów i wszelkich handlowych stosunków.

Od 1848 roku, odbito we Francyi monety złotéj przeszło na 1,300 milionów franków, z czego potrącając ilość, jaka skutkiem operacyi handlowych za granicę wyprowadzoną być mogła, pozostaje miliard w kursie wewnątrz kraju. Gdyby rząd francuzki tak jak hollenderski i belgijski, zamierzył monetę złotą z kursu wycofać, tojest spłacić ją srebrem, potrzebowałby naraz srebra za miliard franków; czyli pięć razy więcéj aniżeli całoroczna produkcya srebra wynosi, co koniecznie sprawiłoby znakomite, może dotąd niesłychane podwyższenie się ceny srebra, którato okoliczność prócz wydatków mennicznych, miliony skarb francuzki kosztowaćby

musiało (*). Oprócz zaś strat bezpośrednich, trzeba wziąć pod rachunek straty czasowe, jakieby skutkiem podwyższonéj ceny srebra jako środka zamiennego nastąpiły z ogólnego zamieszania wszystkich w całéj Francyi cen produktów i towarów. Zmiana monety złotéj zaledwie tylko za 160 milionów franków w Hollandyi, w przyjaźniejszych nawet aniżeliby to mogło być we Francyi okolicznościach, dopełniona, już silnie oddziaływało na wszystkie ważniejsze punkta handlowe.

W Hollandyi znaczna część biletów bankowych w podziałach swych podziałom monety srebrnéj odpowiadających, zastępowała monetę złotą z kursu wychodzącą; tę zaś ostatnią, bez żadnéj trudności Anglia i Francya za sztaby lub monetę srebrną nabywające, u siebie w mennicach przerabiały na suwereny i 20 frankowe sztuki.

Łatwo ocenić, że tylko wyjątkowo i w mniejszém państwie te sprzyjające okoliczności miejsce mieć mogły, i że ich pomocy, kraj tak wielki jak Francya spodziewać się nie powinien. Naprzód, należy wątpić, czy wypuszczone za 1 miliard franków bilety bankowe, jakkolwiek zabezpieczone wartością z obiegu wycofanego złota, miałyby kurs równy z monetą srebrną brzęczącą; powtóre, na odbijanie w potrzebnéj ilości, saméj tylko monety srebrnéj, zabrakłoby srebra, a cała massa złota, z kursu wycofanego, nie znalazłyby tak łatwo kupca, jak to było wyjątkowo w Hollandyi. Ztąd powstałby brak

(*) W Hollandyi postanowienie monetarne z 1849 r. wystawiło ją na mało tylko znaczne wydatki, przy wykupnie monet złotych; w Belgii wykupno to stanowczo i w zakreślonym terminie uskutecznione, przyniosło skarbowi stratę 4 do 5%.

monety, spadnięcie wszelkich wartości i ogólne handlowe krizis.

W 1846 roku, dowóz zboża na targi francuzkie, sprawił wywóz gotówki tylko 120—130 milionów franków, któryto ubytek monety, już dotkliwego przesilenia handlowego stał się powodem.

Gdyby Francya wyłączność monety srebrnéj u siebie postanowiła, doznawałyby skutków monetarnego odosobnienia, w swych rozległych stosunkach z Anglią i Stanami Zjednoczonemi, któreto dwa narody, monetę złotą przyjąwszy, nie mają wcale zamiaru takowéj porzucić. W Stanach Zjednoczonych, jakkolwiek moneta srebrna ze złotą zarówno kurs prawny mają zapewniony, wszakże gdy ustanowiony stosunek menniczny przeważał na stronę złota, największa część monety srebrnéj wychodziła po za granicę kraju.

Przez wykluczenie złota z systematu monetarnego, handel wywozowy Francyi, także dotkliwego doznałby ciosu. Urządzenia celne francuzkie, zmierzają do ograniczenia przywozu towarów i produktów zagranicznych; czyli poniekąd zmuszają handlujących, iżby za wywożone z Francyi artykuły, w zamian przywozili drogie kruszce, a jak obecnie głównie złoto. Dzisiejsze więc obroty handlowe, w większéj części na płaceniu złotem wywożonych z Francyi towarów zasadzające się, zostałyby wstrzymane, a tém samém, znaczna massa, przynajmniéj za kilkaset milionów wyrobów krajowych, nie znalazłyby odbytu. Wtedyto poznalibyśmy, że dla handlu i przemysłu, wycofanie z obiegu w Europie kilkuset milionów franków złota, daleko zgubniejsze skut-

ki, aniżeli naturalny napływ kilku miliardów więcéj, sprawić byłoby zdolném.

Stronnicy wykluczenia złota z systematu monetarnego, lubo po części, nie pomijali tych ważnych względów, jednakże nie zajęli się rozbiorem ich skutków, zostawując doświadczeńszym rozwiązanie kwestyi.

Więcéj wszakże dotykają oni innego punktu, który mógłby być drażliwym, gdyby oddawna rozstrzygniętym nie był. Mniemano, jakoby postanowienie z 28 marca 1803 r. (7 germinal, an. XI) już dziś nadawało wierzycielom prawo żądania należnych im wypłat w monecie srebrnéj. Takie wszakże prawa tłumaczenie jest błędem, prawo bowiem stanowi tylko, że frank jest jednością czyli zasadą monetarną, mieszczącą w sobie 5 granów srebra, próby $^9/_{10}$; i że bitemi być mają sztuki złote 20^to i 40^to frankowe, których waga i próba również oznaczonemi zostały. Nowe prawo, może zmienić monetarną zasadę, lub dotychczasowy złota do srebra stosunek; lecz żaden właściciel, posiadacz obligu, w którymby dłużnik do zwrotu pożyczonéj summy we frankach był obowiązanym, nie ma prawa odmawiać mu przyjęcia legalnéj monety złotéj, tak dobrze jak srebrnéj. Wszelkie zatém pod tym względem wątpliwości, najniepotrzebniéj przez finansistów wywoływanemi były; prawo bowiem jest wyraźném, ogół dobrze je pojmował, przez pół wieku bezsprzecznie do niego się stosował, i czynione dziś kwestye, lubo opinii zachwiać nie są zdolne, wszelakoż dały powód do zabałamuceń, które w stosunkach handlowych zawsze są zgubne.

Wogóle, wszelkie zmiany monetarne, chociażby najlepiéj pomyślane, są powodem licznych niedogodności;

przedsiębrać ich więc nie należy bez istotnéj potrzeby, i tylko w takim razie, jeżeli zmiana ma być postępem na lepsze. Dotychczasowy systemat monetarny francuzki, dogodnym jest w tranzakcyach, pod względem zaś swéj zasady naukowéj i sztuki, właściwie nic do życzenia nie pozostawia, i takim go nietylko Francya, ale cały świat uznaje. Nowi finansiści chcą zmiany, jakoby dla zabezpieczenia Francyi od ubytku i wynoszenia się srebra za granicę, a zbytniego do kraju napływu złota. Staraliśmy się dowieść, że obawa ta, nateraz jest urojoną, gdyż wartość monet jest solidarną, i skutkiem tych solidarności, stosunek ceny drogich kruszców do równowagi skłaniać się musi. Kiedy srebro wychodzi z kraju w chwili, gdy jego kurs jest wyższym nad kurs złota, znaczy to tylko, iż kraj w zamian dostał z zagranicy ilość towarów lub produktów większą, aniżeliby mógł otrzymać w zamian, za ilość złota nominalnie równą ilości wydanego srebra. I przeciwnie, kiedy złoto z zagranicy napływa, w chwili, gdy jego kurs jest niższym od kursu srebra, znaczy to, że kraj wywiezione przez siebie produkta lub towary, sprzedał drożéj na cenę złota, aniżeliby to był na cenę srebra mógł uczynić. Jeżeli kurs złota i srebra jest równym, wtedy żadnéj w tym stosunku nie ma różnicy, co téż jak dotąd najczęściéj i prawie powszechnie ma miejsce; srebro bowiem, zaledwie wyjątkowo i na znaczniejszych tylko placach odbytu, kurs podwyższony miewa.

Hollandya w ostatnich latach, przebijając swoją monetę srebrną, przy téj sposobności zmniejszyła wagę czystego srebra we florenie, będącym jednością monetarną i postanowiła, iż tak zmniejszonemi florenami mają

prawo wszyscy dłużnicy płacić swych wierzycieli, którzy im summy w większych florenach wypożyczyli. Jeżeli podobne zboczenia względem monety bilonowéj niekiedy są do wytłumaczenia, zawsze potępiać je należy, skoro wymierzonemi są przeciwko jedności monetarnéj, będącéj podstawą wszelkich tranzakcyj i handlowych stosunków.

Stany Zjednoczone, chcąc na potrzebę wewnętrznego obiegu zatrzymać drobniejszą monetę srebrną bilonową, która w miarę, jak z mennicy w kurs była puszczaną, ciągle za granicę uchodziła, i przez to w kraju dotkliwy jéj brak się okazywał,— prawem z 3 marca 1853 roku postanowiły, prócz wypuszczenia drobniejszych biletów bankowych, które mniéj chętnie w kursie były widziane, zmienić o 4% wagę czystego srebra w monetach pół i ćwierć dolarowych, których odbito za 90 milionów fr. Środek ten odpowiedział zamierzonemu celowi, gdyż odtąd moneta drobniejsza, poza obręb wewnętrznego kursu nie wychodziła; a że moneta ta jest właściwie tylko posiłkową, zaprowadzona więc zmiana stopy mennicznéj, żadnego finansowego wstrząśnienia nie stała się powodem.

W tém miejscu nie możemy zamilczéć, że mimo, iż ten środek poczęści zmniejszył od 1853 roku, wywóz z Ameryki srebra; jednakże przez to Ameryka w roku następnym, nie zabezpieczyła się od ogólnego spadnięcia wszelkich cen, nawet transportu morskiego, którego cena w całéj Europie tak wysoką była.

Anglicy nie potrzebowali żadnych przedsiębrać środków, dla wstrzymania wywozu srebra. Po roku 1815 porzuciwszy monetę papierową, Anglicy przyjęli syste-

mat monetarny nader jasny i prosty. Ogólnie postanowiono, iż wszelkie nad 50 franków wyższe wypłaty, prawnie (legal tender) nie mogą być inaczéj, jak w złocie wymagane, i gdy tym sposobem srebro, właściwie do roli monety posiłkowéj zredukowane zostało, Anglia bez wszelkiéj niedogodności bije monetę srebrną, wartości niższéj od nominalnéj, i przez to zabezpiecza się od wywozu za granicę srebra, które tylko na potrzebę wewnętrznego obiegu pozostaje. Gdyby przy téj kombinacyi, Anglicy byli jeszcze trzymali się dziesiętnego podziału monet, systemat ich właściwie nicby do życzenia nie przedstawiał.

— Mniemamy, iż nateraz Francya żadnéj nie ma potrzeby zaprowadzać w swym systemacie monetarnym zmiany; wszakże, gdyby skutkiem jakich nieprzewidzianych i ważnych okoliczności, drobniejsza moneta złota, w obiegu trudności doznawała, a przez ciągły ubytek srebra za granicę, uczuwać się dawał jego brak na wewnętrzną bieżącą potrzebę—w takim razie, środki zaradcze przedsiębiorąc, właściwiéj będzie nie Hollandyę i Anglię, których wyjątkowe stosunki nie mają podobieństwa z Francyą naśladować, ale raczéj, korzystać z doświadczenia i iść za przykładem dwóch państw najbogatszych i najrozleglejsze w świecie stosunki handlowe mających, które, jako kraje piérwszego rzędu, pod tylu względami z Francyą w porównanie stawianemi być mogą—i wtedyto, może nawet sposobną będzie dla Francyi chwila, z Anglią i Stanami Zjednoczonemi znieść się i porozumiéć, dla rozwiązania niezmiernie w swych skutkach ważnego, a oddawna przez największe znakomitości rozbieranego zadania: zaprowadzenia *powszechnéj jedności monetarnéj.*

Jak wszędzie, tak i w kwestyach finansowych, doświadczenie najpewniejszym bywa przewodnikiem. Nie dajmy się pojedynczym oderwanym faktom omamiać, lecz zapatrujmy się na rzeczy z właściwego stanowiska. Oddawna słusznie powiadają, że w finansach napozór, dwa więcéj dwa, nie zawsze czynią cztery, tojest, że prawdy bywają niekiedy zawiłe, ztąd też w kwestyach różność zdań powstaje.

Historya, będąca dla nas niewyczerpaném źródłem nauki, przekonywa, naprzód, że od odkrycia Ameryki wszystko na świecie podrożało, a społeczeństwo jednak stawało się coraz bogatszém; powtóre, że z 40 miliardów złota i srebra, od czasu odkrycia Ameryki wyprodukowanych, zaledwie 10 do 12 miliardów tych kruszców obecnie w obiegu się znajduje. Fakta te, wraz z wyżéj wykazanemi, dowodzą: że obfitość złota i srebra przyczynia się do wzrostu bogactwa—że spotrzebowanie drogich kruszców, oprócz na potrzebę monetarną, jest ogromném—że stosunkowa wartość złota i srebra, nie zawsze od ilości ich produkcyi zawisła—że wartość drogich kruszców jest solidarną, czyli, że obniżenie się ceny złota, powoduje obniżenie ceny srebra, i przeciwnie—nareszcie, że kraje, w urządzeniu finansowych i handlowych stosunków wzorem będące, pośrednio lub bezpośrednio zredukowały srebro, do roli monety posiłkowéj, a przyjąwszy za zasadę monetarną złoto, bynajmniéj się nie obawiają skutków spadnięcia jego ceny. Nie uważajmy zatém napływu złota za plagę, ale witajmy go jako nowego przemysłu motora, mającego wszystkie sprężyny działania nową ożywić siłą. Jeżeli zaś przez to, niektóre interesa znajdą się zaattakowane, nie

dziwmy się, boć żyzność nawet ziemi, niekiedy pojedyncze wywołuje ofiary, — para, koléj żelazna, statki parowe, słowem każdy środek postępowy w piérwszém zastosowaniu, był wielu interesom przeciwny, co wszakże ogólnych dobrych jego skutków bynajmniéj nie osłabia.

I napływ więc złota, chociażby niektórym wierzycielom, posiadaczom obligów długo-terminowych, miał niejaką sprawić stratę, więcéj wszakże całemu społeczeństwu przyniesie korzyści, przez zwiększenie warsztatu produkcyi i ożywienie przemysłu, a tém samém pomnożenie dobrego bytu i postęp cywilizacyi.

Warszawa, dnia 15 Listopada 1855 roku.

*Wł. G.*

---

# DRUGI
# POWSZECHNY KONGRES STATYSTYCZNY,
## ODBYTY W PARYŻU 1855 R.

(Journal des Débats, z 12 i 21 września 1855 roku).

---

Zaledwie wiek upłynął, jak professor Achewall w Getyndze, stworzył wyraz *statystyka*, któréj niedawno jeszcze nazwy nauki odmawiano — a dziś statystyka daje już dowody samodzielnego życia, i śmiało dopomina się o należne jéj prawa.

Przeciwko czynionym zarzutom i rzucanym wątpliwościom, statystycy dzisiejsi, oddziaływają bronią zaiste najskuteczniejszą: czynem; — działają, pracują, idą naprzód.

Lubo, skutkiem tak prywatnych, jako i rządowych usiłowań, w wielu krajach, oddawna zbierane są statystyczne fakta i wiadomości; pożytek z nich jednak, jak dotąd, był niewielkim, z powodu braku jedności w działaniu.

We Francyi, już za czasów i dzięki pracom Vauban'a, Sully'ego, Turgot'a, Duquesney'a i innych, zbierano sta-

tystyczne wiadomości; rozwinięcie zaś tych poszukiwań i nadanie statystyce cechy urzędowéj, Francya datuje od 1835 roku, w którym, pod kierunkiem p. Moreau de Jonnès, naczelnika biura statystyki, statystyczne wiadomości ogłaszać poczęto.

W Anglii, rząd przedsięwziął uporządkowanie prac statystycznych, przez ustanowienie biura *registral-general* w 1837 roku.

Austrya posiada bardzo wiele szacownych, oddawna sporządzonych, statystycznych spostrzeżeń, które wszakże dopiéro od lat 12$^{stu}$ sankcyę rządową otrzymały, i do wiadomości publicznéj są podawane.

Z wyjątkiem Szwecyi, gdzie urzędowe statystyczne dokumenta, już z początku XVIII$^{go}$ wieku pochodzą, w ogóle powiedzieć można, że w Europie, głównie od czasu powszechnego pokoju, po 1815 roku nastałym, statystyka urzędowa prawdziwego nabrała rozwinięcia.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki, starające się pod każdym względem iść z Europą o lepsze, szczerze pracują, aby i w poszukiwaniach statystycznych w tyle nie pozostać;—najwięcéj w téj mierze odznaczają się niektóre Stany Ameryki środkowéj i południowéj.

Powtarzające się wystawy powszechne płodów w Londynie i Paryżu, między wielu innemi ważnemi skutkami, uwydatniły potrzebę: ujednostajnienia i ześrodkowania dotychczasowych prac i poszukiwań statystycznych. Potrzebę tę, gorliwie wykazując, dwaj znakomici statystycy, p. Porter z Londynu, i p. Quetelet z Bruxelli, podali myśl stosownego porozumiewania się statystyków, na zebraniach między-narodowych. Myśl tak pożyteczna i postępowa, bez skutku pozostać nie mogła. Na wezwa-

nie kommissyi centralnéj statystycznéj belgijskiéj, piérwszy taki między-narodowy statystyczny kongres, na który zebrali się z dwudziestu sześciu krajów urzędownie wydelegowani, i z własnéj ochoty i natchnienia, przybyli najznakomitsi statystycy—odbył się w Bruxelli we wrześniu 1853 r.

O skutku narad tego piérwszego kongresu, zdaliśmy sprawę w naszych Rocznikach, w tomie XXVI, str. 119.

Wystawa powszechna, w 1855 roku w Paryżu odbyta, uznaną została za dogodną chwilę do powtórnego statystyków zebrania,—i rząd francuzki, ogólnemu życzeniu odpowiadając, już w miesiącu kwietniu wyznaczył specyalny komitet, ze znakomitości akademickich i administracyi krajowéj złożony, któremu poruczono przygotować program zajęcia, i poczynić prace przygotowawcze do obrad między-narodowego kongresu statystyków.

Posiedzenia tego drugiego kongresu, odbywały się w Paryżu, w gmachu ciała prawodawczego, w miesiącu wrześniu, od dnia 10 do 15 włącznie. Liczba zgromadzonych członków, wynosiła około 250; — prezesem obrad, był minister rolnictwa, handlu i robót publicznych, p. Rouher; wiceprezesem, baron Dupin; sekretarzem zaś p. Legoyt, pełniący w ministerstwie handlu obowiązki naczelnika biura ogólnéj statystyki we Francyi.

Na piérwszém posiedzeniu, prezydujący, następującą mową, zagaił czynności kongresu:

»Odpowiadając wezwaniu Belgii, rząd francuzki z największą chęcią, statystyczny między-narodowy kongres, na drugie ogólne zebranie, w czasie tegoroczném wystawy powszechném sztuk i przemysłu, do Paryża zaprosił, iżby, obok wielkich wypadków naszéj epoki, dla tém

większego jéj uświetnienia, jednocześnie odbywały się wielkie dzieła pokoju.

»Imieniem cesarza i kraju, dziękuję rządom, które na to zebranie pokoju, urzędowych reprezentantów przesłały,—oraz narodom, które z własnéj woli, tylu gorliwych dostarczyły spółpracowników.

»Pomyślnym dla nauki być powinien wypadek tak świetnego zebrania, w którém widzimy tylu zasłużonych, uczonych publicystów, i znakomitych urzędników, mających nad wzajemném porozumieniem się wspólnie pracować.

»Gdy w sporządzanych statystykach narodowych, z powodu istniejących różności: języka, praw, a nadewszystko obyczajów, niepodobna zupełnéj jedności zaprowadzić—zadaniem obecnego kongresu jest, prace statystyczne, uczynić przynajmniéj jednostajnemi i podobnemi, czyli, że tak się wyrazimy, sprowadzić je do wspólnego mianownika, iżby wzajemnie porównywanemi być mogły.

»Każda, pojedynczego kraju statystyka, powinna być zbliżoną do normy, za środek porównania dla wszystkich ustanowionéj, aby przez to przyjść do statystyki powszechnéj.

»Do takiéj zaś powszechności w statystyce dochodząc, nabierzemy większéj łatwości i trafności w dalszém zbieraniu faktów i porównawczych spostrzeżeń, a tém samém podniesiemy wartość i pożytek statystycznych badań.

»Zapewne, że mimo tego, doznawać jeszcze będziemy niezwalczonych trudności, w pociąganiu pod cyfry, faktów ze świata intellektualnego i moralnego: bo niepodobna, za pomocą matematycznych metod, przeniknąć

i ująć rachunkiem tajników serca i głębin ludzkiego rozumu—jednakże, obszerne jeszcze dla statystyków pozostaje pole, i wiele społecznych zadań, na drodze ich poszukiwań, do wyświetlenia i rozwiązania się przedstawia.

»W rzeczach tyczących się administracyi krajowéj, oraz ekonomii politycznéj i społecznéj, dokładne statystyczne wykazy, trafnie wszelkie fakta przedstawiające, niewątpliwie są i pozostaną pewniejszemi przewodnikami od najgłębszych teoretycznych traktatów.

»Statystyka, przedstawiając wzrost lub ubytek ludności, wzrost lub ubytek krajowego bogactwa, wykazując elementa produkcyi i konsumcyi,—w swym rezultacie wskazuje i doprowadza nas do praw ogólnych, za pomocą których, poprawa błędów, ulga cierpieniom, sprawioną być może.

»Takiémto szczytném jest zadanie statystyków, mających na drodze światłych badań wskazać: co w każdéj miejscowości dla wzrostu rolnictwa jest najwłaściwszém,—jak brakujące produkta zastąpić, a jakie natomiast dać przeznaczenie produkcyom zbyt obfitym, iżby zmarnowaniu nie uległy,—wskazać środki rozwinięcia powszechnego przemysłu i przemysłów krajowych, jużto przez udzielanie chwilowéj protekcyi, już téż przez zapewnienie przemysłowéj wolności,—podać sposoby ulepszeń środków kommunikacyi i ułatwień w stosunkach handlowych—i przez to wpłynąć na postęp w krajach w stagnacyi zostających, bez szkodzenia krajom, więcéj w swym rozwoju posuniętym.

»Statystycy, wykazując jakim sposobem narody do bogactwa przychodzą, nauczają nas zarazem, o ile, przy

instytucyach przezorniczych (institution de prevoyance), od niedostatku i nędzy zabezpieczyć się można, lub takowym, przez publiczną i indywidualną dobroczynność, ulgę przynosić wypada.

»Lubo w tém trudném zgłębianiu moralności narodów, wiele, jak już powiedzieliśmy, elementów społecznych pod analizę nie daje się pociągnąć, wiele faktów w łonie rodzin zakrytych, wiele przyczyn moralnych, tajemnicą duszy pozostanie—niemniéj wszakże, przez rozumne porównywanie: praw karnych, instytucyj sądowych i systematów poprawczych, statystycy, na powadze wierzytelnych faktów, wykazują: jakie środki najtrafniéj i najskuteczniéj złe skłonności powstrzymują; winnych wykrywają; przestępców dosięgają, karzą i upokarzają; uwolnionych wstrzymują od wykroczeń powtórnych, czyli zwiększają bezpieczeństwo publiczne i porządek socyalny—a zmniejszają ów ohydny haracz, jaki każdego kraju społeczeństwo, z zastraszającą akuratnością, corocznie do więzień i pod miecze katowskie składa!

»Chciejcie, panowie, nadewszystko zastanowić się, jakie instytucye i prawa, przy dobrych przykładach i zbawiennéj nauce religii, bez któréj daremnemi byłyby wszelkie usiłowania — najskuteczniéj przyczyniają się do powstrzymywania namiętności, a rozwijania miłości rodzinnéj i kraju, do oświecenia umysłu i uszlachetnienia serca.

»Aby wypadki uogólnić, i dla całego świata tak nauczające z nich wyprowadzać wnioski, trzeba długiéj i wytrwałéj, stowarzyszonéj pracy, najzdolniejszych i najwprawniejszych badaczów.

»Statystyka porównawcza, nie może ograniczać się na oderwanych i niepewnych faktach, lecz zawsze zasadzać się powinna na rzeczywistości, i zawsze ulegać prawom liczb wielkich. Jedynie tym warunkom odpowiadając statystyka, może nauce socyalnéj, poniekąd matematycznych dostarczać pewników, i zbawiennėm dla narodów i administracyj krajowych stawać się światłem.

»Dla spełnienia tak obszernego zadania, jedna epoka, ani posiedzenie jednego między-narodowego kongresu, wystarczającém być nie może. Dzisiaj wytykamy tylko drogę, po któréj my piérwsi, a za nami następcy postępując, do zamierzonego celu dojść mamy.

»Śmiało oddajmy się temu zajęciu, bo spółpracowników zabraknąć nie może do dzieła, które zostało wywołaném i podtrzymywaném będzie, przez niewygasłe w sercach naszych zaszczepioną: miłość Boga i bliźnich.«

Kongres statystyczny szczytnemu powołaniu swemu odpowiadając, z całą sumiennością oddał się pożytecznym rozprawom, które przez kilkodniowe trwały posiedzenia. W ogóle, w dyskussyach trzymając się programatu, przez przygotowawczy komitet ułożonego — zgromadzenie rozdzieliło się na sekcye, których zajęciem były następujące specyalne przedmioty: statystyka kommunikacyj lądowych i wodnych,— statystyka zakładów karnych i poprawczych, — statystyka handlu zagranicznego,— statystyka wypadków w kopalniach i na kolejach żelaznych, tudzież w zakładach fabrycznych i rękodzielniach, — statystyka epidemii,— statystyka śmiertelności, pomieszania zmysłów, idyotyzmu i umysłowych upośledzeń,— statystyka zakładów dobroczynnych, — statystyka rolnicza,— statystyka miast większych, — statystyka sądowa, i t. d.

Z każdéj sekcyi, przez sprawozdawców na ogólném zebraniu odczytywane wnioski, prawie jednomyślnie przez kongres przyjmowanemi były. Rezultat tych narad, bez wątpienia będzie w oddzielném dziele ogłoszonym; nadmienimy więc tylko, iż przedmiotem najdłuższych dyskussyj, były rapporta pp. Marc d'Espine i Block'a.

Piérwszy z tych rapportów, w przedmiocie chorób i śmiertelności, znajdował wiele oppozycyi między znakomitymi członkami, którzy przedstawiając niemożność, przy dotychczasowéj organizacyi służby medycznéj, dokładnego zbierania powodów chorób i śmierci, przeciw treści rapportu sekcyi, żądali odroczenia zbierania takowéj statystyki, do późniejszego czasu.

Rozprawy nad rapportem p. Block, o statystyce rolniczéj, głównie skierowanemi były do kwestyi: czy w tym przedmiocie, fakta zbieranemi być mają, jak sekcya proponowała, przez wydelegowanych z administracyi ajentów płatnych,—czy też przez dobrowolne bezpłatne komitety?

Ostatecznym wszakże dyskussyj obu tych rapportów wypadkiem, równie jak wszystkich innych, było: iż wnioski sekcyi, przez sprawozdawców odczytane, większością głosów utrzymane, przyjętemi zostały.

Zastanawiając się nad skutkami decyzyi, na posiedzeniach kongresu statystycznego przyjętych, widzimy, że lubo decyzye te, mają tylko *moralną* moc obowiązującą, jednakże bez wpływu pozostać nie mogą;—każdy bowiem z członków, a wielu z nich znakomite w społeczeństwie zajmuje stanowisko, przyobiecał, za powrotem do kraju, najgorliwszego dołożyć starania, iżby zasady

przez kongres postanowione, w życie wprowadzonemi były.

Prace piérwszego, przed dwoma łaty w Bruxelli odbytego kongresu, już pożyteczne przyniosły owoce, a mianowicie: badaniom statystycznym nowego nadały życia, większą w nich zaprowadziły systematyczność, i pobudziły do niéj te nawet kraje, w których dotąd statystyk prawie nie prowadzono.

Tego stanu rzeczy, dobitnie dowodzą rapporta, na tegorocznym kongresie złożone, przez reprezentantów: Szwecyi, Hanoweru, Toskanii, państwa Lombardzko-Weneckiego, Meklemburga, wolnych miast i całego Związku niemieckiego, Grecyi, Portugalii, Anglii i Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki.

Żadnéj więc nie ulega wątpliwości, że i to drugie tegoroczne między-narodowego statystycznego kongresu posiedzenie, stanie się nowym krokiem postępowym w nauce, która odtąd coraz ważniejszy społeczeństwu pożytek, przynosić jest przeznaczoną.

Warszawa, 30 listopada 1855 r.

*Wł. G.*

# Rozmaitości i korrespondencye.

---

*Postęp wzorowego gospodarstwa w Dublanach, pod Lwowem.*

Niejednokrotnie wspominaliśmy w Rocznikach naszych(*) o gospodarstwie wzorowém, urządzoném w Dublanach, przez c. kr. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Dziś, więcej aniżeli kiedykolwiek, przedmiot ten żywotnie nas obchodzi—raz, dlatego, iż długoletnie usiłowania Towarzystwa, nareszcie pomyślnym rezultatem wieńczonemi być zaczynają— powtóre, dlatego, że trudności, przez jakie nasi bracia i sąsiedzi, w części już przeszli, a w części jeszcze przechodzą, i dla nas nauczającemi być mogą.

Towarzystwo galicyjskie, nie ograniczyło się, na założeniu tylko wzorowego gospodarstwa, ale postanowiło zarazem urządzić elementarną szkołę rolniczą.

(*) Patrz: Treść Roczników Gosp. Kr. z pierwszych lat XII, str. 8;—i Roczników Gosp. Kr. tom XXVII, str. 304.

— Zamiarem jest, iżby zapomocą indemnizacyi za powinności urbaryalne, którą w summie 12,860 zł. reńs. dla dóbr Dublany przyznano, postawić najpotrzebniejsze budynki i urządzić gospodarstwo. Jedném z najpilniejszych zajęć, okazało się, osuszenie kilkudziesięciu morgów moczarów, dotąd prawie żadnéj korzyści nie przynoszących; — interes ten, jako z dobrami sąsiedniemi związek mający, znajduje się w ministerstwie, i Towarzystwo stara się przedewszystkiém, o przyspieszenie skutku téj sprawy w Wiedniu.

Niemało doznano trudności w wyborze osoby, któréjby z całém zaufaniem, kierunek zakładu wzorowego mógł być powierzonym. Nie dość bowiem, aby dyrektor, przy godnym charakterze, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym,—powinien zarazem być praktycznym, mieć znajomość stosunków kraju i usposobienia ludzi, głęboko pojmować wadliwości i niedostateczności systematu naszego gospodarstwa, a tém samém być zdolnym, w zawiadowaném przez siebie gospodarstwie wzorowém, wskazać kierunek, do którego zmierzać powinniśmy, jeżeli chcemy podnieść gospodarstwo i pomnożyć produkcyę—bez raptownych skoków i ryzykownych wstrząśnień, tak często w skutkach zawodzących, —ale na drodze spokojnego, naturalnego, lecz intelligentnego postępu, jedynie do zamierzonego celu, pewnie doprowadzić zdolnego.

Przy takim tylko dyrektorze, wzorowe gospodarstwo, najgłówniejszemu swego przeznaczenia warunkowi: użyteczności publicznéj, może należycie odpowiadać. Obowiązki dyrektora wzorowego gospodarstwa w Dublanach przyjął p. Lelowski, b. oficer i professor w szkole inży-

nieryi wojskowéj w Wiedniu, brat ś. p. referendarza Lelowskiego, b. redaktora Izydy polskiéj.

W tomie 18ym Rozpraw c. kr. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, znajdujemy sprawozdanie rachunkowe z gospodarstwa w Dublanach, za rok 185¾, czytane przez członka Towarzystwa, Hr. Kazimierza Krasickiego, na ogólném ośmnastém zgromadzeniu tegoż Towarzystwa we Lwowie, w dniu 8 lutego 1855 roku, pod przewodnictwem prezesa, Xięcia Leona Sapiehy, odbytém. Wypadek z tego piérwszego roku, i przez kilka lat jeszcze następnych, świetnym być nie może, jak to łatwo pojąć, przy zaledwie zawiązującém się gospodarstwie, którego administracya zajmuje się dopiéro piérwszemi nakładami, na stawianie budowli, kupno inwentarza, i t. d.

Wielka zachodzi trudność w Dublanach w dobraniu sług i czeladzi, oraz w dostarczeniu najemnika. Ważnem więc dla Towarzystwa będzie zadaniem, i w tym, mniéj więcéj cały kraj dotyczącym względzie, obmyśléć sposoby zaradzenia potrzebie.

— Mimo szczupłych funduszów, dzięki usiłowaniom Towarzystwa, szkoła rolnicza w Dublanach, w piérwszych dniach bieżącego miesiąca, stanowczo już otwartą została. Szkoła ta, pod zwierzchnim kierunkiem p. Lelowskiego, jako dyrektora całego zakładu w Dublanach, prowadzoną będzie w szczególności przez dwóch nauczycieli: pana Niesiołowskiego, b. assystenta chemii w szkole politechnicznej w Wiedniu, wykładającego nauki przyrodzone,— i pana Żelkowskiego, professora samego rolnictwa.

Podług zatwierdzonego już przez Towarzystwo kosztorysu, etat roczny szkoły w Dublanach, do któréj 30stu uczniów rocznie, za opłatą po 50 zł. reńs., należéć będzie,—wymaga rocznie funduszu. . . . . zł. reń. 5,500
na ten cel Towarzystwo dotąd posiada. . „ 3,500

brak zatém jeszcze: zł. reń. 2,000
rocznie, czyli w kapitale licząc na 5%, 25,000 złotych reńskich.

W wykazanym tu funduszu, mieści się wspaniałomyślny dar Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa, który przychodząc w pomoc szlachetnym Towarzystwa usiłowaniom, raczył rozkazać, na wyposażenie szkoły, przez piérwsze lat 10, kwotę zł. reńs. 1,500 corocznie wypłacać.

Brakujące 2,000 zł. reńs. c. kr. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, zrazu zamierzało zaspokoić, z funduszu rezerwowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; gdy wszakże czynione w téj mierze kroki, pożądanego nie odniosły skutku, udano się do wydziału stanowego, z prośbą: o wstawienie się do tronu, iżby na ten cel, udzieloną być mogła pomoc, z funduszu domestykalnego. Przy łaskawém pośrednictwie c. kr. Namiestnika galicyjskiego, Towarzystwo spodziewa się pomyślnego téj prośby wypadku; — lecz gdy i tym sposobem, nie będzie jeszcze cały niedobór pokrytym, postanowiono odezwać się do obywateli krajowych, iżby potrzebny fundusz uzupełnić chcieli dobrowolnemi ofiarami, które—odbierając obecnie ze skarbu wynagrodzenie za zniesione powinności urbaryalne—łatwiéj, aniżeli kiedykolwiek, poniesionemi być mogą. Odpowiadając

temu wezwaniu, piękny zrobiła początek Xiężna Jadwiga z hr. Zamoyskich Leonowa Sapieżyna, która na fundusz szkoły ofiarowała 1,000 zł. reńs. w obligach indemnizacyjnych,—i przykład ten, naśladowców znajduje.

— Jeżeli zasługa dobrego czynu, tém jest większą, im jego spełnienie większych doznaje trudności—c. kr. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, przez doprowadzenie do skutku urządzenia wzorowego gospodarstwa i szkoły rolniczéj w Dublanach, niezaprzeczenie nabyło prawa, do dobrze zasłużonéj swoich spółziomków wdzięczności. Piérwsza myśl w téj mierze, powziętą była, zaraz na piérwszém posiedzeniu, tylko co wówczas potwierdzonego, i zaledwie organizującego się Towarzystwa, odbytém w dniu 2 lipca 1845 roku. Dziesięć lat zatém, gorliwéj pracy i wytrwania, było potrzeba, aby, przy ciągłém zwalczaniu tylu miejscowych i finansowych przeciwności, nareszcie myśl w czyn zamienić, i doprowadzić ją do dzisiejszego stanu rozwinięcia, z którego o pięknych na przyszłość dla kraju owocach, wnioskować już można.

Warszawa, 10 grudnia 1855 r.

*Wł. G.*

---

*Prezerwatywa przeciwko xięgosuszowi.*

Klęska ogólna, jaka nasz kraj dotknęła w pojawieniu się xięgosuszu, powoduje do skreślenia niniejszego artykuliku, w którym zamieszczamy dla dobra ogółu, prezerwatywę, przeciw téj srogiéj zarazie.

— Lubo tę receptę już oddawna posiadam, i jako środka zabezpieczającego jéj używam, jednakże w samym już przebiegu choroby rozwiniętéj w stadzie bydła, piérwszy raz w 1855 roku, ze skutkiem widocznym i nader widocznym doświadczyłem.

W kraju naszym, szczególniéj w upływającym roku, choroba xięgosuszu, stała się niemal powszechną plagą, i tém okropniejszą, iż środki przez weterynarzy zarządzane, były prawie bezowocnemi.

Za obowiązek przeto poczytuję sobie, podać do powszechnéj wiadomości lekarstwo, czyli prezerwatywę, w drodze doświadczenia, kilkakrotnie doświadczoną, i najpomyślniejszym uwieńczoną skutkiem.

Lekarstwo to jest następujące:

| | | | |
|---|---|---|---|
| *Rpt.* | Koperwasu . . . . . . . . . . . . | funt | 1 |
| | Siarki szaréj (koloru popiołu). . | „ | $^1/_2$ |
| | Saletry. . . . . . . . . . . . . . | „ | $^1/_2$ |
| | Kredy miałkiéj . . . . . . . . . . | „ | $^1/_4$ |
| | Kamfory . . . . . . . . . . . . . | „ | $^1/_8$ |

Wszystko to tłucze się bardzo miałko, kamforę zaś, należy drobno pokrajać, w szklance spirytusu zakropić, a potém razem z kredą utrzéć, bo inaczéjby się nie rozproszkowała. Wszystko wsypać w garnek, nalać $8^{miu}$ kwartami wody miękiéj, mieszać bezustannie, iżby nie dopuścić ustania się, a następnie ściągnąć w butelki.

Tak przysposobione lekarstwo, jeżeli zaraza jest już w okolicy, daje się każdéj sztuce bydła, jako prezerwatywę, przez trzy dni, po półkwaterku; potém przestaje się zadawać.

Jeżeli po piérwszém zadawaniu, zaraza przybliża się jeszcze w sąsiedztwo — daje się co drugi dzień po małym kieliszku.

Jeżeli zaraza wybuchnie już w stadzie, w takim razie dawać codziennie, każdéj sztuce, po miernéj filiżance, dopóki zaraza nie przejdzie.

— Prezerwatywą powyższą kilka razy inwentarz mego gospodarstwa uratowałem, chociaż zazaza już we wsi była; roku zaś bieżącego w miesiącu październiku użyta, przez mego xiędza Proboszcza w parafii Dubrzec, pod Kaliszem, u którego już była wybuchła zaraza, zachowała resztę bydła, gdyż na 10ciu sztukach utracił tylko trzy sztuki, które przed użyciem lekarstwa już były zarażone.

*Maciéj Ordęga.*

1855 r. Szczypiorna
pod Kaliszem.

---

## *Wyjątek z Przeglądu Rolniczego.*

(Illustration, 11 sierpnia 1855).

Anglicy są dotąd piérwszemi w mechanice rolniczéj: Francya wydąża im jednak i to ogromnym krokiem. Ma ona bowiem już kilku fabrykantów tego rodzaju, warsztaty ich ubiegałyby się o piérwszeństwo z angielskiemi, gdyby mogły miéć równą ilość obstalunków.

I tak, machiny pana Laurent z Paryża, do wyrabiania rurek osuszających, niezaprzeczenie zasługują na uwagę. Ciekawą jest rzeczą, czy dojdziemy kiedy do téj doskonałości w wyrabianiu machin, z jaką piszemy rozprawy? Nie

traćmy nadziei. W Anglii utrzymują, że machina do robienia rurek, wykonana w warsztatach Barret i spółki, podług sposobu Whiteheada (*), jest najlepszą dotąd znaną; Anglicy jednak nie mogą pokazać xiążki tak zupełnéj i tak metodycznéj, jak są: jedna pana Barral'a, druga pana Leclerc'a, ani téż tak podręcznéj o tym przedmiocie, tak zastosowanéj do pojęcia ludzi i tak ogarniającéj wszystkie szczegóły, jak jest: *Le Manuel populaire de drainage*, pana *Vitard*. Kiedyż nadejdzie chwila, w któréj posiądziemy najlepsze xiążki o teryi i razem machiny najlepsze, a przynajmniéj równie w praktyce dobre?

Tymczasem pod względem osuszania gruntów, zjawia się teraz francuzki wynalazek, godny publicznéj uwagi, zastanawiający już Towarzystwo centralne rolnicze. Wiadomo, że Holendrzy w niektórych okolicach używają sposobu osuszania pospolicie zwanego *Drainage par perforation*. Wiercą oni w polu mnóstwo otworów, dopóki nie dojdą do warstwy glinki, pochłaniającéj wodę, i w te otwory zapuszczają długie drągi. Woda na powierzchni ziemi gromadzi się koło tych drągów, po nich sącząc się ścieka i łączy się z wodą zaskórną, zazwyczaj pod témi warstwami glinki będącą.

Pewien właściciel ziemskich posiadłości z departamentu Allier, pan Perreul w Avermes w okolicach Moulins, radzi zastąpić te drągi rurami ceglanemi, któreby wkładały się w świdrowane otwory, i nazywa to *pionowym osuszaniem, (Drainage vertical)*.

Rury pionowe, składające się z rurek mniejszych, zapuszczają się w ziemię na głębokość zwykle dwóch lub

(*) Sprowadzona tej jesieni dla Towarzystwa Kredytowego, jest w użyciu w cegielni pana Mikulskiego na Mokotowie.

trzech metrów, co jest dostatecznem: otwory rury zatykają się u góry, i nie masz obawy o zamulanie się ich, co bywa w zwyczajnych wierconych otworach, *piusards*, ponieważ tu nie może w nie dostawać się ziemia wraz z wodą ze wszech stron do nich przez stosugi rurek wciskająca się.

„Sposób ten" mówi wynalazca w liście wydanym w nowéj rolniczéj gazecie, *le Moniteur des comices*, „zastąpiłby z wielkiemi korzyściami drągi holenderskie, „gdyż rury te, bez porównania większą massę wody „zciągałyby z powierzchni ziemi. Wykonany być może „przez najprostszego robotnika wiejskiego i na najmniejszéj cząsteczce gruntu; nie wymaga zwracania uwagi „na roboty sąsiadów, ani na spadki; trudności wynikające z odchodzenia wód na grunta cudze, zupełnie się „usuwają, a skutki są zawsze pomyślne, choćby liczba „otworów była bardzo mała".

Autor zapewnia jeszcze, że sposób ten, nie byłby wtenczas bezpożytecznie użyty, gdyby nawet dały się napotkać warstwy ziemi wodę pochłaniające, lub suchsze od warstwy wierzchniéj. Przez ustanowienie bowiem spadku do kanałów zawsze otwartych, musi spływać woda wierzchnia, która łączy się z zaskórną, a grunt w skutek tego łatwiéj się ogrzewa. Utrzymuje razem, że koszta tak osuszonego hektaru, nie przechodzą 20 franków.

„W okolicach obfitujących w źródliska", mówi daléj, „a dość żyznych, aby zniosły koszta na osuszanie da„wnym sposobem, zawsze być muszą użyte rowy, po„trzebne przy osuszaniu rurkami poziomemi, *drainage* „*horisontale*; lecz w innych okolicach, mój sposób osu-

„szania pionowy a nawet holenderski, zdoła z jednéj „strony, ochronić zasiewy od zbytecznych wód deszczo- „wych, niszczących i gnojących je na powierzchni ziemi— „a z drugiéj, obrócić na ogrzanie gruntu i pożytek ro- „ślinności, piérwsze promienie wiosennego słońca, tra- „cone zwykle na wysuszanie ziemi ze zbytniéj wilgoci, „która powstaje wtedy ze spadającéj nocami rosy lub „deszczu."

Wynalazca skromny, czego rzadkie są przykłady, oświadcza wreszcie, że polega co do ocenienia wartości nowego wynalazku, na zdaniu członków towarzystwa rolniczego centralnego.

Pan Vitard przedstawił temu towarzystwu opis zaprzeczający niektórym podaniom pana Perreul, i ostateczne zdanie jest jeszcze w zawieszeniu.

---

## *Spółka rolnicza w Grignon.*

Rolnictwo nie zwracało nigdy więcéj uwagi rządu i publiczności na siebie, jak za naszych czasów. Dlatego mniemamy, iż powinnością jest naszą zamieścić tu wyciąg ze sprawozdania, złożonego ogólnemu zebraniu towarzystwa rolnego w Grignon, na posiedzeniu jego w d. 26 kwietnia 1853 r., pod przewodnictwem xięcia de Mortemart. Sprawozdanie to, złożone zostało przez p, Leopolda Javal w imieniu rady zarządzającéj spółką.

Nie będziemy wchodzili w szczegoły finansowe, ani też wykażemy ulepszeń zaprowadzonych na folwarku. Ograniczemy się na wspomnieniu o wypadkach ogólnych,

oraz niektórych uwagach, jakie one nastręczyły sprawozdawcy.

Okazuje się z rachunków podanych przez zarządzającego pana Bella, że gospodarstwo w Grignon uczyniło w roku 1851 na 52gi dochodu fr. 48,588 cent. 62, co przedstawia znakomity procent 15,94 od sta, od kapitału spółkowego. Strąciwszy summę przypadającą na amortyzacyę kapitału i udział zarządzającego, oraz niektóre wierzytelności wątpliwe, pozostaje jeszcze do rozdziału między akcyonaryuszów summa około 29,000 fr., przedstawiająca zysk $9\frac{1}{2}$ od sta. W ostatecznym wypadku, kapitał na dniu 30 kwietnia 1852 r., wynosił 73,072 fr. 71 c.

W roku 1827, jak powiada sprawozdanie, spółka rolna w Grignon zawiązała się, mając kapitał franków 300,000, złożony z 250 akcyj; zastrzegła ona sobie podwojenie tego kapitału, dla opędzenia kosztów założenia szkoły. Lecz spółka zdołała przez gospodarność, wytrwałość i pracę, w braku nowych kapitałów, uzbierać fundusz, który zawdzięcza swojéj zabiegłości i dobréj organizacyi. W dniu 30 kwietnia 1852 roku, spółka, oprócz powiększonego rzeczywistego kapitału, posiadała wartość fr. 24,911 c. 32 wynoszącą, w wykładach do umożenia, a mianowicie w nawozach w grunt włożonych.

Żyzność posiadłości, dzięki dobremu systematowi nawożenia, jest taka, że przewidzieć można, iż wkrótce walczyć przyjdzie z wyleganiem zboża. Fundatorowie Grignon, nie przemyśliwali o takiéj nadzwyczajnéj urodzajności, gdy zrazu patrzyli na glebę powierzoną ich staraniu. Długo czekać trzeba było na osiągnięcie takie-

go skutku, lecz łatwo to pojąć; doświadczenie dwodzi, że nawet z dostatecznemi kapitałami i umiejętną pracą, trzeba 7 do 8 lat, aby doprowadzić rolę, wziętą w stanie średniéj dobroci do stanu urodzajności, mogącéj pokryć i przewyższyć nakłady poczynione. W Grignon, rola była w początku mniéj niż średniéj dobroci, i trzeba było, nim ją doprowadzili do stanu o którym mówimy, najprzód jednéj rotacyi siedmioletniéj, a następnie drugiéj rotacyi, dla uzupełnienia i rozpowszechnienia tego polepszenia; na tém więc zeszło lat 14. Można było wprawdzie w Grignon postępować prędzéj, gdyby chciano kupować paszę, ale, że to folwark do nauki przeznaczony, trzymano się ściśle postępowania takiego, do jakiego zmuszonyby był każdy zakład rolny, oddalony od miejsc obfitujących w produkcyę. Zamierzono dowieść, i tego dokazano, że w glebie wapiennéj najbiédniejszéj i w położeniu nie sprzyjającém spieniężeniu produktów, dojść można z czasem i nakładem, bez pomocy zewnętrznéj, do żyzności zwracającéj dziś uwagę najbardziéj doświadczonych rolników. Ten podwójny cel w Grignon osiągnięto, a taki wypadek jasno okazuje, że rolnictwo dla umiejącego i mogącego czekać, jest najbezpieczniejszym i najlepszym sposobem lokowania kapitałów.

„W najlepszych stosunkach zostajemy z władzą nadzorczą rządową, powiedział kończąc p. Leopold Javal. Lustracya w 1847 r., przez administracyą dóbr narodowych przedsięwzięta, przekonała się o ulepszeniach dokonanych. Również, ani wątpimy, ocenione będą i prace obecnie przedsięwzięte. Jakkolwiek zarząd szkoły, należy wyłącznie do rządu, przecież troskliwie i z naj-

większém zajęciem zwracamy baczność na onéj skutki i postępy; jestto dziécię nasze, nie możemy przeto być obojętnymi na jego powodzenie. Skasowanie kilku folwarków powiatowych (régionales) (*), oraz zamknięcie instytutu w Versailles, zapewniają pomyślną przyszłość zakładowi w Grignon. Życzymy sobie najmocniéj, aby Grignon było uważaném za piérwszy zakład rolny Francyi.«

(*) Wiadomo, bo i w Rocznikach była o tém mowa, że od roku 1848, rząd francuzki pozakładał po powiatach u obywateli szkółki rolnicze przy folwarkach; w Wersalu zaś akademię rolniczą. Przyp. Red.

---

## WIADOMOŚCI HANDLOWE

### *z kwartału IV*go 1855 *roku.*

Od ostatniego naszego doniesienia o urodzajach, albo raczéj nieurodzajach tegorocznych — otrzymywane ze wszystkich stron wiadomości, potwierdzają ogólny w Europie brak chleba. Największa tylko w zaopatrywaniu potrzeb oszczędność, i skierowanie wszystkich środków żeglugi, do sprowadzania zboża z Ameryki, gdzie urodzaje dopisały—ochronić są zdolne Europę od smutnych skutków głodu.

Kraj nasz, mimo również złych urodzajów, przez teraźniejsze wojenne wypadki, w wyjątkowém znajduje się położeniu.

Zamknięcie portu Odesskiego, sprowadza nam wielką ilość zboża z Wołynia i Podola, u nas odbytu szukających, i dlatego braku doznawać nie powinniśmy. Wpra-

wdzie, ceny pszenicy, z powodu handlu zagranicznego, będą wysokie,—wszakże znaczne mieć będziemy zapasy. Ilość zakupionego zboża na Podolu i Wołyniu jest ogromną; gotowe partye w spichrzach samego Brześcia-Litewskiego, i na kanale Pińskim w transporcie zamarzłe, wynoszą do 300,000 korcy; których nadejścia, najdaléj piérwszych dni maja, do Nowego-Dworu, spodziewać się można.

Powszechnie, zbiory tegoroczne, odbyły się szczęśliwie, wszędzie oziminy pięknie powschodziły — i jak dotąd, gospodarze z zimy zadowoleni; — dałby Bóg, iżby rok 1856, tak pod względem produkcyi, jako i stosunków handlowych, mógł liczyć się do normalnych, iżby było co i gdzie wywozić. Dziś bowiem, handel, równie jak wszystko, w anormalném jest położeniu; brak produktów, zastępuje się sztucznie, bez względu na koszta.

Kiedy zaś chléb drogi, wszystko zarazem jest drogie. Cena spławów nadzwyczaj podrożała; przewóz zboża, z Uściługa do Gdańska, przed dwoma laty od korca 90 kop. sr. kosztujący, dziś, zaledwie rub. sr. 1 kop. 50 pokrytym być może.

I pieniądze podrożały, jak tego dowodem, ogromnie we wszystkich krajach wysokie *disconto*. W Hamburgu, gdzie zwykle procent między 1 $^1/_2$ a 3 oscyllował— od pół roku, procent przeszło 6 $^0/_0$ wynosi. W Anglii i Francyi procenta również wysokie; — w Austyi zaś, *disconto* wexlowe 9 do 10 $^0/_0$ dochodzi.

— W ostatnim kwartale, przedmiotem nader żywego zajęcia, było znaczne podrożenie cukru. Przyszło nawet do zawziętéj między naszemi dziennikami polemiki, zwłaszcza z powodu mniéj głęboko pomyślanego zarzutu, ja-

koby zawiązanéj fabrykantów cukru koalicyi, przeciwko konsumentom, czyli całemu ogółowi mieszkańców. W miesiącu wrześniu, zanim jeszcze pewną o tegorocznym zbiorze buraków było można mieć wiadomość, obrachowano w Anglii, iż cukru trzcinowego z Indyj do Europy, dowóz, mniejszym w roku bieżącym, aniżeli zwykle, będzie: o 3 miliony centnarów—i że nawet również na rok następny, wielkiego dowozu nie można się spodziewać. Z Anglii więc, gdzie jak nam wiadomo, fabryk cukrowych nie ma (*), przesłano na główniejsze targi stałego lądu, znaczne zamówienia zakupu cukru burakowego, co w przeciągu dwóch miesięcy o 100% cenę cukru podniosło,—a następnie, oddziaływając i na wszystkie inne targi kontynentalne, sprawiło niemal paniczny przestrach, tém większy, że otrzymane już pewne wiadomości o zbiorach buraków, przekonywały, że zbiór takowych, w ogóle jest bardzo mierny.

W naszém Królestwie, wiadomość o podniesieniu się zagranicą cen cukru, nadeszła w chwili, kiedy zwykłe zapasy są najmniejsze, tojest, przed rozpoczęciem po fabrykach nowych kampanij. Pod wpływem zaś obawy większego cukru podrożenia, i chęci konsumentów zaopatrzenia się w zapasy, ceny doszły rub. sr. 7 kop. 80 za kamień. Późniejsza na targach większa spokojność, jaka zwykle po zbytnich agitacyach następuje—sprawiła, że tak zagranicą, jak i u nas, ceny cośkolwiek się obniżyły—i dziś rozpoczynamy w Warszawie rok 1856, z ceną cukru rub. sr. 7 za kamień.

(*) Patrz: Roczników Gosp. Kr. tom XXVII, str. 239.

P. R.

Przy małym wszakże urodzaju buraków, tak, iż z nich wyrób cukru, zaledwie na potrzebę cztero-miesięcznéj konsumcyi wystarczy,—dowóz cukru kolonialnego, i to w znacznéj ilości, będzie potrzebnym; a oczywiście, ceny cukru zagranicznego, bedą więcéj, aniżeli kiedykolwiek, wpływać na ustanowienie cen fabrycznych naszego krajowego produktu,—i nie ulega wątpliwości, że przez cały rok, artykuł ten, dziś do rzędu piérwszéj potrzeby należący, w wysokiéj cenie utrzymywać się będzie.

— Niniejsze sprawozdanie zakończymy wzmianką, o zawiązanéj od pół roku w Warszawie, skutkiem starań starszych zgromadzenia kupieckiego, elementarnéj szkółce niedzielnéj,—która w uzupełnieniu już istniejących niedzielnych szkółek rzemieślniczych, w szczególności ma na celu, specyalne usposobienie, terminatorów kupieckich, na expedyentów, korrespondentów i buhalterów handlowych. W szkółce téj wykładane są: nauka religii, języki: polski, rossyjski i niemiecki, arytmetyka i rachunkowość handlowa, a nareszcie wiadomości z buhalteryi, prawa wexlowego i geografii handlowéj. Kurs nauk jest 4-letni; lekcye odbywają się w każdą niedzielę i święto, przed południem, przez cztery godziny. Do szkółki téj obowiązani są posyłać swoich terminatorów, wszyscy bez wyjątku kupcy warszawscy;—po ukończeniu bowiem cztero-letniego kursu, uczniowie otrzymywać będą stosowne świadectwa, bez których (po upływie czterech lat od otworzenia szkoły), żaden z terminatorów kupieckich, nie będzie mógł być wyzwolonym na subiekta handlowego.

Z radością, ten nowy w kraju naszym witamy zakład, jako początek do późniejszéj wyższéj szkoły, mogącéj

tak zbawiennie wpłynąć na przysposobienie uzdolnionych kupców. Zawód handlowy nie jest ani tak łatwy, ani tak pośledni, jakby napozór zdawać się mogło, — do niego bowiem nietylko materyalnego potrzeba kapitału, ale nadewszystko kapitału rzetelności, rozumu i pracy, które, przy gruntownéj znajomości świata i ludzi, należycie z potrzebami mieszkańców obznajmiając, czynią kupca, nader ważnym organem w dobrym rozkładzie i dostarczaniu produktów i towarów, a tém samém silną sprężyną wzrostu bogactwa i ogólnéj pomyślności.

Mamy więc nadzieję, że kupcy, o własne i wszystkich swoich pomocników, coraz większe ukształcenie starając się — z dotychczasowego upośledzenia wydobędą fach kupiecki, który u nas, jeżeli dotąd nie jest należycie ocenianym, przypisać to wypada głównie, nizkiemu stopniowi moralnego i intellektualnego usposobienia indywiduów, zazwyczaj w zawodzie handlowym napotykanych.

Warszawa, 31 grudnia 1855 r.

*H. T.*

---

## Nakładem
## Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego,
## wyszły dzieła:

1. **O stowarzyszeniach wiejskich** do wyrobów mlécznych, znanych w Szwajcaryi pod tytułem: współek nabiałowych; przez Karola Lullin z Genewy (tłumaczone z francuzkiego). W Warszawie 1845 roku, z tablicą. Cena kop. sr. 22½.

2. **Chemia rolnicza** z przedmową *K. G.* pod tegoż kierunkiem, sposobem popularnym wyłożona przez *Wł. G.* (z trzema tablicami). Cena exemplarza kop. 75.

3. **Kodex rolnictwa** i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaire Baronet, założyciela kommissyi rolniczéj, z dodatkami wyjętemi z tłumaczenia Dombasl'a. III-go wydania; Tom I-y z tablicami. Cena rubel sr. 1.

4. Uwagi nad pytaniami: **czy wielkie lub też małe własności ziemskie, dla ogólnego dobra są pożyteczniejsze.** Tłum. p. *Wł. G.* cena kop. 50.

5. Michała Chevalier'a, **Ekonomia polityczna.** Ustęp o organizacyi pracy. 8-ka. Warszawa. 1854; p. *Wł. G.* cena rubel sr. 1.

6. **Treść Roczników** Gospodarstwa krajowego z piérwszych lat XII-tu, 18$\frac{42}{54}$. 8-ka. Warszawa. 1854. p. *Wł. G.* cena Rsr. 1.

## SPIS RZECZY.

### Rozprawy, Opisy i Rozbiory.



### Rozmaitości i Korrespondencye.